Rok IV. Czerwiec 1932 r. Nr. 6.

LEGJON



OCHOTNICY WOJENNI ITALJI
U PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

I VOLONTARI DI GUERRA D'ITALIA
DAL PRIMO MARESCIALLO DELLA POLONIA GIUSEPPE PIŁSUDSKI

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH
WYDAWCA ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU LEGJONISTÓW
WARSZAWA - KRAKÓW

Cena Nru 50 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

IN OMAGGIO
AI CARI CAMERATI VOLONTARI
DI GUERRA D'ITALIA
LA REDAZIONE.

DROGIM KOLEGOM
OCHOTNIKOM WOJENNYM ITALJI
NUMER TEN POŚWIĘCA
REDAKCJA.

Rok IV. Czerwiec 1932 r. Nr. 6

LEGJON

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH

„Di fronte agli spiriti dei nostri camerati d'arme qui sepolti giuriamo, voi Legionari Polacchi e noi Volontari Italiani, che marceremo insieme e insieme lavoreremo per dare al Mondo nella pace e nella giustizia un migliore avvenire".

On. Eugenio Coselschi

(Dal discorso al Cimitero militare italiano di Młociny).

„W obliczu Duchów naszych Poległych Towarzyszy Broni, przysięgamy, Wy, Legjoniści Polscy i My, Ochotnicy Włoscy, że pójdziemy razem i razem pracować będziemy, by dać światu lepszą przyszłość w Pokoju i Sprawiedliwości.

Poseł Eugenjusz Coselschi

(Z przemówienia na wojskowym cmentarzu włoskim w Młocinach).

Dalla Terra Italiana in Polonia!...

Z ziemi włoskiej do Polski!...

Dalla terra italiana in Polonia, — da dove venne una volta da noi la suonante fanfara della Canzone — Inno, da dove vennero da noi le luminose figure di Nullo, Marchetti, Bechi, soldati fedeli di Garibaldi, caduti nell'insurrezione di gennaio sulla terra polacca, „per la strada storica che ci appare una traccia luminosa di leggenda" come disse il col. Sławek in uno suo discorso salutando i Volontari italiani, — é venuto nel nostro paese un manipolo dei Volontari di Guerra d'Italia e buoni amici della Polonia.

I Volontari Italiani di Guerra che ci hanno ospitato nel anno passato con tanto cuore, venendo da noi per revisitarci da colleghi hanno portato seco non solo cuori amichevoli ma pure il vivo soffio della bella terra piena di sole e della calda fantasia loro che edifica oggi la grandezza della Nuova Italia.

Il loro popolo ed il cammino odierno alla grandezza hanno rappresentato degnamente. Li ha scelto Benito Mussolini e non soltanto in qualitá di soldati suoi fedeli, ma pure come fior di popolo italiano, illustri rappresentanti di scienza, letteratura, politica e fatica militare.

I nomi dei membri della Delegazione e la loro posizione militare, sociale e nel mondo scientifico e giá nota ai nostri fratelli legionari del precendente numero del „Legjon". Ricordandoli adesso vogliamo primadittutto sottolineare che la Delegazione era composta da fedeli amici della Polonia che non soltanto con il cuore ci stanno vicino ma pure col suo lavoro e con la calda propaganda in Italia per la causa della duratura e piú stretta amicizia italo - polacca.

Di quest'amicizia simbolo e quasi garanzia morale é la persona del capo della Delegazione, il presidente dell'Associazione dei Volontari di Guerra l'On. Coselschi, prode figlio d'Italia, nelle vene di cui corre il sangue polacco del suo bisnonno, soldato nelle guerre d'indipendenza e d'origine della terra di Kielce. Questo sangue polacco ed italiano legato nel cuore di Coselschi, caldo soldato italico ed ispi-

Z ziemi włoskiej do Polski, skąd kiedyś przyszła do nas grzmiąca fanfara Pieśni - Hymnu, skąd przyszły do nas świetlane postacie Nulla, Marchetti'ego, Bechiego, wiernych Garibaldiego żołnierzy, w styczniowej rozprawie na polskiej ziemi poległych tradycyjnym „szlakiem dziejowym, co wydaje się nam jasną smugą legendy", jak wyraził się płk. Sławek w jednem przemówieniu na powitanie kombatantów włoskich, przybyła do naszego kraju gromadka Ochotników Wojennych Italji, a serdecznych przyjaciół Polski.

Włoscy Woluntarjusze Wojenni, którzy w roku ubiegłym w swej Ojczyźnie gościli niezwykle serdecznie Delegację Związku Legjonistów, przybywając do nas z koleżeńską rewizytą, przynieśli z sobą nietylko serca przyjazne, lecz i żywe tchnienia ich pięknej, słonecznej ziemi, jak i gorącej ich fantazji, budującej dzisiaj wielkość Nowej Italji.

Swój Naród i jego współczesny pęd do wielkości reprezentowali godnie. Wszak wybrał ich sam Benito Mussolini — i to nietylko jako swych wiernych żołnierzy, ale jako kwiat Narodu włoskiego, wybitnych przedstawicieli nauki, literatury, polityki i żołnierskiego trudu.

Nazwiska członków Delegacji, oraz pozycje wojskowe, społeczne i naukowe, przez nich zajmowane, już są znane naszej braci legjonowej z poprzedniego numeru „Legjonu". Wspominając je obecnie, przedewszystkiem pragniemy podkreślić, że skład Delegacji stanowili wypróbowani przyjaciele Polski, nietylko sercem, ale również swą pracą i gorącą propagandą w Italji na rzecz trwalej, jak najżywszej przyjaźni polsko - włoskiej.

Symbolem i niejako moralną poręką tej przyjaźni była osoba szefa Delegacji prezesa Związku Ochotników Wojennych posła Eugen. Coselschi'ego, wybitnego syna Italji, w którego żyłach płynie polska krew jego pradziada, uczestnika walk o niepodległość, pochodzącego z ziemi kieleckiej. Ten związek krwi polskiej i włoskiej, złączonej w sercu Coselschi'ego, gorącego żołnierza Italji a natchnio-

rato oratore e poeta, trovó eco viva in tutta la Delegazione, la quale senza eccezione nutriva sentimenti di vera amicizia per la Polonia. Non é da meravigliarsi. I legami di quest'amicizia che ha fonte nella storia e nella cultura, recentamente é stata fortificata nella visita dei legionari polacchi in Italia ove i fili del cameratismo diretto e di calda

nego mówcy i poety, miał żywy oddźwięk w całym składzie Delegacji, której wszyscy członkowie jednakiem uczuciem serdecznej przyjaźni dla Polski płonęli. Zresztą nic dziwnego. Wszak węzły tej przyjaźni, mającej swe źródło w historji i kulturze, świeżo utwierdziła gościna Delegacji legjonowej w Italji, gdzie zadzierżgnięto nici bezpośredniego ko-



Ochotnicy Wojenni Italji u Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Na pierwszym planie stoją od lewej: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki, ambasador Italji Vanutelli hr. Rey, poseł Coselschi, generalny sekretarz Pescosolido, Rektor Uniw. florenckiego De Vecchi Bindo, prezes sekcji medjolańskiej Baglia Bambergi, komisarz królewski Cyrenaiki Luigi Corrado, prezes sekcji goryckiej Vittorio Graziani, redaktor Kociemski, w głębi posłowie Pelizzari, sen. hr. Gherardesca, hr. Cippico i redaktor Nosari.

simpatia sono stati rafforzati fra il Volontario italiano ed il Legionario polacco.

E per fortuna c'erano fra i componenti della Delegazione italiana eminenti Volontari che nel tempo del soggiorno della nostra delegazione hanno rubato i cuori dei legionari e la venuta di loro da noi è stata salutata assai caldamente. Come eravamo sinceramente contenti quando abbiamo visto sporgersi dai finistrini del treno i sorridenti e cosí a noi ben conosciuti visi del giá su menzionato presidente Coselschi, del segretario generale bel Romano Pescosolido, del presidente della sezione lombarda Bagli Bambergi, del gentile e raggiante Goriziano Vittorio Graziani e del serio senatore Conte Della Gherardesca, magnifico padrone dell'incantevole Firenze.

Non era allora strano che dal primo momento regnava fra di noi una colleghiale cordialitá e pure ci sembravano dei vecchi buoni amici i nuovi cono-

leżeństwa i gorącej sympatji pomiędzy Woluntarjuszem włoskim a Legjonistą polskim.

Tak zaś szczęśliwie się złożyło, że w skład Delegacji włoskiej weszło kilku wybitnych Woluntarjuszy, którzy już w czasie pobytu naszej delegacji we Włoszech najbardziej ujęli sobie serca legjonowe i których przybycie do nas w gościnę tem gorącej było witane. Jakże szczerze ucieszyliśmy się, gdy z okien pociągu, przywożącego do Polski włoskich gości, wyjrzały ku nam uśmiechnięte, a tak mile nam znane twarze — prócz wspomnianego już wyżej prezesa Coselschi'ego — generalnego sekretarza Związku, urodziwego Rzymianina Pescosolida, prezesa sekcji lombardzkiej dwornego Medjolańczyka Baglii Bambergi'ego, przemiłego, uśmiechem serdeczności jaśniejącego Gorycjanina Vittoria Grazziani'ego, oraz poważnego senatora hr. Gherardesca, dostojnego włodarza uroczej Florencji.

scenti italiani come il Magnifico Rettore del'Universitá fiorentina De Vecchi Bindo, il senatore Conte Cippico, il redattore Nosari, gli On. Pelizzari e Serena e il Commissario Reggio della Cirenaica Africana Luigi Corrado di sangue caldo italico. Dovunque si sono mostrati gli ospiti italiani nel suo viaggio per la Polonia, dal primo momento si sono allacciati i rapporti piú cordiali fra i legionari polacchi ed i volontari italiani come se fossero dei vecchi, buoni amici. E da questo lato proprio prende un speciale aspetto il soggiorno della Delegazione italiana in Polonia e della nostra in Italia come un chiara manifestazione dell'amicizia italo - polacca come pure della migliore propaganda dei raporti amichevoli fra i due Popoli.

Ma se c'è gente che vorrebbe sottolineare le ombre che sembrano cadere su questa carta bella dell'amicizia militare al ricordo di simpatie poco gradevoli che pare di vedere in qualche ceto italiano — bisogna allora contraporre tanto più a quei lamenti la luce della fratellanza d'armi fra il Volontario italiano ed il Legionario polacco. Avendo essa nella sua tradizione lo spirito e le azioni di Garibaldi, Mickiewicz e Nullo nutre con nuova forza la fiamma dell'amicizia fra i due popoli mostrando la strada all'armonica, amichevole collaborazione fra i due Stati: fra l'Italia e la Polonia.

Nei belli giorni di maggio i soldati di Benito Mussolini, del Grande Duce, che alza l'edificio della Nuova Italia, hanno visto la Nuova Polonia fabbricata con la dura fatica del popolo e col genio del Grande Duce della Polonia, Maresciallo Piłsudski. Essi potevano vedere quanto ne fece lo Stato Polacco nel breve tempo della sua esistenza e come, con tutte le divergenze che esistono, é forte e robusto il Grande Spirito della Rinascita e come forte è la volontà del Popolo nella diffesa della ricuperata indipendenza e della sua integritá. „Guai a questa mano che osasse attaccare la nostra sacra terra" — queste parole pronunziate a Varsavia dovevano non soltanto dar a pensare ma pure commuovere i cuori dei Volontari Italiani che hanno la sua azione dedotto contro l'opressore, come i Polacchi, dall'irredentismo. Penetrare dunque i cuori, comprendere le idee principali delle azioni é il modo migliore per rinforzare l'amicizia basata sulla sinceritá dei pensieri e della vera e reciproca conoscenza.

Conoscendoci reciprocamente e conoscendo l'essere delle nostre aspirazioni nazionali possiamo,

Nic więc dziwnego, że od pierwszej chwili przywitania zapanowała pomiędzy nami koleżeńska serdeczność, w atmosferze której starymi, dobrymi znajomymi wydali się nam również świeżo poznani Koledzy włoscy, jak rektor florenckiego uniwersytetu De Vecchi Bindo, senator hr. Cippico, redaktor Nosari, posłowie Pelizzari i Serena, oraz Luigi Corrado, gorącej krwi południowiec, komisarz królewski Cyrenaiki Afrykańskiej. Wszędzie też, gdzie tylko przybyli w ciągu swej podróży po Polsce, od pierwszej chwili przywitania nasi goście włoscy z bracią legjonową nawiązywali najserdeczniejszy kontakt, niczem starzy, dobrzy przyjaciele. I ta właśnie strona pobytu Delegacji włoskiej w Polsce, jak i naszej Delegacji w Italji, ma szczególne znaczenie, jako widoma manifestacja przyjaźni polsko-włoskiej, a zarazem jako najlepsza propaganda na rzecz przyjaznych stosunków pomiędzy obydwoma Narodami.

Jeśli zaś są tacy, co chcieliby podkreślać cienie, które zdają się, padać na tę piękną kartę żołnierskiej przyjaźni na wspomnienie nam niemiłych sympatyj, pono widocznych w niektórych kołach społeczeństwa włoskiego, to żalom i troskom na ten temat należy przeciwstawić tem mocniej światło polsko - włoskiego braterstwa broni pomiędzy Woluntarjuszem Italji a Legjonistą Polski. Ono to, mając w swej tradycji ducha i czyny Garibaldi'ego, Mickiewicza i Nulla, rozpala z nową siłą płomień przyjaźni pomiędzy obydwoma Narodami, torując drogę do harmonijnej, przyjaznej współpracy pomiędzy obydwoma Państwami: Italją i Polską.

W słońcu pięknych dni majowych żołnierze Benita Mussoliniego, wielkiego Wodza, wznoszącego mocną budowlę Nowej Italji, ujrzeli Nową Polskę, budowaną twardym trudem pokolenia i genjuszem Wielkiego Wodza Polski Marszałka Piłsudskiego. Przekonać się naocznie mogli, jak wiele jednak mimo ciężkich trudności dokonało Państwo Polskie w ciągu krótkiego swego nowego istnienia i jak zarazem mimo pozoru wewnętrznych różnic mocny i zwarty jest wielki Duch Odrodzenia i jak niezłomną jest wola Narodu w obronie odzyskanej niepodległości i całości. „Biada tej ręce, któraby ważyła się sięgnąć po naszą świętą ziemię" — te słowa, wypowiedziane w Warszawie nietylko zastanowić, ale i wzruszyć musiały serca Woluntarjuszów włoskich, którzy swój czyn ochotniczy przeciwko obcej przemocy wysnuli, jak i my Polacy, z ducha płomiennej irredenty. To też wniknięcie bliższe w serca, w pobudki i naczelne idee wzajemnych działań, jest najcenniejszym czynnikiem pogłębienia przyjaźni, opartej na szczerości myśli i rzetelnej, wzajemnej znajomości.

Znając siebie wzajemnie i znając istotę naszych, wzajemnych narodowych aspiracyj, możemy, Polacy

Polacchi ed Italiani, anche contro i momentanei infortuni venti, basare la nostra tradizionale simpatia sui fondamenti durevoli del lavoro comune per la felicitá non solo dei nostri Popoli ma pure dell'Umanitá intiera.

i Włosi, wbrew wszelkim chwilowym niepomyślnym wiatrom, tradycyjną naszą sympatję oprzeć na trwałych podstawach wspólnej pracy na rzecz szczęścia nietylko obudwu naszych Narodów, lecz i Ludzkości całej, dla której swą misję pionierską pragną jak najbardziej twórczo pełnić.



Delegacja włoska u P. Premjera Prystora.

Come indimenticabile é questo soggiorno dei cari nostri amici italiani da noi voleva dirlo questo rendiconto che deve servire non tanto alla storia quanto al maggiore sviluppo dei sentimenti di fratellanza fra il Volontario Italiano ed il Legionario Polacco e ció certamente senza utile non sará per tutti e due Popoli.

I testi dei discorsi nella lingua del „bel si" per i nostri Amici Italiani saranno il miglior quadro dei nostri sentimenti e pensieri che vivono oggi fra i Legionari di Piłsudski e i Volontari di Benito Mussolini che camminano verso uno scopo benché le strade non sono le stesse: verso la felicitá del Popolo, basata sulla potenza e grandezza dello Stato.

Jak miła, niezapomniana w Polsce gościna naszych włoskich Przyjaciół, tak teraz i to zamieszczone sprawozdanie szczegółowe z pobytu Delegacji u nas niechaj służy, nietyle historji, co dalszemu nurtowaniu uczuć braterstwa pomiędzy Woluntarjuszem włoskim a Legjonistą polskim, co chyba bez pożytku nie będzie dla obydwu Narodów.

Podane teksty przemówień, również w języku włoskim dla użytku naszych Kolegów włoskich, będą może najlepszym obrazem wzajemnych uczuć i myśli, jakie ożywiają zgodnie dzisiaj Legjonistów Józefa Piłsudskiego i Ochotników Benita Mussoliniego, idących, choć różnemi drogami, do jednego celu: do szczęścia swoich narodów, opartego o mocarstwową potęgę Państwa.

Delegacja Ochotników Italji w Polsce.

POWITANIE.

Zebrzydowice, 10. maja. Dnia 10. maja przybyli do Polski delegaci Włoskiego Związku Narodowego Ochotników Wojennych pod przewodnictwem posła Eugenjusza Coselschi'ego. Powitanie gości na ziemi polskiej nastąpiło na stacji kol. w Zebrzydowicach. Przyjazdu ich oczekiwali przybyli z Warszawy przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Legjonistów w osobach gen. Galicy, posła Starzaka, posła Madeyskiego i posła Kleszczyńskiego. Przybył również z Warszawy attaché wojskowy Ambasady Włoskiej Pacivici. Z Katowic przybył sekretarz Konsulatu Włoskiego p. Wielgosz, oraz delegaci zarządu okręgowego Śląskiego Związku Legjonistów, starosta bielski Bocheński i starosta cieszyński Kutzner.

Na dworcu, udekorowanym barwami narodowemi polskiemi i włoskiemi i zielenią, ustawiły się w szpaler oddziały legjonistów ziemi Cieszyńskiej, oddział straży granicznej, delegacje Federacji Związków Obrońców Ojczyzny, P. K. W. ze sztandarem i orkiestrami. W chwili, gdy pociąg zatrzymał się na stacji, muzyka odegrała hymn włoski, a stojące na dworcu oddziały sprezentowały broń. Gości powitał imieniem Związku Legjonistów gen. Galica, wręczając równocześnie pismo powitalne prezesa Zarządu Głównego Legjonistów płk. Sławka. Zkolei przemawiali starosta cieszyński Kutzner oraz naczelnik gminy zebrzydowickiej Grycz, witając gości w imieniu obywatelstwa miejscowego.

Wśród okrzyków na cześć narodu włoskiego, pociąg o godzinie 7-mej odjechał w stronę Dziedzic.

W DRODZE DO STOLICY PAŃSTWA.

Dziedzice, 10. maja. Pociąg, wiozący gości włoskich, zatrzymał się w Dziedzicach. Mimo wczesnej pory dworzec zapełniła publiczność, oddziały przysposobienia wojskowego i delegacje z pocztami sztandarowemi. Ustawiły się szeregi Strzelca, Przysposobienia Kolejowego Wojskowego, Związku Legjonistów, Związku Powstańców Śląskich, Związku Podoficerów rezerwy, Sokoła, górników, kolejarzy, Tow. Niewiast Śląskich i t. d. Wysiadających z pociągu gości powitano włoskim hymnem królewskim. Po krótkiem powitaniu przez starostę bielskiego Bocheńskiego imieniem władz cywilnych goście przeszli przed frontem oddziałów i delegacyj wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć Italji i Polski. Po kilkuminutowym postoju pociąg ruszył w dalszą drogę do Katowic.

Katowice, 10. maja. Niezwykle uroczyście i serdecznie witały gości włoskich Katowice. Obszerny dworzec udekorowany flagami i zielenią, wypełniły oddziały Przysposobienia Wojskowego, delegacje z pocztami sztandarowemi i licznie zebrani przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych, oraz reprezentanci instytucyj i organizacyj miejscowych. Frontem do toru kolejowego ustawiły się szeregi Strzelca, Zw. Powstańców Śląskich, liczne poczty sztandarowe, kolejowego Przysposobienia Wojskowego, Zw. Legjonistów, dalej delegacje Związku Podoficerów Rezerwy, Zw. Inwalidów, Zw. Oficerów Rezerwy, Sybiraków, Tow. Polek, harcerzy itd. Przybycia gości oczekiwali na dworcu przedstawiciele władz państwowych z wicewojewodą Dr Salonim oraz samorządowych z prezydentem Kocurem na czele. W chwili zatrzymania się pociągu na dworcu orkiestry policyjna i kolejowa odegrały włoski hymn królewski i polski hymn narodowy. Gości powitał imieniem ziemi śląskiej oraz jako prezes Okręgu Śląskiego Zw. Legjonistów wicewojewoda Dr Saloni oraz imieniem Tow. Dante Alighieri wizytator P. Miedniak. Następnie goście przeszli przed frontem ustawionych oddziałów, które sprezentowały broń. Wśród długotrwałych wzajemnych wiwatów na cześć Polski i Italji, pociąg z delegacją włoską odjechał w stronę Warszawy.

Sosnowiec 10. maja. Powitanie gości włoskich na terenie Zagłębia Dąbrowskiego miało charakter spontanicznej manifestacji. Na dworcu, bogato udekorowanym zielenią i flagami o barwach narodowych i włoskich, zebrali się liczni przedstawiciele władz i urzędów ze starostą powiatu będzińskiego Boxą na czele, przedstawiciele m. Sosnowca, delegacje poszczególnych związków i stowarzyszeń ze sztandarami, oddziały K. P. W. Legjonu Młodych, Koła Młodzieży im. Marszałka Piłsudskiego, Zw. Legjonistów, Zw. Strzeleckiego, młodzieży szkolnej oraz tłumy publiczności.

O godz. 8.45 pociąg pospieszny, wiozący gości, wjechał na peron. W tym momencie orkiestry kolejowe odegrały hymn włoski. Wysiadającym w towarzystwie gen. Galicy, posła Starzaka i posłów Madeyskiego i Kleszczyńskiego, członkom delegacji b. kombatantów włoskich, zebrani na dworcu urządzili serdeczną owację. W krótkiem, koleżeńskim przemówieniu powitał przybyłych prezes Związku Legjonistów Zagłębia Dąbrowskego Dr Gosiewski imieniem Federacji Związków b. wojskowych. Następnie goście przeszli przed frontem ustawionych na dworcu delegacyj. Na niemilknące okrzyki na cześć Italji i jej Wodza, goście odpowiadali okrzykami na cześć Polski i Marszałka Piłsudskiego.

Po kilkuminutowym postoju, wycieczka, żegnana manifestacyjnie wśród dźwięków hymnu włoskiego i Pierwszej Brygady, odjechała w dalszą podróż do Warszawy.

PRZYBYCIE DO WARSZAWY.

Warszawa, 10-go maja. O godzinie 13.50 przybyli do Warszawy członkowie Delegacji Włoskiego Zw. Narodowego Ochotników Wojennych z rewizytą do Legjonistów Polskich. Dworzec główny udekorowano flagami o barwach narodowych włoskich i polskich. Na peronie ustawiły się delegacje Związku Legjonistów, kompanja honorowa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, poczty sztandarowe organizacyj zrzeszonych w Federacji oraz tłumy publiczności. Wśród delegacyj obecni byli również przedstawiciele Związku Faszystów w Warszawie z prezesem p. Menotti Corvi.

Na powitanie gości włoskich przybyli m. in. na dworzec prezes Zarządu Głównego Związku Legjonistów pos. Sławek, prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki, człokowie zarządu oddziału warszawskiego Związku Legjonistów z prezesem dyrektorem Dziadoszem na czele, posłowie i senatorowie, radca ambasady włoskiej P. Petrucci, zastępca komisarza Rządu P. Ołpiński, komendant miasta płk. Strzemieński i inni.

W chwili, gdy pociąg wiozący członków Delegacji wjechał na peron orkiestra 21 p. p. odegrała hymn narodowy włoski, a kompanja honorowa prezentowała broń.

Wysiadających z wagonu gości włoskich z szefem Delegacji posłem Coselschi'm na czele powitał serdecznie prezes Sławek, poczem jedna z pań wręczyła posłowi Coselschi'emu bukiet czerwonych i białych róż. Goście włoscy przeszli następnie w towarzystwie prezesa Sławka, generała Góreckiego i dyrektora Dziadosza przed frontem kompanji honorowej, oraz ustawionych delegacyj, udając się do salonu recepcyjnego. Na entuzjastyczne okrzyki na cześć Włoch członkowie Delegacji odpowiadali okrzykami na cześć Polski. Po krótkiej rozmowie w salonach recepcyjnych dworca członkowie Delegacji odjechali samochodami do hotelu Europejskiego.



Przegląd bataljonu honorowego na Placu Marszałka Piłsudskiego w czasie składania wieńca przez Delegację włoską na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Wśród przybyłych członków Delegacji byli wybitni działacze świata politycznego, naukowego i społecznego Włoch.

Na czele Delegacji stanął poseł do parlamentu i prezes Związku Narodowego Ochotników Wojennych we Włoszech Eugenjusz Coselschi.

W skład Delegacji wchodzą: Pescosolido Augusto — sekretarz generalny Związku Narodowego Ochotników Wojennych, prezes tegoż Związku w Rzymie, hr. Cippico Antonio — senator, hr. Della Gherardesca Giuseppe — senator, podesta miasta Florencji, Pellizari Ludovico — poseł do parlamentu i sekretarz Izby Deputowanych, Serena Adelchi — poseł do parlamentu, podesta miasta Aquila, Baglia Bambergi Mario — prezes Związku Narodowego Ochotników Wojennych w Medjolanie, Corrado Luigi — Komisarz Królewski przy rządzie Cyrenajki, delegat Związku Narodowego Ochotników Wojennych na kolonje afrykańskie, prof. De Vecchi Bindo — rektor Uniwersytetu we Florencji, prezes Komitetu Wyższej Kultury, Nosari Adone — redaktor „Il Giornale d'Italia“, Graziani Vittorio — prezes

Związku Narodowego Ochotników Wojennych w Gorycji.

Wraz z Delegacją przybył korespondent P. A. T. w Rzymie Red. Leonard Kociemski. Od granicy polskiej towarzyszyli gościom włoskim do Warszawy przedstawiciele Związku Legjonistów: gen. Galica, poseł Starzak, pos. Madeyski i pos. Kleszczyński oraz attache wojskowy włoski płk. Pacivici.

U PREZYDENTA RZECZYPLITEJ POLSKIEJ'

Warszawa, 10-go maja. Delegacja włoska Związku Narodowego Ochotników Wojennych po wizycie w Ambasadzie włoskiej przyjęta była na Zamku na audjencji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej. W czasie audjencji obecni byli: Ambasador włoski hr. Vanutelli-Rey, prezes zarządu głównego Zwiazku Legjonistów pos. Sławek, posłowie Starzak, Kleszczyński, Madeyski, dyr. Dziadosz, szef protokołu dyplomatycznego Romer, zastepca komisarza rzadu Ołpiński, zastępca szefa protokołu p. Przeździecki oraz członkowie Domu Wojskowego i Cywilnego P. Prezydenta.

W imieniu Delegacji przemówił do Pana Prezydenta prezes Zwiazku Ochotników Wojennych we Włoszech poseł **Coselschi.**

Jest wielkim dla nasz zaszczytem — mówił prezes Coselschi — móc zwrócić się do Prezydenta Rzeczypospolitej z wyrazami naszego żywego i serdecznego oddania zaraz po wstąpieniu w progi stolicy Polski, która swym wzrastającym rozwojem budzi miłe zdziwienie i głęboki podziw. Nie zapominamy, że osoba Waszej Ekscelencji łączy w sobie człowieka nauki, wybitnego i genjalnego odkrywcy tajemnic natury, który złożył swemu narodowi największe poświecenie, jakie człowiek nauki uczynić może, odrywając się dla dobra ogółu od samotności głębokich dociekań naukowych. Pamiętamy, Panie Prezydencie, o szlachetnych słowach, skierowanych do narodu polskiego w chwili objęcia wysokiego dostojeństwa, gdy przedstawiając program działalności, zakreślił Pan sobie zadanie zaiste wielkie, skonsolidowania Rzeczypospolitej w zakresie dobra i cnót. Oto dlaczego, Panie Prezydencie dar, który Waszej Ekscelencji składamy, a który jest wyobrażeniem Rzymu, łączy jako najwyższy symbol nasza sympatja dla narodu polskiego i nasze uczucia oddania dla osoby P. Prezydenta. Ofiarując wyobrażenie Rzymu Waszej Ekscelencji — Naczelnikowi Państwa Polskiego, ofiaruje temsamem ten dar całej Polsce, w tej stolicy, która stanowi punkt zadziwiający, łączący zachód i wschód, a jednocześnie obronę cywilizacji zachodniej, która zawsze była i dziś jest cywilizacją Rzymu. Naród polski jest niewątpliwie najbardziej łacińskim wśród narodów słowiańskich i bezwątpienia ta jego kultura łacińska dopomogła pośród bolesnych dziejów do utrzymania własnej indywidualności, dając mu siły niezbędne do uwolnienia się od więzów i odzyskania niepodległości. Wyobrażenie Rzymu, złożone przez nas w godne ręce Waszej Ekscelencji nie jest tylko oznaką przyjaźni i duchowego pokrewieństwa nowych Włoch. My pragniemy, aby to światło sprawiedliwości, prawdy, wolności i piękna, tworzone przez pradawny Rzym dla wszystkich narodów świata odzwierciedlało się i promieniowało dziś i zawsze na wielkość i wzrastające ciągle szczęście państwa i narodu polskiego.

Po tem przemówieniu prezes Coselschi wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej specjalnie wykonany przez mennicę włoską medal pamiątkowy, wyobrażający rysy bogini Rzymu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podziękował za ten cenny podarek.

Miło mi jest stwierdzić — mówił Pan Prezydent — że jesteście Panowie przedstawicielami tej najlepszej części społeczeństwa włoskiego, która reprezentuje rycerskie cechy waszego narodu i walczyła o wolność Waszej Ojczyzny.

Przybyciem swojem stwierdziliście sympatję, z jaką naród włoski odnosi się do naszego kraju, podobnie jak Polska żywi ją do Italji.

Po audjencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podejmowano członków Delegacji.

AKADEMJA KU CZCI JÓZEFA GARIBALDIEGO.

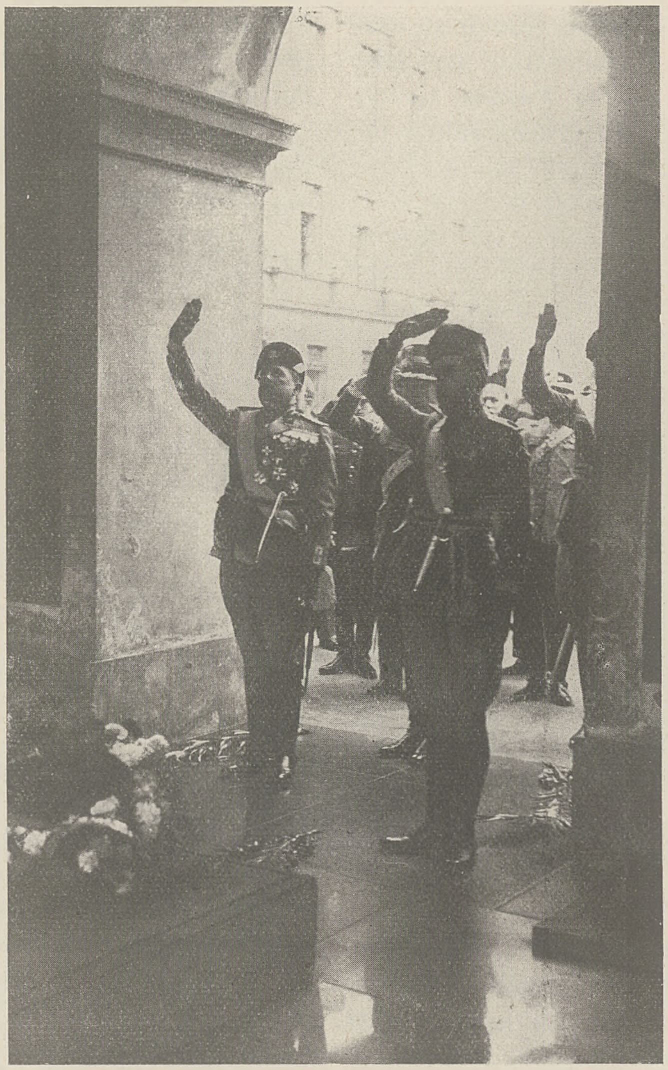
Warszawa, 10-go maja. O godz. 18.30 w sali Rady Miejskiej odbyła się **uroczysta akademja ku czci Józefa Garibaldiego.** Salę udekorowano flagami o barwach narodowych włoskich i polskich. Na podjum ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj zrzeszonych w Federacji. Straż pełniła kompanja honorowa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Na akademję przybyli: członkowie Ambasady włoskiej z ambasadorem p. Vanutelli-Rey'em na czele, kombatanci włoscy, posłowie i senatorowie, szef wydziału wschodniego M. S. Z. min. Schaetzel, szef protokołu dyplomatycznego Romer, dowódca Okręgu Korpusu gen. Jarnuszkiewicz, prezydent miasta stoł. Warszawy Słomiński, zastępca komisarza rządu na m. st. Warszawę Ołpiński, szef biura sejmowego Dr Dziadosz, powstańcy 1863 roku, oraz liczni przedstawiciele kolonji włoskiej. Przy stole prezydjalnym zasiedli: gen. Górecki, prezes Federacji Polskich Związków Ojczyzny, poseł Eugenjusz Coselschi, prezes kombatantów włoskich, Augusto Pescosolido, sekretarz kombatantów włoskich, płk. Sławek, prezes Związku Legjonistów, gen. Galica i poseł Władysław Starzak, wiceprezesi Związku Legjonistów, ob. Wyrzykowski, sekretarz Związku Legjonistów, oraz pp. Garbusiński i Gościmski. Akademję zagaił prezes Federacji **gen. Górecki** następującem przemówieniem:

Otwierając Akademję uroczystą ku czci Józefa Garibaldiego, twórcy Wielkiej Italji, mam zaszczyt witać Was nasi drodzy goście, imieniem Federacji, tej wielkiej organizacji b. Obrońców Ojczyzny, jednoczącej w 30 związkach bez mała pół miljona b. wojskowych, związanych więzią organizacyjną w imię dalszej służby dla potęgi odrodzonej Ojczyzny, zgodnie ze wskazaniami naszego Wodza, twórcy polskiego czynu zbrojnego w dobie wielkiej wojny o wolność i zjednoczenie narodów, wielkiego budowniczego Polski niepodległej, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dalej witam Was, jako prezes polskiej sekcji Fidac'u, imieniem tej wielkiej organizacji, b. kombatantów armji sprzymierzonych, łączącej w sobie 9 miljonów żołnierzy wielkiej wojny, rozumiejących, że w zjednoczeniu i solidarności sprzymierzonych tkwi potęga, będąca najlepszą gwarancją pokoju, oraz pomyślnego rozwoju ich kraju.

Witając Was, składam zarazem podziękowanie najserdeczniejsze Waszemu Wielkiemu Wodzowi, twórcy obecnej potęgi Waszej pięknej Ojczyzny za dokonanie tak szczęśliwego wyboru w składzie wycieczki i za delegowanie do Polski elity intelektualnej i najwybitniejszych przywódców b. kombatantów wojny o ostateczne zjednoczenie Italji i jej potęgi.



Ochotnicy Wojenni Italji z prezesem posłem Coselschim na czele składają hołd u Grobu Nieznanego Żołnierza.

Witam przeto przedewszystkiem:

Pana Eugenjusza Coselschi'ego, naszego wypróbowanego przyjaciela, tem bardziej nam drogiego, że w żyłach jego płynie polska krew przodków, bojowników o wyzwolenie naszej Ojczyzny. Dalej witam Panów: Augusto Pescosolido, sekretarza najpotężniejszej organizacji b. wojskowych italskich Włoskiego Związku Narodowego Ochotników Wojennych, Majora Mario Baglia Bambergi, prezesa sekcji Medjolańskiej Związku Narodowego Ochotników Wojennych, majora Luigi Corrado, inspektora tejże

organizacji dla kolonji, kpt. Vittorio Graziani, prezesa sekcji goryckiej, hr. Bindo Vecchi, rektora uniwersytetu florenckiego, posłów do parlamentu pp.: Lodovico Pelizzari, dr. Carlo Emanuele Basile, Adelchi Serana, senatorów: hr. Giuseppe Della Gherardesca, hr. Antonio Cippico, majora Adone Nosari, przedstawiciela prasy zaprzyjaźnionej.

Zagajając dzisiejszą Akademję, nie mogę nie zwrócić uwagi na pewne podobieństwo pomiędzy tym, którego tu dziś czcimy, twórcą Waszego zjednoczenia, a naszym bohaterem narodowym. Jak w dobie kładzenia kamienia węgielnego pod wielkość Italji garść, zdawałoby się szaleńców, stworzyła nową epokę w życiu Waszego narodu, tak również garść szaleńców pod wodzą Józefa Piłsudskiego ważyła się dokonać dzieła, o którem marzyły pokolenia, ulegające w nierównej walce z zaborcami, dzieła niepodległości i zjednoczenia Polski!

Witając Was, drodzy goście, wznoszę okrzyk na cześć Waszej pięknej Ojczyzny, Waszego wielkiego i szlachetnego Monarchy i Waszego wielkiego Wodza Narodu.

Wielka, potężna Italja, Jego Królewska Mość Wiktor Emanuel III, Benito Mussolini, niech żyją!

Okrzyk ten zgromadzeni podchwycili z entuzjazmem.

Następnie prezes Zarządu Głównego Związku Legjonistów **płk. Sławek** wygłosił przemówienie następującej treści:

Witając w stolicy Rzeczypospolitej gości z Italji w przeddzień półwiekowej rocznicy śmierci Garibaldiego, trudno nie mówić o przeszłości.

Józef Garibaldi, bohater Italji — jeden z największych przyjaciół naszego narodu, należy do tych, którzy nawiązali między narodem polskim i włoskim najściślejszy, najserdeczniejszy związek, przymierze krwi, wylanej za wolność i niepodległość obu narodów.

Ów człowiek prosty i skromny, niemal naiwny, kapitan marynarki, wódz ochotników o płomiennem sercu i energicznych rysach twarzy, sprawił, że Polacy oddawali ochotnie krew swoją za zjednoczenie Italji, a Włosi ginęli nad Wisłą i szli na Sybir za niepodległość Polski.

Garibaldi poznał Polaków w roku 1834, kiedy to Polacy i Włosi, sprzymierzeni w tajnych stowarzyszeniach, organizowali wyprawę na Sabaudję. Wyprawa ta, chociaż skończyła się klęską, zbliżyła do siebie i pozwoliła na wzajemne poznanie się kierowników włoskich i polskich walk o wolność. Układy między emigrantami obu narodów zapewniły wzajemną pomoc w pracach konspiracyjnych i w przyszłych walkach. W tym to czasie, w roku 1835, pisał jeden z duchowych wodzów Risorgimento, **J. Mazzini** do Joachima Lelewela: „Odtąd nic nie potrafi skruszyć węzłów, które nawiązaliśmy między Polską a Italją. Pierwsza, która powstanie z upadku przyjdzie z pomocą drugiej i wówczas z naszego przymierza proskrybowanych zrodzi się przymierze północy z południem. Wkrótce ludzie zapomną o dacie związku, któryśmy zawarli, słabi i prześladowani, ale skutki jego pozostaną i to nam starczy".

W ciężkim okresie podziemnych spisków, od 1831 r. do 1848 nie brak dowodu ścisłej współpracy Polaków z Włochami. Spisek Szymona Konarskiego i wyprawa braci Bandiera, tajne organizacje włoskie i sprzysiężenia polskie częstokroć z jednego wspólnego wychodziły źródła.

Garibaldiego, który był raczej człowiekiem czynu, niż konspiratorem, sprowadziła do Italji wiosna ludów r. 1848. W owym roku nadziei i wojny, kiedy Italia zmagać się musiała z odwiecznym swym wrogiem austrjackim, samolubnymi książętami i z ciemnotą własnego ludu, położyli Polacy wielkie zasługi dla wolności i zjednoczenia Ojczyzny Garibaldiego. **Adam Mickiewicz** utworzył Legjon Polski, który na nizinie lombardzkiej zostawił poległych i ciężko rannych, między nimi komendanta Legjonu Mikołaja Kamieńskiego. Wenecji broniło dwudziestu dwuch artylerzystów Polaków, nie wszystkich znanych dziś nawet z nazwiska. W Genui walczył za rewolucję A. Fijałkowski ze swymi ochotnikami polskimi. Wodzem naczelnym armji sardyńskiej był jeden z najzdolniejszych generałów polskich w r. 1830, Wojciech Chrzanowski; rewolucji na Sycylji przewodził Ludwik Mierosławski a wreszcie w obronie Rzeczypospolitej rzymskiej, gdzie komendantem ochotniczych oddziałów został Garibaldi, stanął Legjon Polski, złożony z dwustu pięćdziesięciu emigrantów.

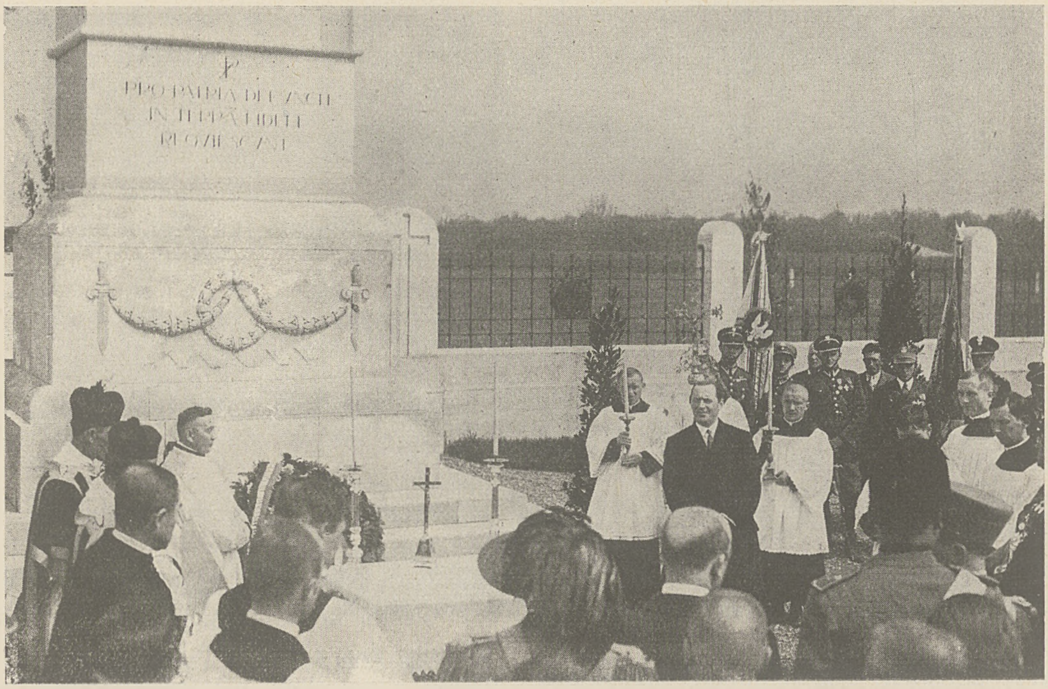
Na podstawie układu z triumwiratem rzymskim, w imię wspólnej sprawy narodu, „wychodząc z założenia, że Polska jest siostrą Italji, najbliższą jej ze wszystkich narodów", przyjęto Polaków na służbę oswobodzonego Rzymu, pod jej własnym sztandarem, z tem, że jeśli im wypadnie walczyć za Polskę, mogą Italję opuścić.

Przy oblężeniu Rzymu, w obronie Porta del Popolo, przy Ponte Molle, przy obsłudze armat i wycieczkach, przeciw oblegającym położył Legjon Polski znaczne usługi. Stracili Polacy w Rzymie trzech zabitych, w tem kpt. Podulaka, adjutanta gen. Averzano i dwunastu rannych; po kapitulacji Rzymu udali się na tułaczkę na Wschód. Garibaldi wyprawił się znowu do Ameryki Południowej, aby po kilku latach osiąść na Caprerze, małej wyspie pod Sardynią.

Wojna roku 1859 przeciw Austrji zebrała ponownie ochotników polskich w oddziałach Garibaldiego, a w wyprawie tysiąca w 1860 roku na Sycylję i w triumfalnym jego marszu na Neapol wzięło udział kilkudziesieciu oficerów polskich. Artylerją dowodził bohater Mickiewiczowskiej „Reduty" Konstanty

Ordon, który w służbie włoskiej, jako komendant twierdz, pozostanie długie jeszcze lata. Wysoki, szczupły, o powolnych, a zdecydowanych ruchach żołnierskich, dobrze reprezentował dawne wojsko polskie w Italji. Podkomendnym Ordona w armji Garibaldiego był Marjan Langiewicz, przyszły dyktator powstania styczniowego. Pułk, dowodzony przez Langego Edwarda, oficera polskiego w roku 1831 i dowódca w okresie manifestacyj w Warszawie zachęca do zbierania funduszów na przyszłą walkę i do zbrojenia się. W obronie Polski stawał przed rewolucjonistami rosyjskimi i przed odwiedzającymi go Niemcami.

Obok innych istotnych powodów, przyczyniły się do wybuchu powstania styczniowego przykład Italji, zjednoczonej przez śmiały czyn Garibaldiego, agitacja rewolucyjna i zachęty do wojny, idące z po-



Na cmentarzu Włochów — poległych w Polsce w czasie wojny światowej — w Młocinach pod Warszawą.
Przemówienie wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Legjonistów posła Starzaka.

dywizji Aleksander De Milbitz, major rewolucji listopadowej, zdecydowali o zwycięstwie Garibaldiego pod Santa Maria di Capua. Służbę adjutantów przy Garibaldim pełnili Polacy, Kazimierz Wolski i Mioduszewski. W bitwie pod Volturno oddał życie za sprawę Italji por. Sierawski, syn generała z 1830 roku.

W okresie gotującej się wojny o Wenecję i Rzym, pod koniec 1860 r., nawiązał Garibaldi ścisłe stosunki z Ludwikiem Mierosławskim. Układano, przy poparciu demokratów francuskich, wspólne wystąpienie Italji, Węgier i Polski przeciw Austrji. Wkrótce rozwiały się plany legjonu międzynarodowego pod wodzą Mierosławskiego i jego wyprawy na Dalmację, lecz przy pomocy Garibaldiego uzyskali Polacy od Cavoura pozwolenie i pomoc rządu Italji na polską szkołę wojskową w Genui.

Garibaldi wystarał się o fundusze, plac do ćwiczeń, o pomieszczenie w koszarach ochotników polskich, o działa i karabiny do musztry. Odwiedzał szkołę i opiekował się nią gorliwie. Zamknięcie szkoły wojskowej w roku 1862 na życzenie Rosji i Prus nie przerwało nici, wiążących Garibaldiego z Polską; łudnia i zachodu. Garibaldi popularny był bardzo w Polsce, szeptano o nim wśród mieszczan, straszono nim policję rosyjską i liczono na niego w kołach „czerwonych" w czasie powstania. Istotnie, Garibaldi zabiegał gorliwie o pomoc dla rewolucji polskiej. Między Garibaldim, a królem Wiktorem Emanuelem toczyły się pertraktacje, mające na celu ekspedycję Garibaldiego do Galicji i wspólne wystąpienie Polski, Węgier i Italji przeciw państwom północnym. Miasta włoskie tworzyły komitety pomocy Polsce pod honorowem przewodnictwem Garibaldiego, zbierały pieniądze dla powstania, wysyłały delegacje i razem z posłami parlamentu ze stronnictwa ruchu domagały się od rządu energicznych kroków za Polskę.

Dwaj żołnierze Garibaldi'ego wyprawili się do Polski, z nich **Fr. Nullo, Marchetti i Bechi**, polegli w powstaniu, **Caroli** zmarł na Sybirze, inni wrócili z katorgi dopiero po 1867 r. Garibaldi czynił starania przez swych przyjaciół w Szwecji, aby poruszyć przeciw Rosji sprawę Finlandji; w Londynie, gdzie bawił w kwietniu 1864 r., starał się przygotować zbrojne wystąpienie w obronie Polski, syna swego

Menottiego wysłał z ekspedycją ochotniczą do Polski przez Rumunję, a wreszcie dnia 6. czerwca 1864 r. podpisał z przedstawicielem Rządu Narodowego w Italji J. Ordęgą przymierze polsko - włoskie. Artykuł pierwszy układu tego mówił: „Sprawa Polski i Italji, oraz sprawa wszystkich narodów, które dążą do wolności, jest jedną". Układ ten zapowiadał wspólne wystąpienie Italji, Polski i Węgier w najbliższych dwóch miesiącach.

Warunki polityczne, a w szczególności dążenie Italji do skierowania powstania polskiego przedewszystkiem przeciw Austrji, wówczas, kiedy jeden rosyjski przeciwnik już prawie zgniótł był powstańczy ruch polski, przeszkodziły realizacji tego planu.

Nie przestawał Garibaldi powtarzać, że „sprawę polską uważa za sprawę własnej ojczyzny". Polakami, którzy po upadku powstania znaleźli gościnę w Italji, opiekował się szczerze, a jednak na utworzenie osobnych ochotniczych formacyj polskich w wojnie 1866 r. nie pozwoliły znów stosunki dyplomatyczne, a w szczególności ówczesny pruski sprzymierzeniec Italji. Mimo poparcia Garibaldiego, nie udało się Jarosławowi Dąbrowskiemu i Hauke-Bosakowi uzyskać pozwolenia na wystąpienie Polaków przeciw Austrji pod sztandarem polskim. Wzięli więc udział w tej wojnie jako woluntarjusze rozmaitych pułków, przedewszystkiem w korpusie Garibaldiego, który z kilkudziesięciu Polaków zorganizował osobny oddział guidów.

Towarzyszy polskich Garibaldiego spotykamy i w późniejszych jego wyprawach w r. 1867 i 1871.

Pierwszą brygadą w ochotniczej armji Garibaldiego w wojnie francusko-pruskiej dowodził Hauke-Bosak, który padł na czele rekonesansu pod Dijon, żegnany rozkazem dziennym Garibaldiego jako Leonidas Wogezów.

Niemal temi samemi słowami, co Mickiewicz o Italji, mówił Garibaldi o Polsce, że Włosi, walczący o sprawę naszą „za własną wolność walczyć będą".

Ukochanie Wolności i Italji łączył Garibaldi z miłością do Polski. Serdeczne uczucia dla naszej ojczyzny Garibaldiego, Mazziniego czy Cavoura, równoważyły się z miłością Mickiewicza, Lelewela i Konarskiego dla sprawy powstających Włoch. Dla obrony tych uczuć i wspólnych ideałów mieli jedni i drudzy prawo rzucać na szalę historji wagę krwi polskiej, przelanej dla Italji i krwi włoskiej, składanej Polsce. Stworzyli w ten sposób między Italją, a Polską węzły krwi, pełne życia w przeszłości i po dzień dzisiejszy.

Zkolei głos zabrał w imieniu Delegacji Ochotników Wojennych Italji generalny sekretarz organizacji **Augusto Pescosolido** i wygłosił następujące

PRZEMÓWIENIE POSŁA COSELSCHI'EGO.

który w następstwie przestrzelonego gardła w czasie wojny nie może głośno mówić:

Wszyscy ochotnicy Włoch są tutaj zebrani duchowo naokół sztandaru, okrytego sławą, naokół sztandaru Legjonistów Polskich. Serca naszych towarzyszy biją wspólnie z waszemi sercami rytmem bezpośredniości uczuć, wspólnotą wiary, która ponad szczególne przemijające konjunktury polityczne, zbliża instynktownie tych, którzy z odważnego czynu uczynili odruch duszy, impet idealizmu.

Ochotnictwo włoskie dobywało zawsze z niepodzielnej jedności pomiędzy gorącym zamiarem i bohaterską realizacją, swą najwyższą i najgodniejszą rację istnienia: stało się to zadziwiającą tradycją, stało się to w każdym okresie naszej historji wspaniałym przywilejem.

Tak pod Curtatone i pod Montanara w 1848 r. młodzieńcy z uniwersytetów toskańskich, pozostawiając opustoszałe ławy szkolne, pospieszyli na lombardzkie pola, aby spotkać się w boju z przeważającemi siłami Austrji. Ich profesorowie pozostawili na uboczu Pandekty Justynjana i poemat Dantego, aby poprowadzić do walki studentów, tak samo, jak prowadzili ich ku poznaniu wiedzy. W ten sposób wiedza stała się życiem, a życie urosło do miary epopei.

Risorgimento włoskie zrodziło się z rebelji ochotników, zanim jeszcze zdołano odnaleźć w wojsku Piemontu zwycięską organizację wojskową.

W ten sposób epickie dzieje waszych powstań zrodziły się z bohaterskich wysiłków ochotników. Żaden z narodów nie przecierpiał tyle, co naród polski, żaden naród nie zaznał tragedji cięższej od tej, jaką przeżył naród polski, potrzykroć podeptany, porwany na trzy strzępy, potrójnemi łańcuchami skrępowany, przez trzech tyranów prześladowany.

A oto Garibaldi, włoski Tadeusz Kościuszko, wzniósł swą szablę ponad głowami powstańców, podczas gdy jego męstwo i męstwo jego żołnierzy dosięgło granic nieśmiertelnej sławy, ale niestety przemogła nawała ciemięzców zbyt licznych. Wielki szlachetny wysiłek został zgnębiony we krwi i rzezie Suworowa uczyniły z Warszawy jedno wielkie bezludzie.

Wydawać się mogło, że siła materjalna wzięła górę nad prawem na zawsze. Lecz duch ochotniczy jest jak skrzydło rozpostarte poza krąg uczucia patrjotycznego, obejmującego w przelocie wszystkie ludy cierpiące, wszystkie narody, nad któremi ciąży jarzmo niesprawiedliwe.

I wówczas prawo Polski, honor Polski był broniony na ziemi włoskiej: Legjony Dąbrowskiego, stworzone na polach Włoch, stały się protestem przeciw zbrodniczemu rozczłonkowaniu waszego kraju.

Na ziemi włoskiej, na płaszczyznach Lombardji, ożywił się duch ziemi polskiej, a w szmerze wód naszych, rzek Mincio i Padu, zdawało się słyszeć bo-

lesny jęk wód Wisły i wówczas to dusza polska połączyła się nierozerwalnie z duszą Włoch, cierpiącą tę samą tragedję, ożywiona tą samą nadzieją.

Szlachetny i spontaniczny dar waszego ukochania ideałów powtarzał się w ciągu wspólnego jarzma niewoli. Bohaterski przykład legjonisty Dąbrowskiego znalazł odpowiednik w 1848 i 1849 roku w Legjonie Adama Mickiewicza, wielkiego poety ludzkości, który

nikom Włoch i Polski drogi przejasne zgody, piękna, wiekuistego życia.

W pamięci o nim, o tym, który nigdy o Polsce nie zapomniał, a którego imię zawiera w sobie wspomnienie walk, wspólnie dokonanych, wzmaga się nasze uczucie przyjaźni, wzmacnia się nasza solidarność. Widzimy go, jak płomienny w swej czerwonej koszuli z czupryną jasnowłosą, nadającą mu przedziwną



Ochotnicy Wojenni Italji niosą wieniec na grób Bechi'ego we Włocławku.

płacząc nad męczeństwem Ojczyzny, wzywał młodzież do wzięcia udziału w walce o niepodległość Włoch i na progu dojrzałości męskiej dobył z pochwy szablę za Waszą i za naszą wolność.

Zebrani w Rzymie Legjoniści Adama Mickiewicza, odpłynęli 11-go kwietnia 1848 roku z portu w Civitavecchia, kierując się ku polom w Lombardji, aby tam odnaleźć ślady, znaczone krwią i sławą przez ojców. Potem widzimy ich u boku Garibaldiego w obronie Rzeczypospolitej rzymskiej przeciw żołdactwu generała Oudinot. A kiedy po desperackiej obronie, która pozostanie w historji świata, jako jedno z najwyższych świadectw wartości ludzkiej, Rzeczpospolita rzymska upadła, jak lwica, raniona śmiertelnie, Wasi legjoniści poszli za Garibaldim w odwrocie, za tym wodzem, który swym żołnierzom mógł dać jedynie głód, znoje i śmierć, a dawał nieśmiertelną sławę.

Wielkie to szczęście, o przyjacielu i kolego Sławku, że możemy znaleźć się tu razem dziś wieczorem w chwili, w której święci się 50-tą rocznicę śmierci bohatera dwóch kontynentów!

Pamięć o nim, to światło, które nie gaśnie, to dzień bez zmierzchu, światło, które wskazuje ochot-

złotą aureolę, rozjaśniającą męskie zamyślone czoło, wiedzie do boju swe szeregi. Wiemy, że jest on tu między nami i dostrzegamy go oczyma duszy, tego bohatera, który uwalniał od jarzma niewoli całe królestwa, aby powrócić potem w zacisze swej wyspy pośród zagonów przez się zoranych, pędząc parę wołów w zaprzęgu u pługa tą samą ręką, która rozkuwała łańcuchy, krępujące niewolników i rzucała pioruny na karki tyranów.

Jest tu z nami dzisiaj w ten wieczór jeden z najukochańszych żołnierzy Garibaldiego, **Franciszek Nullo**, bohater Bergamo, walczący u boku jasnowłosego wodza w Villa Corsini, w Calatafimi, w Volturno, w Scarnico, w Aspromonte, który w 1863 roku z garstką ochotników włoskich przybiegł na pomoc Waszym bohaterom uzbrojonym jak się dało, często w kosy i dubeltówki, a atakującym odważnie żołdactwo rosyjskie, rzucającym się w zapale walki i zapomnieniu o sobie na armaty i karabiny moskiewskiego olbrzyma. W rocznicę wyprawy tysiąca walecznych garstka ochotników pod wodzą Nulla spotkała się w pobliżu Olkusza z licznemi oddziałami piechoty i dragonów rosyjskich. Podczas, gdy komendant z wysokości siodła, zapominając o sobie,

przebiegał szeregi, podniecając animusz i wzywając do walki desperackiej przeciw niepomiernie wielkiej sile, kula moskiewska trafiła go w serce. Na darmo ciemięzcy starali się zataić miejsce pochowku. Ci, którzy polegli za wolność, są wiekuiście żywi i żadne zwycięstwo nie jest większe ponad ich poświęcenie. Tak też na ziemi, która pokryła doczesne szczątki bohaterskiego ochotnika włoskiego, co roku nieznane ręce kładły jako dar miłości podczas ciemięstwa politycznego i moralnego polne kwiaty, a pomimo czujności policji litosna pamięć ludu nie poniechała dokonywania tego pięknego rytuału.

Tak z tych mogił wyrosła Wasza wolność, karmiona bezgranicznem cierpieniem, ale i bezgranicznem umiłowaniem. Garstka towarzyszy Nulla miała zaszczyt chronienia sztandarów powstańców 1863 roku, tak, jak legjoniści Adama Mickiewicza otrzymali sztandar od naszego ludu, który powstał przeciw ciemięzcy. A dziś nasze narody po odzyskaniu niepodległości, idące tą samą drogą mocnej wielkości, są tu obecne, żywotne i żywe, podczas gdy w serdecznym uścisku bohaterskim łączą się ich ochotnicy.

Oto nasz medal, ma on wstążkę purpurową, która zda się zebrała w swym kolorze niezakrzepłą dotąd krew naszych 600.000 zabitych z czasu wielkiej wojny. Tak odpowiadamy na wasz dar, dar krzyża wojennego, ofiarowany naszemu sztandarowi, dar krzyża, złożony Benito Mussoliniemu. Łączymy w jednej szczerej oddanej myśli w jednym bezgranicznym podziwie Waszego wielkiego naczelnika i Wodza Legjonów, oswobodziciela Waszej Ojczyzny, Marszałka Piłsudskiego, i Wodza narodu włoskiego, który przywrócił Włochy samym sobie i światu.

A gdy z zagłuchłej puszczy pod Krzykawką dobiega legendarny śpiew Waszych chłopców, wspominających w najczystrzym odruchu prymitywnej poezji szlachetną śmierć bohatera - Garibaldczyka, powtórzymy razem śpiew Waszego Hymnu, śpiew sugestyjny i pełen nostalgji, w który wplotły się strofy pełne bólu i nadziei tych legjonistów, jacy w 1848 byli pewni, śpiewając na cześć Włoch i Polski, splecionych w jednem umiłowaniu, w marszu poprzez nasze ziemie, że wzejdzie świt Waszego wolnego istnienia, niepodległości polskiej.

Po przemówieniu poseł Coselschi udekorował krzyżem wojennym Italji sztandar Związku Legjonistów Okręgu Warszawskiego.

Na zakończenie orkiestra odegrała hymn narodowy włoski i polski, oraz „Pierwszą Brygadę".

U PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI.

Warszawa, 10-go maja. Członkowie delegacji Włoskiego Związku Narodowego Ochotników Wojennych udali się o godzinie 19.30 do Belwederu, gdzie przyjęci zostali przez Pana Marszałka Piłsudskiego. Wraz z delegacją obecni byli w Belwederze: ambasador włoski Vanutelli Rey, przedstawiciele Związku Legjonistów: prezes Sławek, gen. Galica, pos. Starzak, pos. Kleszczyński, pos. Madeyski, dyr. Dziadosz, red. Benedykt.

Pana Marszałka Piłsudskiego powitał w serdecznych słowach prezes Związku Ochotników włoskich pos. Coselschi podkreślając m. in., że pozdrowienie kombatantów włoskich zwraca się do bohatera narodu polskiego, do tego, który był budowniczym Państwa Polskiego i powinno być tylko takie, jakie odpowiada uczuciom żołnierzy, którzy nie umieją ubierać w ładne słowa tego, co czują. Dumni jesteśmy z tego, — mówił prezes Coselschi — że silna dłoń twórcy Legjonów zdołała stworzyć wielkie dzieło odrodzenia całego narodu uciemiężonego i stworzenie państwa wolnego i zjednoczonego. Patrząc na Pana Marszałka, który dla dzieła niepodległości dał najwięcej, przypominamy sobie jednocześnie, że stworzył Pan dla swojej Ojczyzny wojsko.

Dziś znaleźliśmy się w obliczu wolnego Państwa Polskiego i możemy podziwiać to dzieło, które jest wielkie, napawające dumą i godne tego utrwalenia, jakie w sercach Polski odczuwamy.

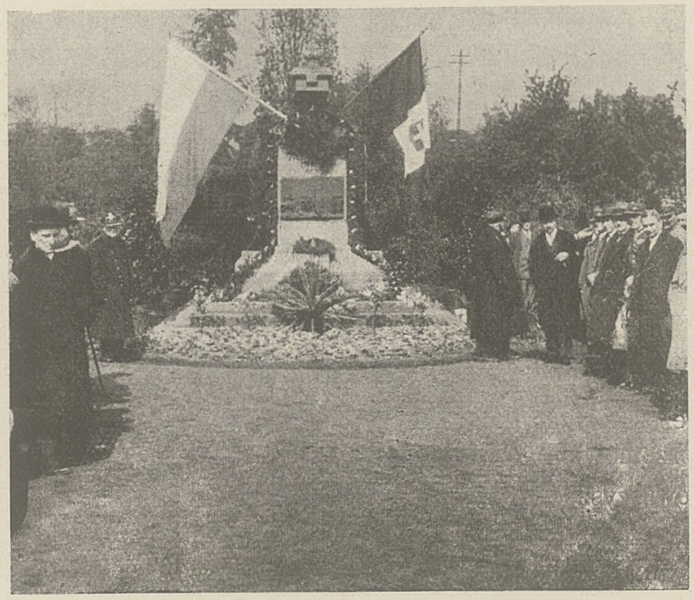
Widok walecznych żołnierzy Waszych w sercach naszych — kombatantów włoskich — wzbudza podziw. Z tem uczuciem przyszliśmy tutaj, Panie Marszałku, aby zaofiarować Panu dar w imieniu wszystkich ochotników wojennych Włoch, dar który — mam nadzieję — będzie drogi sercu Pana Marszałka. Jest to zbiór medali, które symbolizują wysiłek wszystkich kombatantów podczas wielkiej wojny z podobizną zwycięskiego króla Wiktora Emanuela. Wszyscy byli kombatanci, a wśród nich na pierwszem miejscu nasi polegli, są tu w symbolach duchowo obecni i znajdują się w tej chwili przed Panem, Panie Marszałku. Pan, Panie Marszałku, jest godnym tego, aby stać się kustoszem tego daru i wziąć wraz z materjalnem ich uosobieniem dumę bohaterską, która wraz z nami tutaj znajdować się musi. Przynosimy również dar ministra Spraw Wojskowych, gen. Gazzera, w postaci historji tego, co wojsko włoskie dokonało. Nikt inny, jak Pan, Panie Marszałku — bohater narodu polskiego — nie może być bardziej wskazanym, aby zrozumieć i ocenić poświęcenie naszych walczących. Przynosimy dla Ciebie, Panie Marszałku, szczere życzenia od wszystkich woluntarjuszy Italji, w których łączą się uczucia narodu włoskiego.

Oby Bóg zechciał najdłużej zachować Cię, Panie Marszałku, dla miłości Twego narodu, która Pana otacza, gdyż naród polski widzi połączone nierozerwalnie z Twoją pracą na rzecz Twojej Ojczyzny największe szczęście własne.

Po tem przemówieniu wręczyła Delegacja Panu Marszałkowi gablotę z medalami oraz kilkanaście tomów historji wojska włoskiego.

Pan Marszałek serdecznie podziękował za dary, poczem w czasie dłuższej i serdecznej rozmowy z członkami Delegacji dzielił się z nimi swojemi wrażeniami wojskowemi.

W chwili, gdy Delegacja ochotników włoskich z posłem Coselschi'm na czele udała się z Hotelu Europejskiego na Plac Marszałka Piłsudskiego, warta garnizonowa przed komendą miasta sprezentowała broń. Członkowie Delegacji, w towarzystwie przedstawicieli Związku Legjonistów z prezesem posłem Sławkiem na czele, posłów i senatorów,



Pomnik ku czci Płk. Bechi'ego, poległego w powstaniu styczniowem w Włocławku.

członków ambasady włoskiej z radcą Petruccim i attache wojskowym Pacivici, komendanta miasta pułk. Strzemieńskiego, zastępcy komisarza Rządu p. Olpińskiego, przeszli wzdłuż szpaleru wojska, kierując się w stronę pomnika Ks. Józefa Poniatowskiego.

Dowódca Baonu 21 p. p. major Kierzkowski złożył raport szefowi delegacji gen. Coselschi'emu. W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy włoski. Oddziały wojskowe sprezentowały broń. Członkowie Delegacji przeszli następnie przed frontem kompanji honorowej, udając się przed grób Nieznanego Żołnierza, na którym przewodniczący Delegacji gen. Coselschi złożył piękny wieniec z czerwonych i białych róż, przepasany wstęgą o barwach narodowych włoskich.

W chwili składania wieńca orkiestra odegrała hymn narodowy polski.

Po skończonej uroczystości prezes Coselschi przeszedł przed frontem pocztów sztandarowych, witając się kolejno z delegacjami Weteranów 1863 roku, Związku Legjonistów, Związku Inwalidów Ociemniałych, Związku Puławczyków, Legjonu Śląskiego, Federacji P. Z. O. O., Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej we Francji, Związku Strzeleckiego i t. d.

Po audjencji w Belwederze goście udali się do ambasady włoskiej, gdzie podejmowani byli obiadem, po którym odbył się raut.

U GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Warszawa, 11-go maja. W drugim dniu pobytu w Warszawie delegacja Związku Narodowego Włoskich Ochotników Wojennych zwiedziła pałac Łazienkowski, następnie zaś udała się do Wilanowa, gdzie zwiedzała tamtejszy pałac.

O godz. 13-tej odbyła się podniosła **uroczystość złożenia przez delegację wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.**

Na Placu Marszałka Piłsudskiego naprzeciwko pomnika ks. Józefa Poniatowskiego ustawił się bataljon honorowy 21 w. p. p. ze sztandarem i orkiestrą z dowódcą pułku pułk. Dojan-Surówką na czele. Po drugiej stronie pomnika ustawiły się poczty sztandarowe Związku Legjonistów i organizacyj byłych wojskowych, wchodzących w skład Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Drogę wiodącą od Hotelu Europejskiego do grobu Nieznanego Żołnierza, zajęły szpalery dwuch kompanij 21 w. p. p. Chodniki, okalające plac Marszałka Piłsudskiego, zalegały tłumy publiczności.

W drodze powrotnej do Hotelu Europejskiego prezes Coselschi, przechodząc na czele delegacji Ochotników Włoskich przed frontem kompanji honorowej, pozdrowił żołnierzy w języku polskim. Orkiestra odegrała hymn narodowy polski, a następnie włoski.

W czasie powrotu do Hotelu Europejskiego publiczność witała Delegację, wznosząc okrzyki na cześć Italji, na co członkowie Delegacji odpowiadali okrzykami na cześć Polski, Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, oraz Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

NA PRZYJĘCIU STOŁECZNEGO OKRĘGU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

Warszawa, 11-go maja. Zarząd Okręgu Stołecznego Związku Legjonistów Polskich podejmował w salonach Resursy Kupieckiej śniadaniem członków delegacji Włoskiego Związku Narodowego Ochotników Wojennych.

W czasie śniadania prezes Zarządu dyr. **Dziadosz** wygłosił następujące przemówienie:

Znakomici i Drodzy Towarzysze Broni.

Przypadł mi w udziale zaszczyt powitania Waszej Świetnej Delegacji imieniem Okręgowego Związku Legjonistów w stolicy naszego Państwa. Pragnę na wstępie przedewszystkiem podziękować Wam, Dostojni Panowie, za przyjęcie, jakie zgotowaliście naszym kolegom w Waszej słonecznej Ojczyźnie. Wszyscy legjoniści wiedzą dobrze, jak również i cała Polska, z jaką serdeczną przyjaźnią przyjęliście naszą delegację, i jestem tu niewątpliwie wyrazicielem wszystkich placówek naszej organizacji, wyrażając to szczere i gorące podziękowanie.

Panowie! Zarówno Wy, jak i my, jesteśmy żołnierzami Wielkiej Wojny i ludźmi epoki, w której buduje się nowy świat. Mamy zbyt wielkie zadania przed sobą i zbyt wielka na naszem pokoleniu cięży odpowiedzialność, byśmy mogli sięgać po cel bez sprężystej i w najwyższym stopniu ideowej organizacji. Zarówno Wy, spadkobiercy świetnej potęgi Rzymian, jak i my, dziedzice znakomitej przeszłości, przeszedłszy przez okres upadku, złożyliśmy największe ofiary na rzecz wyzwolenia i przywrócenia dawnego rozkwitu narodu, — i my żołnierze, najgoręcej kochający swoją ziemię i swój naród, zostaliśmy postawieni w pierwszych szeregach narodów, szukających innego, rozumniejszego stosunku obywatela do państwa.

Patrjotyzm czynny, codzienny musi zastąpić dawny wybuchowy, okazyjny. Któż, jeśli nie żołnierz, Wielkiej Wojny, może być nauczycielem narodu w szkole wytrwania i gotowości do ofiarnego poświęcenia się dla kraju?

Nasza organizacja, której placówki rozsiane są po całym kraju, ma właśnie taki cel — umacniać i rozwijać wartości moralne i rycerskie obywateli, które są najważniejszą gwarancją całości i świetności Państwa.

Dawni żołnierze Legjonów pracują dziś na wszystkich odcinkach, biorą wybitny udział w życiu politycznem, gospodarczem, w administracji, w szkolnictwie, spotkacie robotników i rolników — wyjdą wszędzie na Wasze powitanie w szeregach swoich organizacyj. Gdziekolwiek się zatrzymacie, Dostojni Panowie, spotkacie się z pełnem serdeczności przyjęciem, — niech ta serdeczność będzie dla Was równocześnie dowodem jedności naszej organizacji w chęci okazania Wam naszej sympatji.

Wierzymy, że przyjaźń ludzi, którzy swoją ziemię miłują i dla tej miłości największe sami składali ofiary, może być trwałym łącznikiem narodów, tem pewniejszym od innych, że przyjaźń rycerska jest pojęciem, nie znającem kompromisów.

Mimo katastrofalnych warunków, wśród jakich znalazł się świat, i wielu zasadniczych niekiedy różnic w organizacji pracy, zarówno Wasza wspaniała Italja, jak i Polska, wykonują podobnie potężny wysiłek dla przekształcenia pretensjonalnego stosunku obywatela do Państwa, celem zapewnienia Państwu i obywatelom dobrobytu i świetności.

Tej świetności życzę serdecznie Waszej pięknej Ojczyźnie w imię tych, którzy pracują dla świetnej przyszłości Polski.

W odpowiedzi na przemówienie wygłoszone przez dyr. Dziadosza na śniadaniu, wydanem przez Okręgowy Związek Legjonistów w Warszawie na cześć kombatantów włoskich, zabrał głos szef delegacji poseł **Coselschi.**

Mówca podziękował serdecznie za gorące przyjęcie, jakiego delegacja doznała w stolicy Polski. Wspomniał chwilę wspólnych walk, a w szczególności obronę Rzymu, kiedy to legjonista polski Tymieniecki padł u boku Garibaldiego w obronie stolicy Italji.

Jakakolwiek będzie konjunktura polityczna, mówił poseł Coselschi, jakiekolwiek mogą zajść wypadki, prawdą jest, że żadna chmura nie może zaciemnić stosunku między Polską i Włochami. Mówca toastował za pomyślność Polski na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i na cześć twórcy Legjonów, Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego. W niezwykle serdecznym nastroju, śniadanie przeciągnęło się do godziny 4-tej popołudniu.

U SZEFA RZĄDU POLSKIEGO.

Warszawa, 11. maja. O godzinie 6-tej członków Delegacji kombatantów włoskich przyjął prezes Rady Ministrów **A. Prystor.** Delegacji towarzyszył ambasador włoski Vanutelli Rey oraz przedstawiciele Związku Legjonistów z prezesem Sławkiem na czele.

W imieniu Delegacji przemówił do Pana Premjera poseł Coselschi, podkreślając, że Związek Ochotników Wojennych Italji jest dumny, że może zaofiarować szefowi rządu polskiego jedną z najcenniejszych produkcyj eposu narodów łacińskich, poematy Wirgiljusza, gdzie odtworzone są zaczątki skim, gdzie widnieją herby Sforzów na murach zamku.

P. Premjer Prystor serdecznie podziękował za te cenne dary i złożył na ręce kombatantów włoskich życzenia pomyślnego rozwoju dla ziemi italskiej i dla jej narodu.



Ochotnicy Italji w Krakowie w chwili przed złożeniem wieńca na pomniku Mickiewicza.

Wiecznego Miasta, które tyle światła i kultury rzuciło w świat.

I dla narodu polskiego książka ta może stać się świetlanym wskaźnikiem losu. Naród taki — mówił poseł Coselschi — jak Wasz, Ekscelencjo, który z łaciny dobył źródło pierwotnej swej kultury, w poemacie Wirgiljusza znaleźć może książkę swej patrjotycznej wiary, śpiew swej przeszłości...

Ofiarowawszy ten dar, poseł Coselschi wręczył Panu Premjerowi zaofiarowane przez Ministerstwo Korporacyj dwa tomy, zawierające podstawy organizacji korporacyjnej Państwa i nowego stosunku obywatela do Państwa.

Zkolei kap. Baglia-Bambergi, prezes sekcji medjolańskiej Związku Ochotników Wojennych, imieniem księcia Visconti di Modrone wręczył P. Premjerowi Prystorowi pięknie wykonany srebrny talerz z herbami Medjolanu i Sforzów z prośbą, aby talerz ten przeznaczony był do zbioru na Zamku Wawel-

NA WOJSKOWYM CMENTARZU WŁOSKIM

Warszawa, 12. maja. W trzecim dniu swego pobytu w Warszawie, Delegacja Kombatantów włoskich zwiedziła przed południem Muzeum Wojskowe na Podwalu, interesując się żywo pamiątkami z okresu walk Legjonów Dąbrowskiego we Włoszech.

Z Muzeum Wojskowego goście udali się do Cytadeli, gdzie zwiedzali X-ty Pawilon, w szczególności cele, w których więzieni byli Marszałek Piłsudski i Romuald Traugutt. Przewodniczący Delegacji, gen. Coselschi, będąc w celi Traugutta, zerwał z wieńca laurowego liść, by zawieźć go do Trydentu i umieścić w celi bohatera Włoch, Battisti'ego.

Po zwiedzeniu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach, goście włoscy udali się do **Młocin**, gdzie odbyła się podniosła uroczystość złożenia przez członków Delegacji Włoskiej oraz przedstawicieli Związku Legjonistów wieńców **na cmentarzu wojskowym włoskim.**

Przy wejściu na cmentarzu, ustawiła się kompanja honorowa 21 p. p. ze sztandarem i orkiestrą. W chwili przyjazdu nuncjusza apostolskiego Msgr. Marmaggi'ego, ambasadora Włoch Vanutelli Rey'a oraz członków Delegacji, wojsko sprezentowało broń, a orkiestra zagrała kolejno hymn papieski i włoski.

Msg. Marmaggi, przechodząc przed frontem kompanji honorowej, pozdrowił żołnierzy w języku polskim słowami: „Niech Bóg będzie z Wami, obrońcy wiary katolickiej".

Na cmentarzu na wysokim maszcie, podniesiono flagę włoską. Wokół symbolicznego pomnika żołnierzy włoskich, ustawiły się poczty sztandarowe, organizacje byłych wojskowych oraz warty honorowe Związku Legjonistów i Federacji.

Na uroczystości obecni między innymi byli przedstawiciele duchowieństwa, z biskupem polowym Ks. Gallem, delegacje Związku Legjonistów z prez. Sławkiem i gen. Galicą na czele, członkowie ambasady włoskiej, komendant miasta płk. Strzemieński, zastępca komisarza rządu p. Olpiński, kolonja włoska oraz liczna publiczność.

Po przejściu przed frontem kompanji honorowej Delegacja kombatantów włoskich udała się na cmentarz, gdzie pos. Coselschi złożył przy pomniku zmarłych żołnierzy włoskich wieniec, przepasany barwami narodowemi Italji, a następnie prezes Sławek, w imieniu Związku Legjonistów, złożył wieniec z szarfami o barwach narodowych polskich.

Msg. Marmaggi odprawił modły za zmarłych, poczem zabrał głos **ambasador włoski Vanutelli Rey**. Mówca podziękował delegacjom polskim, za oddanie honorów wojskowych poległym żołnierzom włoskim, podkreślając, że cześć ta wzrusza przedstawicieli Italji i pochlebia im jednocześnie, gdyż oddaje ją armja narodu, którego tradycja i czyny wojenne należą do najzaszczytniejszych w historji. „Ten cmentarz, mówił ambasador, w cichem ustroniu wiejskiem, zdala od gwaru i wysiłków codziennej walki o byt, jest może najściślejszym i najmocniejszym węzłem, łączącym Italję z Polską. W grudkach ziemi łączą się niejako dwie nasze ziemie, — z nad Wisły i z nad Krasu, przyniesiona tu jak relikwja; dwie te ziemie męczeńskie, które zaznały udręki tych samych kul nieprzyjacielskich, których spójnia została przypieczętowana prochami tych, którzy w smutnej niewoli dokonali tu swej ofiary na ołtarzu wspólnego ideału". W zakończeniu swego przemówienia, ambasador oddał cześć żołnierzom włoskim.

Zkolei zabrał głos wiceprezes Zarządu Głównego Związku Legjonistów poseł Starzak, wygłaszając następujące przemówienie:

„Stoimy oto w obliczu tych mogił, z głowami odkrytemi i z sercem przepełnionem wzruszeniem — w poczuciu ważności przeżywanej dziś chwili. Bo spoczęli tu pogrążeni we śnie wiecznym synowie dalekiej, słonecznej Italji, których los rzucił w chaosie zawieruchy wojennej aż tu, na polską ziemię, po to, by nie ujrzeli już więcej swej drogiej ojczyzny, po to, by zmieszali prochy swoje z prochami polskiego Nieznanego Żołnierza, po to wreszcie, by krwią swoją zcementowali przyjaźń dwóch wielkich narodów, Italji i Polski.

Prawdziwie piękna to chwila, gdy koledzy tych, co tu spoczywają, przedstawiciele wielkiej armji kombatanckiej, składają wraz z kwiatami hołd swych serc na ich bohaterskich mogiłach. I prawdziwie uroczysta to chwila, gdy święci się braterstwo krwi, którego ci, co tu leżą, stali się najwznioślejszym symbolem.

Niegdyś na polach Italji ginęli tak samo w imię jej wolności i zjednoczenia przodkowie nasi. Wśród świstu kul rozbrzmiewał wtedy refren ich pieśni, która stała się symbolem i wyrazem ich dążenia do odbudowy niepodległego Państwa Polskiego. Szli „z ziemi włoskiej do polskiej" i ginęli z tą pieśnią na ustach. Wspomnijcie to Wy, którzyście przyjechali dzisiaj z tej samej „ziemi włoskiej", jako nasi przyjaciele i towarzysze broni. Wspomnijcie te bratnie mogiły, które wyrosły zarówno nad Adygą, jak i nad Wisłą. I myśląc ze czcią i wzruszeniem o tem braterstwie krwi, jakie między nami powstało, pozwólcie, by dłonie polskiego i włoskiego kombatanta spotkały się w mocnym, rycerskim uścisku. Uścisk ten będzie napewno szczery i wierny, tak jak szczerą i wierną jest wspólnota, zawiązana na polu walki przez wielkie rzesze kombatanckie tylu narodów.

Niechaj trwa i przetrwa jeszcze długo ten łącznik, najmocniejszy i najpiękniejszy ze wszystkich, bo powstał w ogniu i krwi, wśród bohaterskich zmagań o wolność i wielkość naszych krajów i o zwycięstwo słusznej sprawy.

Jakże nam dziś potrzebny ten łącznik, dzisiaj, gdy kruszą się fundamenty całej europejskiej cywilizacji, gdy wszystko dzieli się zamiast łączyć, rozsypuje, zamiast się spajać, rozprasza w nieładzie, zamiast jednoczyć się pod sztandarem wspólnej prawdy, wspólnego ideału.

Bądźmy sobie przyjaciółmi i braćmi, bądźmy dla siebie dobrymi kolegami, idźmy naprzód w jednym szeregu ku jasnej przyszłości naszych ojczyzn i całej ludzkości, — pamiętając zawsze o tych, co krwią swoją użyźniali grunt pod posiew naszego braterstwa i naszej twardej pracy konstrukcyjnej w czasach pokoju.

Cześć świetlanej pamięci najlepszych synów Wielkiej Italji".

Po przemówieniu posła Starzaka warta honorowa przy pomniku sprezentowała broń.

Jako ostatni przemawiał przewodniczący delegacji włoskiej poseł **Coselschi**, wskazując na więzy

przyjaźni, łączące ochotników włoskich i polskich, którzy walczyli w imię ideału wiary, a z czem łączyło się uczucie patrjotyzmu.

„W obliczu duchów zmarłych naszych towarzyszy broni — zakończył swe przemówienie poseł Coselschi — przysięgnijmy — wy, Legjoniści Polscy i my, kombatanci Italji — że pójdziemy razem i będziemy usilnie pracować, aby dać lepsze jutro światu, aby dać mu pokój".

Uroczystość zakończyła się odegraniem przez orkiestrę marsza żałobnego.

U PREZYDENTA M. WARSZAWY.

Warszawa, 12. maja. Członkowie delegacji Związku Narodowego Ochotników Wojennych Włoskich udali się o godzinie 1.30 z wizytą do prezydenta miasta inż. Słomińskiego, w czasie której byli obecni wiceprezydenci miasta, oraz prezydjum Rady Miejskiej m. st. Warszawy.

W imieniu delegacji przemówił w serdecznych słowach poseł **Coselschi**, ofiarowując stolicy Polski piękny dar — rzeźbę, wyobrażającą herb Rzymu, — wilczycę, karmiącą Romusa i Romulusa. Prezydent **Słomiński** serdecznie podziękował za ten cenny dar i wręczył członkom Delegacji albumy pamiątkowe m. Warszawy wraz z odpowiedniemi dedykacjami. Kończąc swe przemówienie, prezydent Słomiński wzniósł okrzyk na cześć Italji i Rzymu, na co goście włoscy odpowiedzieli okrzykami na cześć Polski i Warszawy.

W czasie cercle'u prezydent Słomiński wręczył przewodniczącemu Delegacji odznakę radziecką miasta stoł. Warszawy na wstędze o barwach narodowych polskich.

Po wizycie u komisarza Rządu woj. Jaroszewicza goście włoscy zwiedzili Stare Miasto, poczem podejmowani byli śniadaniem w winiarni Fukiera przez prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. Dr. Góreckiego.



Ochotnicy Italji wchodzą na Wawel.

W SIEDZIBIE STOŁECZNEGO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

Warszawa, 12 maja. O godzinie 17-ej w lokalu Związku Legjonistów przy ul. Moniuszki 11 odbyło się uroczyste przyjęcie Delegacji kombatantów włoskich.

Gości powitał w serdecznych słowach prezes okręgu warszawskiego **Dr. Dziadosz**, wygłaszając następujące przemówienie:

Znakomici i Drodzy Towarzysze Broni!

Witam Was imieniem legjonistów Warszawy — starej stolicy Polski, imieniem tej Warszawy, która przeżyła rzeź Pragi i pod której mury zaledwie 12 lat temu wróg niósł znowu żagwie zniszczenia życia, kultury naszej i wolności.

Polska była i jest wielkiem państwem, państwem,

którego wielkość gwarantuje głęboka i niewzruszona wiara narodu w posłannictwo dziejowe naszego kraju i moc naszych ramion, które już wiele razy światu udowodniły, jak umieją się prężyć i jak uderzać, gdy sprawa naszych ideałów narodowych tego wymaga.

Kiedyś wodzowie polscy wiedli władców wielkiego państwa u swych rydwanów zwycięskich do tronu królewskiego — kiedyś nasze chorągwie wzbudzały zachwyt wśród pysznego rycerstwa zachodu.

W r. 1920 nasze pułki, źle odziane, źle uzbrojone — z pod murów tej Warszawy runęły na wroga i dzięki swemu bohaterstwu i genjuszowi Wodza uratowały Europę przed katastrofą jej kulturalnego bytu.

Dziś my pragniemy na szańcach naszej dumy narodowej zatknąć najpyszniejszy sztandar, na jaki ludzkość zdobyć się winna — sztandar wiecznego pokoju — ale dążąc szczerze do tego wzniosłego celu, musimy równocześnie głośno powiedzieć: „Biada tej ręce, któraby ważyła się sięgnąć po naszą świętą ziemię“. Złamiemy ją, choćby obok morderczej broni niosła najprzemyślniejsze formułki rzekomego prawa rabowania ziemi wielkiego i mężnego narodu.

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy dziś gościć Was wśród siebie — Was, walecznych żołnierzy Wielkiej Italji.

Miłość ziemi ojczystej jest najwznioślejszą cechą ludzi. Wy miłujecie swój piękny kraj, wzbudzając podziw dla Waszego patrjotyzmu i Waszej dzielności. Pragniemy byście, opuszczając Warszawę, uwierzyli i zapamiętali, że my, legjoniści polscy, reprezentujemy naród, który równie jak Wy Italję — miłuje Polskę.

Zrobiliśmy dotychczas niewiele, olbrzymi trud czeka nas jeszcze i nie wydoła mu ani nasze pokolenie, ani przyszłe. Ale praca nasza jest spoista, cel jej będzie osiągnięty, ponieważ przenika ją ten ogień wewnętrzny, który dobrze znacie. Widzieliście ten duch twórczy u źródła, będąc przyjęci przez Marszałka Piłsudskiego, łatwo Wam teraz będzie stwierdzić zasięg jego woli twórczej aż do drobnych rozgałęzień naszej młodej państwowości, aż do najdalszego zakątka naszego kraju. Zaniesiecie później te Wasze wrażenia Ekscelencji Mussoliniemu. Zaniesiecie mu również serdeczną podziękę, którą w imieniu Związku składam za osobiste zainteresowanie się sprawą Waszej tak miłej wizyty w Polsce i bądźcie pewni, Drodzy Towarzysze Broni, że udział tylu znakomitych mężów w Waszej świetnej Delegacji uważamy za szczególny zaszczyt i za wróżbę najlepszej przyszłości.

Kończę życzeniem, żeby ta wymiana wizyt, która dała nam możność lepszego poznania się i większego zbliżenia ku obopólnemu zadowoleniu, nie była aktem odosobnionym, lecz żeby otwarła ona możliwości stałego kontaktu między pokrewnemi Związkami i żeby ściślejsze stosunki między nami były mocnem ogniwem nierozerwalnej przyjaźni obydwóch narodów.

Z tem życzeniem wznoszę kielich za pomyślność Waszego Narodu, za zdrowie Jego Królewskiej Mości i Waszego Wodza.

Niech żyje Italja!

Niech żyje król Wiktor Emanuel III!

Niech żyje Benito Mussolini.

Następnie zabrał głos prezes kombatantów włoskich, **Coselschi**, który powiedział m. in.:

Składając w dniu dzisiejszym wieniec na sanktuarjum, gdzie złożona jest ziemia ze wszystkich pobojowisk włoskich, oddaliśmy hołd pielgrzymom umiłowania braterstwa. Spotkaliśmy się w Polsce z przyjęciami oficjalnemi i nieoficjalnemi, które były nadzwyczajne. Niezwykle miłą jest naszym sercom wizyta w Związku Legjonistów. Jest ona dowodem, że kombatantom włoskim otworzono drzwi waszego domu tak, jak myśmy je otworzyli dla was. W sali naszego Związku znajduje się Wasz dar — podobizna Marszałka. Pozwólcie, że i my odpowiemy na ten drogi dar, ofiarowując Wam podobiznę naszego Wodza, z którym niepodzielnie się łączą nasze serca. Wszystkie wspomnienia z wizyty w Warszawie wzruszają mnie. Nie mógłby Wam powiedzieć więcej akt, którego zamierzam dokonać.

Kolego Sławku, Wy jesteście bohaterem, który zanim doszedł do stanowiska, na które powołało Was zaufanie Marszałka, płaciliście własną osobą za to prawo. Poprzednim razem, gdy tu byłem, ofiarowałem Marszałkowi medal ochotników włoskich, drugi medal złożyłem na sztandarze Legjonistów, pozwólcie kolego Sławku, że wręczę wam trzeci medal — niech zdobi pierś bohatera. Czynię to w imieniu wszystkich kombatantów włoskich.

Kolego Sławku, mam na szyi chustkę purpurową — odznakę komendanta ochotnictwa włoskiego. Tę chustkę chcę wam ofiarować na pamiatkę braterstwa, które nas łączy. Niech żyje Polska!

Następnie prezes Coselschi udekorował prezesa Sławka medalem ochotników włoskich, a zdjąwszy z szyi purpurową chustę, zawiązał na szyi prezesa Sławka przy niemilknących okrzykach na cześć Italji i Polski.

Dalej prezes Coselschi wręczył prezesowi Dziadoszowi płaskorzeźbę Benito Mussoliniego, wykonaną z marmuru.

Z kolei zabrał głos prezes Związku Legjonistów p. Walery Sławek, który podziękował za zaszczytne odznaczenie.

„My, Polacy — mówił dalej prezes Sławek — od zarania młodości walcząc o niepodległość Ojczyzny, zmuszeni byliśmy często jednakowym wyrazem twarzy przyjmować oznaki serdeczności, jak i iść na

śmierć. Przeto nie umiemy tak, jak wy, Włosi, uzewnętrzniać naszych uczuć, lecz wierzcie nam, że jesteśmy nie mniej od Was wzruszeni temi wspólnemi odznakami braterstwa".

Następnie podkreśliwszy węzły przyjaźni, łączące Italję z Polską, wzniósł prezes Sławek okrzyk na cześć Benito Mussoliniego.



Ochotnicy Italji u wejścia do Katedry Wawelskiej.

W dalszym ciągu uroczystości sekretarz generalny Związku Kombatantów Włoskich Pescosolido, zdjąwszy z szyi purpurową chustkę — odznakę kombatantów włoskich — zawiązał ją na szyi prezesa okręgu warszawskiego Związku Legjonistów p. Dziadosza.

Na zakończenie uroczystości gen. Galica, imieniem Związku Legjonistów, wręczył gościom włoskim upominki: piękny kilim z wyhaftowanemi herbami 5 największych miast polskich, oraz ilustrowane książki o Marszałku Piłsudskim, a goście włoscy wpisali się do księgi pamiątkowej Związku Legjonistów.

NA PRZYJĘCIU U PREZESA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

Warszawa, 12 maja. O godzinie 20-ej w Hotelu Europejskim odbył się obiad, dany przez prezesa Zarządu Głównego płk. Sławka. Podczas obiadu płk. Sławek wygłosił przemówienie tej treści:

Drodzy Towarzysze Broni! Panowie!

Z ziemi włoskiej do Polski prowadzi szlak dziejowy, który nam się wydaje jasną smugą legendy. Znaczą go, niby drogowskazy wieczyste, imiona naszych wielkich mężów i pamiątki naszych wielkich czynów, opromienia go blask nieśmiertelny naszej poezji, gra nad nim pobudka naszego hymnu. Cześć Wam, którzy po tej drodze, tym właśnie szlakiem ducha, do nas przybywacie, bo przynosicie z sobą uczucie braterstwa i zrozumienie naszej Idei, a odwzajemniacie się, składając hołd bohaterstwu i wielkości. Kiedy przed kilkoma miesiącami udała się do Was nasza Delegacja Związku Legjonistów i była przez Was ponad wszelki wyraz gościnnie przyjmowana, czuliśmy dobrze, iż otwieracie szeroko Wasze bramy i wprowadzacie z taką czcią do Waszych przybytków nietyle nas, przedstawicieli pewnej idei, co Ideę samą, która w waszych dzielnych sercach oddźwięk znajduje. Radziśmy więc i my otworzyć Wam nasz dom i nasze serca i ugościć Was, drodzy Towarzysze Broni, w Polsce z tem uczuciem braterstwa i zrozumienia, z równą czcią dla Waszej Idei. Podobnie jak Wy, wyrośliśmy i my z Ofiary, bez niczyjej pomocy, o własnych siłach — bądźcie więc pewni, że pełniejsze będzie u nas zrozumienie, które dla Waszego bohaterstwa znajdziecie, niż gdzieindziej. I bezpośrednio do tej ofiary, umożliwionej i dokonanej w Idei Ochotnictwa, nawiązuje się nasza obecna praca państwowa, podobnie jak Wasza, praca żmudna i często niepozorna, ale zawsze ofiarna, więc i pod tym względem pełne Was tu czeka uznanie.

Naród, który nie umie wytworzyć idei własnej i silnej, nie jest wart, by go za równy sobie poczytywał naród, który taką ideę posiada. Wie o tem

dobrze Wasz Wódz, kiedy zrażony lałwem naśladownictwem u obcych, mówi, że Wasza Idea „nie jest towarem na eksport". Braterstwo naszych narodów, wypielęgnowane z podobnych losów kolejach i w częstych wspólnych walkach o wolność, zmężniało w poczuciu własnej, silnej i młodej indywidualności każdego z nich i każdy z nich jest o tem przekonany. Pragnąłbym, aby pobyt Wasz w Polsce utrwalił w Was to przekonanie, tak jak utrwalił je w nas pobyt naszej Delegacji we Włoszech. Koledzy moi, którzy te odwiedziny we Włoszech zaliczają do niezatartych przeżyć, wrócili tu pod urokiem Waszego bujnego rozkwitu, prężności młodych sił, ogromu pracy codziennie przez Was wkładanej w dzieło potęgi. Byli oni przejęci mocą, jaka bije od postaci Waszego Wodza, tem bardziej, że jest on wcieleniem prostoty i iście rzymskiej powagi. Podziwiali Wasze piękne, młode pokolenie, jak w karne szeregując się zastępy, przygotowuje się do szczęśliwego jutra, wsłuchane w nakazy Wodza. Widzieli we wszystkich oczach ogień jednej i tej samej Idei, czuli powiew potęgi płynącej z jednego źródła. Mam nadzieję, że i Wy poznacie w nas te same drogie Wam znaki Idei. O to nam przedewszystkiem chodzi, to głównie chcemy Wam pokazać. Prosimy Was, byście w układaniu swych wrażeń, gdy idzie o rezultaty naszych wysiłków państwowo-twórczych, stosowali miarę czasu i pamiętali, że zaledwie od dwunastu lat pracujemy nad odbudową państwa z wiekowych gruzów i po świeżej pożodze.

W odpowiedzi na słowa pułk. Sławka przemówił prezes **Coselschi**:

Panie Prezydencie i Ekscelencjo!

Na słowa powitania, tak pełne serdeczności i tak brzmiące głęboką szczerością, któremi Pan dziś wieczór zwrócił się do mnie, jest naprawdę trudno odpowiedzieć. Za dużą jest Wasza serdeczność i Wasze braterstwo, Polscy Towarzysze. Tej Waszej gorącej wspólnoty duchowej z nami, tej Waszej gościnności, tak szlachetnej i tak szlachetnie prostej i otwartej, widzieliśmy objawy od pierwszego postoju na granicy aż do tego zebrania dzisiejszego, które niestety poprzedza już omal nasz wyjazd z Warszawy.

Są pewne chwile, w których się powinno odpowiadać, pozwalając, by w milczeniu biło nasze serce. A potem — kombatanci nie lubią słów, nie znają innej polityki jak miłość ojczyzny, oddanie ojczyźnie. I dobrze jest tu jeszcze raz stwierdzić, że celem naszej podróży jest oddanie po bratersku wizyty miłej, którą nam złożyli wasi Legjoniści w Rzymie, wywołując owe fale gorącej sympatji, z którą Legjoniści zawsze we Włoszech się spotykali, odkąd to w roku 1848 kobiety w Medjolanie podnosiły na rękach swe dzieci, by je błogosławili Wasi bohaterzy, którzy szli na śmierć za niepodległość Italji.

Wtedy Italja i Polska były niewolnicami i wołały — przygniecione cieniem smutnego losu — o słońce odrodzenia. Dziś to dwa wolne narody. Pasją patrjotyczną, ogniem woluntaryzmu, poświęceniem najgorętszem, zwyciężyły tę samą przeciwność losu.

Ufam, że wylana razem krew za sprawę cywilizacji da nam się spotkać jeszcze raz dla sprawy i zwycięstwa, które nie będzie mniejsze od zwycięstwa naszych bojów. Tą sprawą — sprawa Pokoju świata.

Horyzont europejski jest wciąż zachmurzony, jednak nie brak niewyraźnych błysków, wróżących pogodę upragnionej jutrzenki.

I ja Was zapewniam, że, jeśli zabłyśnie jakiś promień pocieszenia, to temu promieniowi Italja da, jak zawsze dawała, siłę natchnienia.

Niezależnie od zjazdów, zebrań i formalnych konferencji, istnieje celowość, która drogę znajduje w sercu wszystkich: dojście do nowego porządku w stosunkach narodów, by były w stanie rozwinąć dzieło współpracy dla spokojniejszego i trwałego życia Europy.

Starej Europie nie udało się jeszcze stanąć odważnie na drodze ścisłej solidarności duchowej, owej solidarności, która potrafiłaby zagoić jątrzące się jeszcze rany, pozostałe z bólów wojny.

My mamy wiarę, że Zachód i Wschód znajdą punkt zgodny dla nowej jedności moralnej i politycznej. Italja, wysunięta jak most między Zachodem a Wschodem, miała z natury tę funkcję cywilizacyjną.

A Polska na krańcach Zachodu ku Wschodowi, ale w myśli, wierze i kulturze zachodniej, będzie tą drugą kolumną dla tego hormonijnego łuku, który będziemy musieli wznieść Europie uspokojonej i zgodnej pod światłem wyższej cywilizacji.

Wierzymy, że w tem wielkiem dziele duch Kościuszki, Mickiewicza, Piłsudskiego będzie bliskim duchowi Dantego, Garibaldiego i Mussoliniego.

Z temi uczuciami wznoszę kielich na cześć Wielkiego Narodu Polskiego i jego Bohaterów.

ODJAZD Z WARSZAWY.

Warszawa 13-go maja. O godz. 23.30 Delegacja Ochotników Wojennych Italji przybyła na dworzec kolejowy, gdzie zebrały się delegacje wojska, miasta, związków, stowarzyszeń i tłum publiczności. Wśród serdecznych wyrazów pożegnania, gorących okrzyków na cześć Italji, Polski, Mussoliniego, Piłsudskiego, przy dźwiękach „Giovinezzy" Delegacja odjechała pociągiem, wiozącym ją na Pomorze.

W HOŁDZIE RYCERSKIEJ PAMIĘCI PŁK. BECHI'EGO.

Włocławek, dnia 13. maja. Delegację włoskiego Związku Ochotników Wojennych przyjmowano tutaj niezwykle uroczyście. Powitanie nastąpiło na dworcu kolejowym, który był pięknie udekorowany zielenią,

kwiatami i flagami o barwach narodowych włoskich i polskich. Na dworcu ustawiły się oddziały Związku Strzeleckiego Legjonistów, Rezerwistów, oraz orkiestra 14 p. p. Przybyła także delegacja związku faszystów włoskich z Poznania ze sztandarem. Wychodzących z wagonu delegatów włoskich powitali Bechi) w przemówieniu swem dał zarys życia bohatera i zakończył słowy: „Magistrat miasta Florencji w chwili tego aktu honorowego chce podkreślić wspólnotę losów obu narodów. Oby to wspomnienie dało owoc przyjaźni polsko - włoskiej w najbliższej przyszłości“. Po przemówieniach Delegacja włoska



Kombatanci włoscy w sali Rady Miejskiej w Krakowie.

przedstawiciele władz ze starostą Pohoskim na czele, oraz przedstawiciele Legjonistów i Strzelca.

Po krótkiem śniadaniu na dworcu delegaci włoscy udali się do Muzeum ziemi kujawskiej, celem oglądnięcia pamiątek po pułkowniku Stanisławie Bechi'm, rozstrzelanym przez Moskali w r. 1863, poczem pojechali do parku miejskiego, gdzie złożono wieniec na pomniku bohaterskiego syna Italji, poległego w powstaniu styczniowem. Gości oczekiwała tu kompanja honorowa 14 p. p. i licznie zebrana publiczność. Po złożeniu wieńca u stóp pomnika wygłosili przemówienia: dyrektor Benken, prezes miejscowego oddziału Związku Legjonistów, prezydent miasta Pachnowski i prezes weteranów 1863 r. Górski. Orkiestra odegrała hymn narodowy polski. Odpowiedział przemówieniem szef Delegacji włoskiej poseł Coselschi: „Panowie Koledzy, dziękuję wszystkim za tak serdeczne przyjęcie Delegacji włoskiej. Składam wyrazy gorących podziękowań miastu za kult, jaki żywi dla pamięci płk. Bechi, którego duch jest pośród nas. Jest on węzłem, łączącym Polskę z Włochami“.

Następnie hr. Gherardesca, burmistrz miasta Florencji, (miasta, z którego pochodził bohaterski wraz z przedstawicielami władz sfotografowała się na tle pomnika.

Następnie zwiedzono bazylikę katedralną, skąd udano się do pomnika poległych w 1920 r., gdzie złożono wieniec z napisem: „Poległym kombatantom — kombatanci włoscy“.

Po śniadaniu w siedzibie Towarzystwa Wioślarskiego delegaci odjechali do Torunia.

W STAROŻYTNYM GRODZIE POMORZA.

Toruń, 13-go maja. O godzinie 13.30 wycieczka kombatantów włoskich pod oddaniu czci rycerskiej pamięci płk. Bechi'ego, przybyła do stolicy Pomorza, Torunia.

Na dworcu, udekorowanym zielenią i flagami o barwach narodowych włoskich i polskich, powitali przemówieniami przybywających gości w imieniu zarządu okręgu pomorskiego P. Z. O. O. poseł Birkenmajer, kpt. Schabe i naczelnik wydziału wojskowego urzędu wojewódzkiego pomorskiego p. Grzanka, zaś w imieniu m. Torunia powitał gości prezydent miasta p. Bolt.

Na przemówienia te odpowiedział przewodniczący

Delegacji włoskiej prezes Coselschi, wyrażając radość z okazji pobytu Delegacji włoskiej w mieście, w którem urodził się znakomity uczony polski Mikołaj Kopernik. Przed dworcem, gdzie ustawiły się baon honorowy Delegacji P. Z. O. O. z orkiestrą, kolejowe P. W., Związek Strzelecki i t. d., goście przeszli przed frontem oddziałów, poczem odjechali do gmachu urzędu wojewódzkiego, celem złożenia wizyty p. wojewodzie Kirtiklisowi. Po wizycie tej goście włoscy w towarzystwie reprezentantów P. Z. O. O. i przedstawicieli władz polskich, udali się na zwiedzanie zabytków i pamiątek miasta. Goście włoscy zwiedzili starożytny ratusz, mury, okalające miasto i inne zabytki tutejsze. Duże wrażenie wywarła na uczestnikach wycieczki toruńska krzywa wieża, która przetrwała 7 wieków, przypominając słynną wieżę w Pizie.

O godzinie 15-tej goście włoscy udali się do prywatnych apartamentów wojewody pomorskiego Dra Kirtiklisa, gdzie podejmowani byli przez p. wojewodę śniadaniem. W czasie śniadania p. wojewoda Kirtiklis wygłosił następujące przemówienie:

„Jako wojewoda pomorski mam zaszczyt gościć ludzi z dalekiej Italji, tych ludzi, którzy podźwignęli własną ojczyznę z upadku w okresie trudnym jej życie. Przyjechaliście tu, aby rewizytować naszych Legjonistów, t. j. tych ludzi, którzy również podźwignęli własną ojczyznę z upadku i ciemięstwa. Nie chcę oceniać tych faktów, bo to zresztą było zrobione w Warszawie. Jestem wojewodą pomorskim, jestem przeświadczony, iż Pomorze daje świadectwo, że jest ziemią czysto polską, że morze dla Państwa Polskiego jest konieczne, co zresztą Wy możecie ocenić, albowiem wartość morza dla Państwa doskonale znacie. Przejedziecie przez ziemię pomorską, zobaczycie cud wysiłku naszego pokolenia — Gdynię, zobaczycie to wszystko, cośmy na ziemi pomorskiej zrobili. Niechaj to Wasze wrażenie powiezie do Włoch Delegacja Waszym współziomkom i opowie, coście tu zobaczyli. Z tem życzeniem wznoszę kielich: Piękna Wasza Ojczyzna, niech żyje!“

Na to przemówienie odpowiedział przewodniczący kombatantów włoskich pos. Coselschi, toastując na cześć Polski.

O godzinie 17-tej członkowie wycieczki udali się samochodami w kierunku Gdyni przez Fordon, Koronowo, Tuchole, Chojnice, Kościerzynę i Kartuzy. Wycieczce towarzyszyli: pos. Starzak oraz z Torunia reprezentanci Federacji i Polskich Związków Obrońców Ojczyzny z posłem Birkenmeyerem na czele.

PRZEJAZD PRZEZ POMORZE.

Kartuzy, 13. maja. Przejazd Delegacji włoskich kombatantów przez ziemie pomorskie od Torunia do Kartuz odbywał się wśród spontanicznych owacyj miejscowej ludności. Serdeczne przyjęcia zgotowały gościom miasta Tuchola, Kościerzyna i wreszcie Kartuzy. Wjazd do miasta udekorowano zielenią i kwiatami. Widniały napisy w językach polskim i włoskim. Na spotkanie kombatantów włoskich przybyli przedstawiciele władz, duchowieństwa, poszczególnych organizacyj społecznych ze sztandarami i orkiestrami, delegacje Przysposobienia Wojskowego, młodzieży szkolnej i t. d. W licznych przemówieniach podkreślano ścisłe węzły przyjaźni, łączące oba narody i zaznaczano przywiązanie ziemi pomorskiej do swej macierzy — Polski. Prezes Delegacji włoskich kombatantów, pos. Coselschi, przemawiając kilkakrotnie, dziękował ze wzruszeniem za serdeczne przyjęcie, jakie kombatanci doznali na ziemi pomorskiej. Przejazd przez ziemie pomorskie pozostanie nazawsze w naszych wspomnieniach — oświadczył m. in. pos. Coselschi. Owacje te są najlepszym dowodem serdeczności, z jaką Polska odnosi się do Italji, jak również Italja do Polski. Narody, polski i włoski, przeznaczone są na to, aby pracowały wspólnie dla szczęśliwości i pokoju świata.

Wieczorem starosta Czarnecki podejmował gości obiadem. Rano, żegnana owacyjnie przez przedstawicieli władz i miejscową ludność oraz tłumy dzieci, które obrzucały samochody wiozące gości kwiatami, Delegacja włoska udała się w dalszą drogę do Gdyni.

NAD MORZEM POLSKIEM.

Gdynia, 14. maja. Delegacja kombatantów włoskich opuściła Kartuzy o godz. 9.30 rano. Droga z Kartuz do Gdyni pełna była wzruszających momentów.

We wsi Przodkowo około tysiąca dzieci ze szkół powszechnych wyszło na spotkanie i pozdrowienie włoskich gości. Manifestacja ta niezmiernie wzruszyła Delegację włoską.

Prezes Coselschi wygłosił do dzieci serdeczne przemówienie, obdarzając ich przedstawicieli ucałowaniem.

Do Gdyni goście włoscy przybyli o godzinie 11-ej rano.

W Chylonji powitała ich kolarska sztafeta Przysposobienia Kolejowego i Legji Mocarstwowej. Goście przejechali z Chylonji do Gdyni, a następnie przez Gdynię udali się do hotelu „Riviera“, gdzie podejmowano ich pierwszem śniadaniem. Następnie na holowniku „Ursus“ goście zwiedzili port gdyński.

Po zwiedzeniu portu w kasynie marynarki wojennej na Oksywiu odbył się obiad, w czasie którego wygłoszono przemówienia. Pierwszy przemówił wicekomisarz Rządu p. Bederski. Witając gości, mówca podkreślił odwieczne węzły sympatji polsko-włoskiej i dzisiejszą pracę tych narodów nad torowaniem nowych dróg.

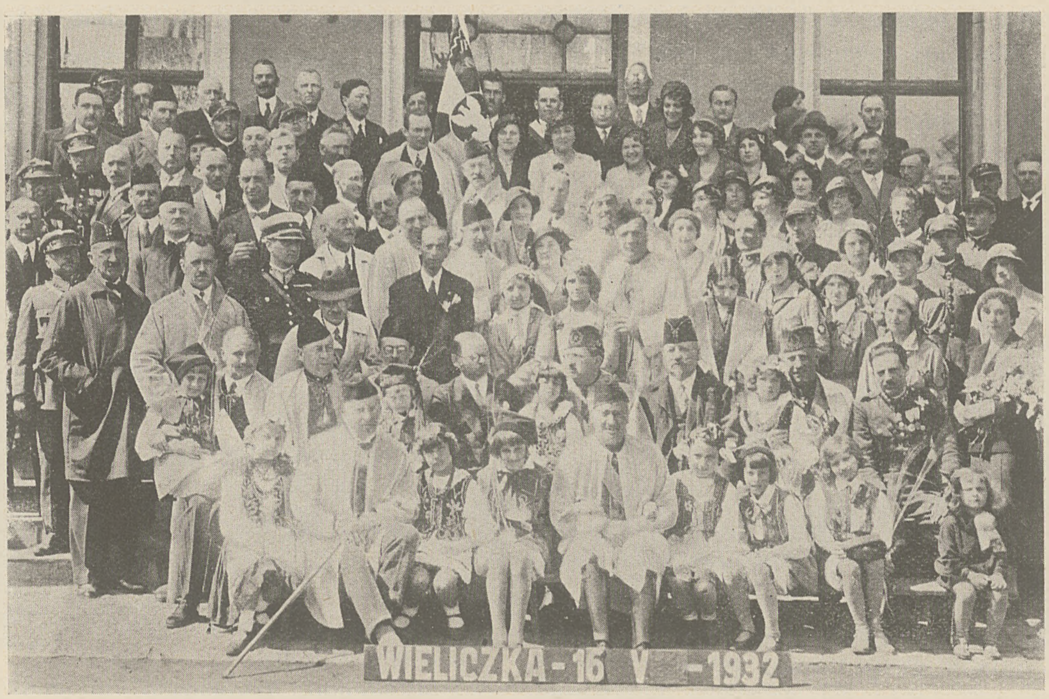
Zkolei zabrał głos **poseł Starzak**, wygłaszając przemówienie następującej treści:

Byliście już w stolicy Piastowskiej, w dzisiejszem sercu Polski — Warszawie. Witano Was po brater-

sku, szczerze i gorąco. Okazano Wam tylko część tego, co tak głęboko czuje każde serce polskie w stosunku do bohaterskiego narodu włoskiego.

Jest to zrozumiałe i naturalne. Wiekowe więzy, które łączą oba narody, kultura Wasza, która dała podwaliny i na której wychowała się nasza kultura, zdobywając miano przedmurza cywilizacji łacińskiej, twórczy wysiłek, entuzjazm, poświęcenie, wiara w dziejową misję Ojczyzny, wiara i miłość swoich wodzów, oto, co wspólne jest naszym pokoleniom.

Dziś witamy was w Gdyni. W tem mieście, które jest zwierciadłem tego naszego wysiłku, które jest wykładnikiem drogi przebytej przez Polskę od chwili jej zjednoczenia.



Kombatanci Italji w Wieliczce.
W pośrodku Poseł Coselschi, Starosta Dr. Wnęk i dyrektor kopalni Starnawski.

wielokrotnie wspólnie przelana krew za jedną sprawę — oto to, co tworzyło od lat podstawę i podłoże pradawnej głębokiej przyjaźni polsko-włoskiej.

Pokolenie nasze poszczycić może dodaniem jeszcze jednego ogniwa do tego wiekowego łańcucha. I nie sądzę być zarozumiałym, jeżeli powiem, iż ogniwo to jest może najmocniejszem, najbardziej trwałem ze wszystkich tych, które dotychczas Polskę z Italją łączyły.

Dziś przyświeca nam wspólny cel. Pokój. Wspólna jest droga, którą obraliśmy, by do celu tego dojść. Twórczy wysiłek pracy. Z jednakowym entuzjazmem, z jednakową dozą energji skupiliśmy się około naszych wielkich wodzów, by przez odbudowę, organizację i wydźwignięcie naszych państw z ogólnego chaosu gospodarczego i politycznego kłaść trwałe podwaliny współpracy narodów.

Tak jak ongiś wy i nasi legjoniści z pełnym zapałem i wiarą poświęciliśmy wszystko, by ruszyć na zew wodzów, którzy naszego zbrojnego wysiłku do oswobodzenia ojczyzny potrzebowali — tak dziś stanęliśmy wszyscy przy nich, by już nie krew, ale trud nasz dla Ojczyzny poświęcić. Pragnienie pokoju,

Z małej wioski rybackiej lat temu 8 potrafiliśmy przekształcić ją w jeden z największych portów Bałtyku. Tę ziemię czysto polską, tę ziemię, która mimo wiekowej niewoli, swoje czysto polskie oblicze, swój język i ducha narodowego zachować potrafiła, tę ziemię obdarzyliśmy perłą naszych miast — Gdynią.

Jest ona największym pomnikiem wolnej, wielkiej, pokojowej Polski, która znów wróciła do rodziny narodów i która tak, jak jej siostra łacińska, Italja, powołana jest do odegrania wśród tej rodziny historycznej mocarstwowej misji.

Gdynia nie jest jednak tylko pomnikiem, nie jest tylko szczytną ambicją przywróconej do życia Polski. Jest życiową, trwałą koniecznością 32-miljonowego mocarstwa, jest bramą jej dobrobytu i przyszłości.

Mylą się ci, którzy inną miarę przykładają do celu, który nam przy budowie tego portu przyświecał. Gdynia nie jest skierowaną przeciwko nikomu.

Jesteśmy specjalnie wzruszeni, widząc was w Gdyni. Was, którzy nosicie w sercach miłość do morza, Was, którzy rozumiecie jego życiową ko-

nieczność dla Państwa, Was wreszcie, którzy to zrozumienie potrafiliście w czyn obrócić pierwsi, żądając jeszcze w r. 1916 odbudowy Wolnej Polski z dostępem do morza, Wam pokazać i powitać Was w Gdyni zależało nam specjalnie.

Zanieście nasze pozdrowienia szlachetnemu narodowi włoskiemu, wielkiemu swojemu Wodzowi, zanieście wreszcie perle Adrjatyku Tryjestowi. Jak Polska i Włochy powołane są do bliskiej współpracy na wielkiej politycznej szachownicy narodów, tak te dwa nasze miasta do współpracy gospodarczej, jeden na północy, drugi na południu.

Warunki naturalne, położenie geograficzne obu tych miast same powołują je do wzajemnego uzupełniania się, usuwając między niemi wszelką konkurencję, czy sprzeczne interesy.

Dało temu wyraz i ustawodawstwo polskie. Zastrzegając np. dla Gdyni monopol przewozu polskich emigrantów, wykluczyło z niego basen morza Śródziemnego. Tem samem Tryjest stał się siłą faktów głównym portem, z którego kieruje się cała fala naszej emigracji na południe.

W ten sposób rozwój Gdyni był dotąd, jak o tem świadczą cyfry, i będzie w przyszłości współrzędny ze stałym rozwojem naszych interesów w Tryjeście. Dalszy rozwój znaczenia Tryjestu dla Polski zależy od poprawy ogólnego dobrobytu, od rozbudowy i zacieśnienia wymiany gospodarczej polsko-włoskiej, a w dużej mierze także od wspólnej kolaboracji w dziedzinie międzynarodowej.

Pole do działania jest tu duże. Niech wspomnę choćby o naszej nowej magistrali Śląsk—Gdynia. W Katowicach łączy się ona z siecią kolejową o taryfie adrjatyckiej, rozszerzając zaplecze Tryjestu aż na daleką północ i otwierając w związku z tem szereg ciekawych, nowych możliwości na północy. Te i inne możliwości winniśmy w pełni wykorzystać. Winniśmy skoncentrować wszystkie nasze wysiłki, by za wzajemnem zbliżeniem się na polu uczuciowem, intelektualnem i politycznem nawiązywały się między Polską a Włochami coraz trwalsze więzy gospodarcze. Niech ich realizacja nie każe na siebie czekać. Niech służą one dobrobytowi obu naszych Państw, niech służą sprawie współpracy i pokojowego współżycia narodów. W tym duchu wznoszę okrzyk:

Niech żyje Italja!
Niech żyje Mussolini!
Niech żyje Marynarka włoska!
Niech żyją nasi Goście!

W odpowiedzi wygłosił przemówienie prezes **Coselschi**, który najpierw mówił o pięknych wrażeniach dotychczasowej podróży po Polsce, a potem przechodząc do Gdyni, oświadczył:

Dziś pokazaliście nam nowe oblicze Polski, oblicze obecnej Polski pracy, oblicze polskiego udziału w postępie i promiennych przyszłych losach Waszego narodu, oswobodzonego i zjednoczonego. Dziś powiadacie nam wymową faktów, że pełna chwały historja Waszej przeszłości nie była dla Was czemś w rodzaju wygodnego posłania, na którem mogliście spocząć, spoglądając na epickie czyny Waszych przodków, lecz, że zrozumieliście, że naród nie może być naprawdę wielki i silny jeżeli nie prowadzi pracy ciągłego tworzenia pracy, ciągłego kroczenia naprzód i ciągłych trudów. Gdynia, która była maleńką wioską, dziś jest wspaniałym portem, budzącym cały nasz podziw przez ogrom i szybkość Waszego wysiłku. Wraz z Wami szczerze radujemy się tem Waszem dziełem. Dzieło to jest oznaką powagi, energji, niezłomnej woli pracy Waszego narodu, jest najwyższą oznaką szczytności Waszego ducha narodowego, jego wspaniałego i głębokiego patrjotyzmu, jest także znakiem pokoju i ofertą tego pokoju.

Po obiedzie odbyła się w auli Państwowej Szkoły Morskiej **akademja ku czci Garibaldi'ego.**

Na wstępie akademji prezes Berger wręczył Delegacji włoskiej pamiątkowy album z widokami Gdyni i portu. Następnie artystka Teatru Polskiego w Gdyni p. Żbikowa wygłosiła wiersz o Garibaldi'm i Piłsudskim.

Następnie przemówienia wygłosili prezes Coselschi i sen. Cippico.

Akademję zakończyło przemówienie prezesa Bergera.

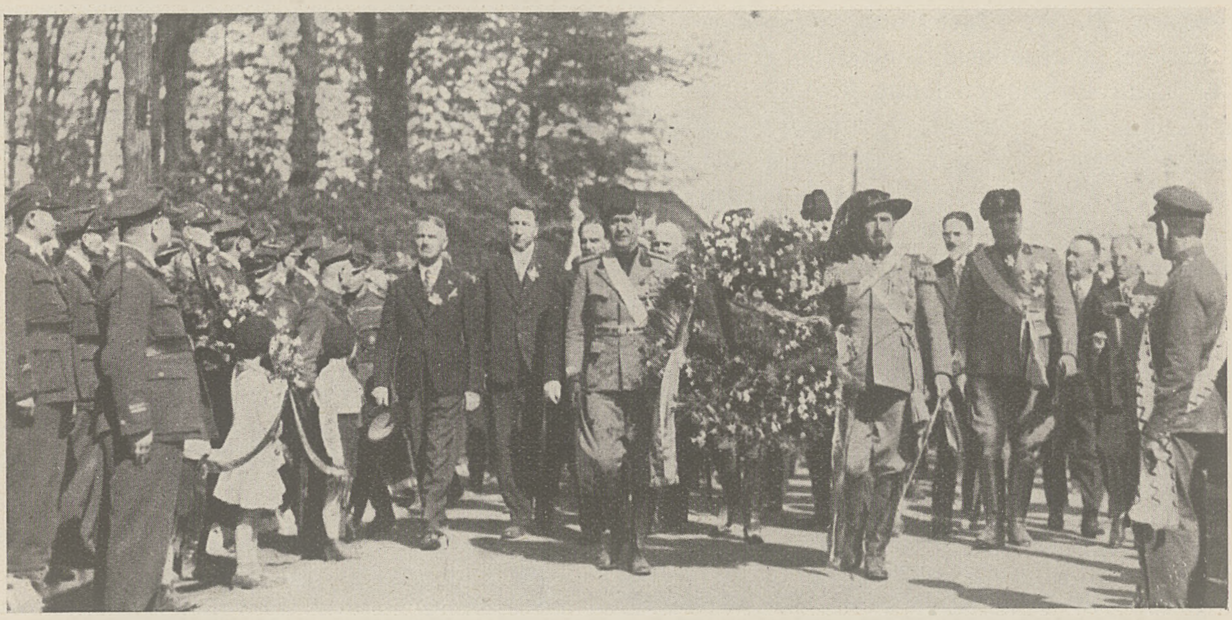
Po akademji goście włoscy wieczornym pociągiem opuścili Gdynię.

POWITANIE KRAKOWA.

Kraków, 15-go maja. Na powitanie kombatantów włoskich wyjechała rano z Krakowa do Trzebini delegacja w osobach posła Pochmarskiego i sekretarza prezydjalnego m. Krakowa dr. Piotrowskiego. Delegacja powitała gości włoskich w Trzebini imieniem prezydenta miasta i prezesa okręgowego Związku Legjonistów pułk. Władysława Beliny-Prażmowskiego. Poseł Pochmarski wręczył delegacji numer „Legjonu", czasopisma Związku Legjonistów, wydanego w uroczystej szacie z okazji przyjazdu do Polski Ochotników Wojennych z Italji.

Na dworcu kolejowym panował od rana ożywiony ruch. Na peronie, udekorowanym chorągwiami o barwach narodowych polskich i włoskich, ustawiły się kompanje honorowe Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów z pocztami sztandarowymi, kilkuset członków krakowskiego Związku Legjonistów ze sztandarami, delegacja Federacji P. Z. O. O. ze sztandarem i orkiestra kolejowa. O godz. 9 rano prezydent m. Krakowa pułkownik Belina-Prażmowski odebrał przy dźwiękach orkiestry raport od komendantów oddziałów. Na powitanie gości przybyli: wicewojewoda Bilek, sekretarz królewskiej amba-

sady włoskiej w Warszawie Armando Odenigo, attache wojskowy podpułkownik Dante Paciwici, kier. konsulatu włoskiego w Katowicach p. Wielgosz, przedstawiciele Tow. Polsko - Włoskiego z prezesem dr. Muczkowskim i sekretarzem ks. dr. Kruszyńskim, starosta dr. Wnęk, kolonja włoska ze sztandarem, poseł Kleszczyński i in. O godz. 1025 przybyła pociągiem Delegacja włoska, której towarzyszył poseł serdeczniej wyrażam pełną radość, że w swej wędrówce po Polsce przybywacie do miasta, które szczególnie jest drogie sercu żołnierza polskiego. Bo Kraków, to przedewszystkiem pragnę podkreślić na powitanie dzielnych żołnierzy italskich, to nie tylko miasto historycznej chwały, pełne monumentalnych pamiątek i grobów królewskich, lecz również miasto zawsze tętniące życiem nowem, kolebka czynu i na-



Ochotnicy Italji przed złożeniem wieńca na grobie Nulla w Olkuszu.

Starzak, wiceprezes zarządu głównego Związku Legjonistów oraz przedstawiciel PAT'a w Rzymie redaktor Kociemski. W chwili wysiadania gości orkiestra odegrała hymn włoski i polski. Szef delegacji poseł Coselschi przywitał się serdecznie z prezydentem miasta Beliną - Prażmowskim, a następnie przeszedł wraz z całą delegacją przed frontem oddziałów ustawionych na peronie. Gości włoskich zebrani na dworcu powitali burzliwą manifestacją wznosząc okrzyki na cześć Italji i jej Wodza. Poseł Coselschi wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego, podjęty z entuzjazmem przez zebranych. Następnie Delegacja włoska przeszła do salonu recepcyjnego, gdzie u wejścia córeczka wiceprezydenta miasta dr. Klimeckiego ubrana w strój krakowski, wręczyła prezesowi Coselschi'emu piękny bukiet kwiatów. W imieniu okręgowego zarządu Związku Legjonistów prezydent miasta **Belina - Prażmowski** wygłosił następujące przemówienie:

Kochani koledzy! U wejścia do miasta Krakowa, którego mam zaszczyt być gospodarzem, w tej chwili witam Was przedewszystkiem jako legjonista i prezes Okręg. Zarządu Związku Legjonistów w Krakowie w imieniu własnem i podległych mi odziałów, oraz kombatantów krakowskich. Witając Was jaknajrodzin nowej Polski. Wszak tu zrodził się insurekcyjny czyn Tadeusza Kościuszki, tu w roku 1846 oraz w roku 1848 w pamiętną wiosnę ludów, kiedy na Waszej italskiej ziemi do czynu zrywał się Legjon Mickiewicza, tu patrjotyczny lud krakowski podniósł bunt przeciwko najeźdźcy austrjackiemu. Tu także przygotowywał się bohaterski wysiłek z roku 1863 Wam i nam drogiego Francesca Nullo, tu wreszcie narodził się w dniu 6-go sierpnia 1914 roku wyzwoleńczy czyn Józefa Piłsudskiego i cała historja Legjonów. Na powitanie Wasze w tej chwili wychodzi Kraków żołnierski, Kraków legjonowy, Kraków obudzony i żyjący myślą Józefa Piłsudskiego i przez usta moje, jednego z Jego żołnierzy, wita Was, dzielni żołnierze nowej Italji i Waszego wielkiego Wodza, jako swoich bratnich, wiernych przyjaciół. Nasi Kochani Koledzy, ochotnicy wojenni Italji i ich kochany prezes Coselschini niech żyją!

Okrzyk prezesa Beliny - Prażmowskiego zgłuszyła gromka owacja na cześć gości.

Prezes Coselschi w niezwykle serdecznych słowach podziękował za tak gorące powitanie w historycznem mieście Krakowie, mieście Legjonów, gdzie tak silnie żyje idea Marszałka Piłsudskiego i cześć dla Wodza. „Spotkaliśmy się — mówił pre-

zes Coselschi — na drodze konstruktywnej pracy obu Wodzów, naszego i Waszego i przysięgliśmy im, że pójdziemy za Nimi, dokąd nas powiodą".

Przemówienie posła Coselschi'ego przyjęli zebrani długo niemilknącemi oklaskami, poczem Delegacja włoska udała się na plac przed dworcem kolejowym, gdzie obok tablicy Marszałka Piłsudskiego ustawiona była kompanja kolejowego P. W. wraz z orkiestrą. Przed tablicą wygłosił przemówienie prezes K. P. W. Prochownik, wyjaśniając, że tablicę ku czci Marszałka Piłsudskiego ufundowało K. P. W. i uroczyście odsłoniło w dniu imieniu Wodza Narodu. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Delegacji włoskiej. Orkiestra odegrała hymn włoski, poczem prezes Coselschi dziękując za powitanie wyraził radość, że Delegacja zaraz po przyjeździe do Krakowa może oddać hołd Marszałkowi Piłsudskiemu. Po tych słowach złożył przed tablicą bukiet kwiatów, wręczony mu na dworcu. Po tym akcie hołdu dla Marszałka Piłsudskiego Delegacja włoska witana po drodze owacyjnie przez liczną publiczność, odjechała do Hotelu Francuskiego.

NA RATUSZU KRAKOWSKIM.

Kraków, 15-go maja. Przed południem delegacja Ochotników Włoskich zwiedziła zabytki miasta, oprowadzana przez ks. dr. Kruszyńskiego. Delegacji towarzyszył prezydent miasta Belina - Prażmowski, posłowie Kleszczyński, Pochmarski i Starzak, oraz przedstawiciele Związku Legjonistów. O godz. 11-tej Delegacja włoska przybyła na Rynek główny i złożyła wspaniały wieniec na pomniku Adama Mickiewicza, poczem odjechała autami na Wawel. Po zwiedzeniu Zamku królewskiego goście o godz. 12.30 przybyli do sali Rady Miejskiej na Ratuszu.

W Ratuszu zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych i miejskich, grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz liczna publiczność. Wchodzącą na salę Delegację włoską orkiestra powitała hymnem włoskim. Po chwili zabrał głos **Prezydent Miasta płk. Belina - Prażmowski**, wygłaszając przemówienie następującej treści:

Towarzysze broni, Żołnierze Wielkiej Italji!

W murach dawnej Stolicy Polski mam zaszczyt powitać Was imieniem miasta Krakowa, jako Reprezentantów potężnego Związku Ochotników Wojennych, jako Obrońców i zasłużonych Obywateli Italji.

Gorącem sercem witam Was w Starym Krakowie, stołecznem i królewskiem mieście, promieniejącem ongiś na całą Polskę wspaniałemi blaskami nauki, sztuki i kultury łacińskiej, płynącej ożywczemi prądami światła i wiedzy z Wiecznego Rzymu, z przepięknej Florencji, Padwy, Wenecji, Bolonji i niezliczonych źródeł bezcennych skarbów ducha Italji.

Witam w pierwszym rzędzie Prezesa Delegacji Posła Eugenjusza Kozelskiego, wybitnego męża stanu Nowej Italji, Żołnierza i Poetę, wypróbowanego przyjaciela i rzecznika spraw naszego Narodu we Włoszech, a równocześnie potomka starej polskiej rodziny zasłużonej w naszych walkach o niepodległość. Witam jaknajserdeczniej wszystkich przybyłych do nas w gościnę wybitnych Członków Delegacji, mężnych żołnierzy, światłych ludzi nauki, pióra i pracy społecznej, wśród których znajdują się: Gen. Sekretarz Zw. Ochotników Wojennych Italji Pescosolido, Senator hr. Cippico, Burmistrz m. Florencji Senator hr. Gherardesca, Poseł Pellizzari, Poseł Serena, Prezes Ochotników Wojennych w Medjolanie Baglia Bambergi, Komisarz Rządowy Cyrenaiki Corrado, Rektor Uniwersytetu Florenckiego De Vecchi, Redaktor Nosari, Prezes Ochotników Wojennych Gorycji Graziani.

W osobach tej, tak świetnej Delegacji, o której składzie osobiście zadecydował Wódz Nowej Italji, Szef Rządu Benito Mussolini przybył do nas kwiat Narodu Italskiego, samym swoim poważnym charakterem dając świadectwo o uczuciach dzisiejszej Italji dla naszego narodu.

Tutaj szczególnie w Krakowie w dawnej państwowej stolicy Rzeczypospolitej Polskiej, a w duchowej zawsze stolicy Narodu Polskiego uwydatnia się dowodnie wiekami przekazana przyjaźń obydwu naszych Narodów, oparta o rzecz najgłębszą, bo o wzajemność w dziedzinie kultury między Italją i Polską.

Bo wszakże przez Kraków w pierwszym rzędzie szło do Polski z Rzymu promieniejące światło najpierw wiary chrześcijańskiej, a z nią nowej kultury, sprawiając, że staliśmy się na zawsze Narodem najbardziej łacińskim, związanym silnie z kulturą Zachodu i przez Opatrzność przeznaczonym do roli przedmurza przed zalewem jakiegokolwiek barbarzyństwa.

Wpływy kultury włoskiej już od czasów najdawniejszych, a zwłaszcza od wieku XV zaczęły przenikać coraz silniej do Polski, wytwarzając w życiu Narodu naszego głębokie wartości naukowe i artystyczne.

Uczeni, poeci, artyści i architekci włoscy, lub przez nich natchnieni polscy, zbudowali nam to, co mamy najwspanialszego z doby Renesansu, torując drogę nowym ideom, jakie zrodziły się i kwitnęły na Południu. Historyczne wzgórze Wawelu z królewskim Zamkiem i Katedrą — oto po wszystkie czasy widomy i trwały pomnik polsko - włoskiego sojuszu w dziedzinie kultury i ducha.

Podnieść szczególniej się godzi, że pod niebem słonecznej Italji kształcili się najwybitniejsi Polacy, poeci, artyści, uczeni, mężowie stanu, a ich prace i czyny były podwaliną dla Polski Mocarstwowej, Polski Jagiellonów i Batorych.

Dość przywołać tutaj na pamięć Jana Długosza, poetę z Czarnolasu Jana Kochanowskiego, kaznodzieję Piotra Skargę, czy też wychowanków uniwersytetu padewskiego, Stefana Batorego i Jana Zamojskiego.

Lecz nietylko na szlakach Polski Mocarstwowej — twórczy, renesansowy duch słonecznej Italji współpracował z Polską. Również i w tragicznej dobie długoletniej niewoli i raz po raz wznawianej walki o niepodległość Polski współczuło i współżyło z nami gorące serce Italji.

Od Legjonów Henryka Dąbrowskiego poprzez Legjon Mickiewicza i działalność Józefa Garibaldi'ego, poprzez czyn Nulla i jego towarzyszy, aż po pamiętną uchwałę Parlamentu włoskiego z doby ostatniej wielkiej wojny z grudnia 1916 roku w sprawie niepodległości Polski, aż po organizowanie ochotniczej armji polskiej na Ziemi włoskiej, zawsze Italja była wierną siostrzycą Polski w jej bólu i walce. W tej zaś walce i Kraków wziął udział, gdy w latach 1846 oraz 1848 w ową pamiętną Wiosnę Ludów, w owe dni Legjonu Mickiewiczowskiego, zrywał się do walki z naszym wspólnym najeźdźcą austrjackim, gdy tutaj w dobie Powstania Styczniowego do walki o wolność Polski w konspiracji przygotowywała się partja Garibaldczyków z Franciszkiem Nullo na czele i stąd ta garstka szaleńców wyszła, by niebawem w dniu 5-go maja 1863 roku na Ziemi krakowskiej pod Krzykawką śmiercią Nulla i Marchetti'ego udokumentować polsko-włoskie braterstwo broni i serca.

Dzisiaj Wy, Koledzy to braterstwo potwiedzacie, a Wasz moralny autorytet, a Wasze przedstawicielstwo z ramienia najpoważniejszej organizacji Kombatantów Italji, oraz z ramienia Wielkiego Wodza Italji, niezłomnego Twórcy wielkości Waszego Narodu, jest dla nas świadectwem i rękojmią, że jak Wy Koledzy, tak i cała Italja, jak ongiś na polu kultury a potem na polach walki, tak teraz na polu pracy państwo-twórczej pójdzie z nami, myślą i czynem we wspólnem dążeniu do potęgi państwa i pełnienia przez nasze Narody wyznaczonej nam misji dziejowej.



Ochotnicy Italji w hołdzie przed grobem Nulla na cmentarzu w Olkuszu.

Witając Was, Italscy Towarzysze broni i Przyjaciele, w tem mieście, które po wszystkie czasy związane zostało nazwiskami dwóch wielkich Narodu naszego Wodzów, Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego, i gdzie najgłębiej może być odczutą Wasza wiara w siłę twórczą Wodza Narodu, na ręce Wasze w imieniu Miasta Krakowa składam wyrazy czci dla szlachetnego Waszego Narodu i Waszych najwyższych sterników Państwa, i w tej myśli wznoszę okrzyk:

Wielka Italja i jej Król, Wiktor Emanuel III,
Jej Wódz, Benito Mussolini
i nasi drodzy Goście Ochotnicy Wojenni Italji
— Niech żyją!!!

Po przemówieniu prezydenta Beliny - Prażmowskiego zerwała się burza oklasków i owacyjnych okrzyków na cześć Italji, jej Wodza i gości. Orkiestra odegrała hymn „Giovinezza".

W imieniu Delegacji Ochotników Włoskich przemawiali następnie prezes Delegacji poseł **Coselschi**, senator **Gherardesca**, rektor uniwersytetu we Florencji **De Vecchi Bindo** i poseł do parlamentu **Pellizzari**. Prezes Coselschi zaznaczył, że znane jest jego przywiązanie dla Krakowa, tego miasta polskiego, w którym najsilniej się wyraża duch włoskiej kultury. Czuje się szczęśliwym, że po raz drugi mógł przybyć do Krakowa i podziwiać jego piękno. Zebrani zgotowali prezesowi Coselschi'emu gorącą owację.

Następnie zabrał głos burmistrz Florencji senator **Gherardesca**, podkreślając ścisłe stosunki kulturalne łączące Kraków z Italją. Senator Gherardesca zakomunikował zebranym, że miasto Florencja ofiarowuje dla Krakowa rzeźbę Dawida, którą senator wręczył prezydentowi Belinie - Prażmowskiemu. Delegacja włoska nadto ofiarowała prezydentowi Belinie - Prażmowskiemu wspaniały album widoków dzieł sztuki włoskiej. Nadto prezes sekcji medjolańskiej, Baglia Bambergi, ofiarował przepiękny album Medjolanu. Prezydent Belina - Prażmowski ofiarował Delegacji wspaniały album „Klejnotów Krakowa". Na zakończenie akademji zabrał głos prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Załęski, który w gorących słowach w imieniu prezydjum miasta podziękował Delegacji za upominki.

W SALINACH WIELICKICH.

Kraków, 16. maja. Rano Delegacja Ochotników Wojennych Italji udała się do salin Wieliczki w towarzystwie posłów Starzaka i Pochmarskiego. W Wieliczce oczekiwali przybycia gości włoskich starosta pow. krakowskiego Dr Wnęk, burmistrz Ajwas, oddziały Zw. Legjonistów, Zw. Strzeleckiego oraz orkiestra salinarna i tłumy publiczności. Nadchodzącą Delegację powitano owacyjnie, starosta zaś **Dr Wnęk** wygłosił przemówienie na cześć gości. W serdecznych słowach odpowiedział na to przemówienie prezes Delegacji p. Coselschi, podnosząc, iż czuje się szczęśliwym, mogąc zobaczyć kopalnię wielicką, słynną na cały świat.

Następnie goście zjechali do salin, gdzie grupa dzieci w strojach krakowskich odtańczyła tańce ludowe krakowskie. Prezes Coselschi serdecznie dzieciom polskim podziękował, szczególnie uradowany, gdy okazało się, że jedna z młodziutkich „tancerek", córeczka prof. Meiselsa, doskonale mówi po włosku. W czasie pobytu w salinach przemawiali do kombatantów: naczelnik żup p. Starnawski i prezes Zw. Legjonistów Dr Żywiec oraz burmistrz Ajwas. Żegnani owacyjnie goście włoscy o godzinie 12-tej w południe opuścili saliny, udając się do Krakowa.

W KATEDRZE WAWELSKIEJ.

Kraków, 16. maja. O godzinie 12.30 Delegacja włoska przybyła na podwórzec Zamku Królewskiego, gdzie oczekiwała ich kolonja włoska ze sztandarem oraz liczna publiczność. Goście zwiedzili Katedrę Wawelską, po której oprowadzał ich Ks. Dr Kruszyński, poczem udali się do grobów wawelskich i złożyli wieniec na sarkofagach Mickiewicza, Słowackiego i Tadeusza Kościuszki. Wielkie wrażenia na zebranych wywołał moment, gdy Delegacja włoska uklękła przed sarkofagiem Kościuszki, oddając temsamem hołd wielkiemu bojownikowi o wolność i niepodległość Polski. Również podniosłą była chwila, gdy delegaci włoscy w głębokiem milczeniu rzymskiem wzniesieniem rąk cześć oddali wielkim Wieszczom narodu polskiego, spoczywających w Ich monumentalnych sarkofagach.

U GROBU FRANCISZKA NULLO.

Olkusz, 16. maja. O godzinie 13.30 uczestnicy wycieczki udali się do Olkusza, gdzie przy ul. 3 go Maja wzniesiono bramę triumfalną. Obok bramy zebrali się przedstawiciele władz z p. starostą Stamirowskim na czele oraz liczna publiczność. Po obu stronach drogi ustawiły się w szeregach organizacje Związku Legjonistów, Strzelca, Rezerwistów, Sokoła, Straży pożarnych i kilka orkiestr.

Gości włoskich powitał serdecznem przemówieniem starosta Stamirowski, podnosząc, że miasto Olkusz po wieczne czasy otaczać będzie głęboką czcią miejsce na cmentarzu w Olkuszu, gdzie spoczywają prochy płk. Nullo i jego towarzyszy broni.

Następnie Delegacja włoska udała się na cmentarz, gdzie złożono wspaniały wieniec od ochotników Italji. Po odśpiewaniu pieśni przez chór, poseł **Kleszczyński** w języku francuskim wygłosił przemówienie, w którem m. in. zaznaczył: „Stoimy nad grobem bohatera, który poległ za wolność i braterstwo narodów. Celem złożenia hołdu płk. Nullo, przybyli dziś do Olkusza dostojni synowie Italji. Polskę i Włochy łączy tradycja wspólnych walk o niepodległość. W dobie obecnej Polska i Italja realizują wielki problem międzynarodowego współżycia państw. Pozdrawiam Delegację Ochotników Wojennych Italji jako reprezentantów idei niepodległościowej, uświęconej krwią wspólnych bohaterów".

Zkolei mała dziewczynka w prostych, a głęboko wzruszających słowach wypowiedziała wiersz ku czci pamięci płk. Nullo, kończąc go okrzykiem: „Niech żyje Italja, niech żyje jej Wódz Mussolini, niech żyje Polska, niech żyje Marszałek Piłsudski!"

Następnie zabrał głos prezes Coselschi, podnosząc w gorących słowach znaczenie współpracy narodów polskiego i włoskiego dla odrodzenia obu państw. W dalszym ciągu prezes Coselschi w niezwykle podniosłych słowach przypomniał moment,

kiedy to płk. Nullo poległ w krwawej walce w dniu 5. maja 1863 r. w bitwie pod Krzykawką. Był to — mówił prezes Coselschi — piękny dzień majowy, kiedy bohaterzy polscy i włoscy za sprawę polską ginęli. Płk. Nullo zginął w młodym wieku za sprawę narodu polskiego i to jest szczytem bohaterstwa.

Wawel do siedziby Związku Legjonistów. Gości powitała brać legjonowa już przed wejściem długim szpalerem, a następnie gorącą owacją w tłumnie wypełnionych, a pięknie przystrojonych salach.

Pierwszy w krótkich słowach przemówił, witając gości prezes krakowskiego Związku Legjonistów



Poseł Coselschi przemawia nad grobem Nulla.

W obecnej chwili ciemne chmury przeciągają ponad światem. Jedyną drogą ocalenia świata jest droga ideałów bohaterów naszych i naszych Wodzów. Oby Polska i Italja wskazały drogę ku ocaleniu świata".

Po przemówieniu prezesa Coselschi'ego, dzieci z Olkusza obrzuciły kwiatami mogiłę Bohatera. Odśpiewaniem hymnu polskiego, zakończyła się podniosła uroczystość na cmentarzu olkuskim, poczem Delegacja włoska, żegnana przez liczną publiczność odjechała w kierunku Krakowa, zatrzymując się na obiadowy posiłek w starem zamczysku w Pieskowej Skale. W powrotnej drodze, goście zwiedzili stary dwór i stylowy spichlerz w Modlnicy.

W SIEDZIBIE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW NA WAWELU.

Kraków, 16. maja. Wieczorem o godzinie 8-mej Delegacja Ochotników Wojennych Italji przybyła na

Dr Chan, poczem poseł **Pochmarski**, jako jeden z uczestników legjonowej delegacji do Italji, wygłosił w języku włoskim i polskim przemówienie tej treści:

Dostojni i kochani Goście!

Drodzy nasi Koledzy!

Mam zaszczyt w imieniu Krakowskiego Związku Legjonistów przemówić do Was, Drodzy Koledzy, w siedzibie naszej organizacji na historycznem wzgórzu Wawelu, gdzie przed kilkunastu jeszcze laty panoszył się najeźdźca austrjacki, zakładając tutaj swoje koszary wojskowe, a skąd go zmiotła burza wojenna i zwycięska wola Narodu zmartwychwstałego.

Witam jak najserdeczniej Ciebie, Czcigodny i Dostojny Prezesie, Drogi Nasz Przyjacielu, Pośle Coselschi i Was wszyscy Dostojni nasi Goście.

Pozdrawiając Was naszem legjonowem „Cześć“, pragnę podkreślić jedną uwagę, która mi w tej chwili się nasuwa:

Oto, gdy tak patrzę na Was, Włoscy Towarzysze Broni, zebranych w siedzibie naszego Związku, przypominam sobie jako jeden z uczestników legjonowej Delegacji do Waszej pięknej Ojczyzny, urocze godziny, jakie przeżywaliśmy w siedzibach Waszego Związku. Przypominam sobie, jak to będąc u Was w Medjolanie, Rzymie, czy innych miastach, czuliśmy się jak u siebie w domu. Otaczały nas bowiem nietylko serca przyjazne, ale jak gdyby dobrze nam znane postacie, drogie nam i znajome twarze, znane nam ludzkie fizjognomje. Poprostu chwilami zdawało sie, że jesteśmy wśród naszej legjonowej gromady.

I jestem pewny, że i Wy Koledzy, gdy w tej chwili jesteście w naszej siedzibie, gdy bliżej przypatrzycie się tym roześmianym twarzom legjonistów, ich szczerym, żołnierskim fizjognomjom, gdy posłuchacie naszych pieśni i żartów, to nawet nie rozumiejąc ich treści, zrozumiecie intuicyjnie ich sens, tak jak myśmy Was sercem odgadywali i czuć się będziecie u nas, jakby wśród Swoich, włoskich kolegów.

Skąd to podobieństwo typów ludzkich, pokrewieństwo myśli i nastrojów?

Może na to składa się łacińskość naszej kultury, to jedno z głównych znamion naszej istoty duchowej, co nas najbardziej do Was zbliża, może złożyła się na to wielowiekowa nasza wzajemność kulturalna, a może i to napewno najwięcej ta Wasza i nasza krew, krew gorąca, krew serdeczna, przez najlepszych synów naszych Ojczyzn przelewana obficie na polach wspólnych walk w Italji i Polsce „za Waszą i naszą wolność“.

Ale przedewszystkiem podobną fizjognomję duchową i niemal fizyczną daje nam podobny nasz stosunek do Czynu.

Jedni i drudzy poszliśmy do walki jako Ochotnicy z nieprzymuszonej woli, z własnej wewnętrznej ochoty, niemal z własnej fantazji, posłuszni jeno nakazom idei, która jest duszą naszych czynów.

Ten woluntaryzm Czynu jest wspólną cechą naszej żołnierskiej i obywatelskiej służby.

Wspólną nam także jest jednaka duma narodowa, z której płynie nasza wzajemna myśl o wielkości naszych Narodów. Jedni i drudzy chcemy, by Narody nasze zgodnie z ich misją dziejową ponad zamęt dzisiejszego świata umiały wznieść świat nowego ładu, świat nowej dyscypliny państwowej.

Z tem poczuciem dumy wiąże się Wasza i nasza miłość żołnierska dla naszych Wodzów, Wasza dla Benita Mussoliniego, nasza dla Józefa Piłsudskiego, tem bliższa jest ta miłość nam i Wam, że obydwaj Wodzowie podobną idą drogą. Wychodząc z ruchu robotniczego poprzez Czyn żołnierski doszli do Rządu Dusz i władania Państwem, a obydwaj są wyrazicielami naszych najlepszych myśli o dobru i potędze naszych Narodów.

A wreszcie łączy nas jednych i drugich współżycie i współpraca wszystkich sfer, wszystkich stanów i wszystkich zawodów, wśród których i u Was i u nas najliczniejsze są rzesze tych maluczkich. Lecz właśnie ci biedni, prości robotnicy, których i u Was poznaliśmy karnych i zdyscyplinowanych w Waszych organizacjach zawodowych, to najlepsza nasza siła, a zarazem źródło naszej żywotności, naszej upartej fantazji, co potrafi przetrwać biedę życia dla wysokich ideałów, ponieważ, jak powiedział swego czasu Józef Piłsudski — któż bardziej może walczyć o lepsze formy bytu, jeśli nie ci, którzy cierpią!...

A ponad wszystkiem łączy nas głęboko w serca nasze wrośnięta cześć dla naszych Poległych, dla naszych Bohaterów. Obcowanie Wasze i nasze ze świątem Tych, którzy odeszli jest źródłem tajemniczej siły odradzania. Ona nas pokrzepia i do nowych trudów zapala. I jak w Italji pokrzepił nas i wzmocnił na duchu widok cmentarza w Redipuglia z 30-tu tysiącami ciał żołnierskich, skupionych w ordynku koło sarkofagu ich wodza Ks. Aosty, tak dzisiaj właśnie we wspólnym akcie hołdu skrzepiła nas mogiła Nulla, Waszego i naszego Bohatera. I oto stało się tak, jak napisał Wasz poeta na jednym z grobów żołnierskich w Redipuglia, gdy zapewniał, że na pierwszy krzyk Ojczyzny polegli wstaną z grobu, by walkę podjąć na nowo. Duch bohaterskiego Nulla z grobu Olkuskiego powstaje, nas i Was wzywa do nowych trudów o wielkość naszych narodów, wielkość, wskazaną przez naszych Wodzów. Wzywa nas do ślubowania wiernej przyjaźni na wspólną dalszą walkę.

W imię tego wołania naszych mogił żołnierskich, w imię tego ślubowania naszych serc wznoszę okrzyk:

Braterstwo broni, braterstwo serc Ochotników Italji i Legjonistów Polskich

Niech żyje!

W odpowiedzi przemawiali kolejno: **Coselschi, Serena, Corrado** i **Graziani**. Mówili gorąco i serdecznie, a tak żywo i wymownie, że brać legjonowa wyczuciem serca domyślała się sensu zdań, burzliwemi oklaskami przyjmując ich słowa. Obdarzenie „fazzoletką“, purpurową chustką — symbolem przyjaźni — prezesa wawelskiego oddziału, Dr Chana, odśpiewanie przez chór legjonowy „Giovinezzy“ i „Pierwszej Brygady“ i krótka, serdeczna pogawędka — dały plastyczny wyraz tej pięknej godzinie polsko-włoskiego braterstwa serc, utwierdzonego pomiędzy Woluntarjuszem Italji a Legjonistą Polskim na wzgórzu dumnego Wawelu.

WIECZÓR PIEŚNI NA ZAMKU.

Dalszem ogniwem tego żołnierskiego braterstwa serc, przeżytego na tem historycznem wzgórzu, była urocza godzina wieczoru artystycznego, urządzonego

w sali poselskiej Zamku królewskiego. Wieniec staro-polskich, nowoczesnych i żołnierskich pieśni polskich w doskonałem i uczuciowo barwnem wykonaniu chóru „Echa“ pod dzielną batutą dyr. Walewskiego, kompozycje muzyczne w ujęciu orkiestry 20 pp. — wypełniły dostojną salę zamkową czarem przepięknej melodji, wywołując silne wrażenie w duszach czułych słuchaczy, w szczególności gości włoskich.



W Zakopanem wśród Górali.

Wymowną introdukcją do tej osobliwej chwili na Zamku królewskim było przemówienie, które wygłosił legjonista **Ludwik Morstin**, poeta, dramaturg, pisarz wybitny, a uczestnik legjonowej Delegacji do Italji.

Piękne to przemówienie, wygłoszone w języku włoskim, brzmiało następująco:

Drodzy Koledzy!

Na wstępie chcę się usprawiedliwić, że mówię po włosku. Znam język włoski, ale będąc sam pisarzem, taki mam religijny kult tej mowy, mowy Dantego i Petrarki, Carducciego i D'Annunzia, języka żywych i umarłych, mówię umarłych, bo Wasi polegli mówią z pomników głosem poezji i sławy, taki mam kult tej Waszej mowy, że wydaje mi się świętokradztwem używanie jej przez cudzoziemca źle nią władającego. Ale chcę być przez Was zrozumiany, więc mówię tym językiem, który bezpośrednio do was trafia, — do waszych serc, Drodzy Koledzy. Koledzy, ja myślę, że za waszego pobytu w Polsce zrozumieliście jasno, iż nasza przyjaźń włosko-polska zapuściła głęboko korzenie w tę ziemię i nie łatwo jej wyrwać. Pozwólcie, że użyję porównania, może trochę śmiałego z dziedziny życia miłosnego ludzi. Para kochanków, która niedawno ze sobą żyje, może się pokłócić na dobre z powodu małego jakiegoś nieporozumienia, ale kochankowie, którzy już dużo ze sobą przeżyli, choć chwilowo się rozejdą, wrócą do siebie, zapomną uraz, bo łączy ich zawiele przeżyć i wspomnień.

Otóż nasze dwie cywilizacje są taką parą kochanków, których wieki połączyły. Nigdzie chyba tego tak silnie nie odczuwacie, jak tu na tym Zamku naszych królów. Oddzieleni licznemi ziemiami i łańcuchem gór niebosiężnych, Polska i Włochy, wysyłały do siebie przyjacielskie ambasady, czy na ich czele stała kobieta, cudnej urody królowa Bona Sforza, na cześć której pisał nasz poeta, gdy do tego Zamku przybyła, że ptacy teraz radośniej w Polsce śpiewają, czy też poważny mędrzec, który ruszył z posad ziemię a zatrzymał słońce, a do Was pojechał pierwszy tę prawdę ogłosić na wykładzie w Sapienzy.

My, Polacy, jesteśmy bardzo dumni z bogactwa naszej cywilizacji i kultury. My nie przed każdym narodem schylamy głowę, bo wiemy cośmy warci i co reprezentujemy w dziejach ludzkości. Ale przyznać musimy, że od Was dużo braliśmy w dziedzinie ducha. Wy czerpaliście wprost z źródła kastylskiego, a my rozlewaliśmy ten zdrój ożywczy na dalekiej północy. Bez was i bez nas Europa inaczej-by wyglądała, nie kąpałaby się w blaskach cywilizacji zachodniej, nie znałaby rozkoszy humanizmu, tonęłaby w barbarzyństwie.

Nasza i wasza misja nie jest jeszcze ukończona. Choć jesteśmy żołnierzami, ale stanęliśmy teraz do

pracy nad utrwaleniem pokoju, a pokój światu mogą przynieść tylko ludzie, którzy nie wyparli się ideałów bohaterstwa i miłości tradycji. Zamiłowanie tradycji wcale nie znaczy niezdolności do tworzenia nowego życia.

Rozumie to Wasz Wódz, Mussolini, który tak jest zapatrzony w oblicze starego Rzymu, rozumie to nasz Wódz Piłsudski, który tradycję polską tak ceni i opieką otacza.

To wzgórze wawelskie, na którym stoimy, ten Akropol polski, spoglądał przez wieki w stronę słonecznej Italji, na Rzym się patrzały stąd oczy naszych królów i mężów stanu, którzy mówili słowami łacińskiego poety:

Sol nil potes visere maius urbe Roma!

O słońce, od miasta Rzymu nic większego nie zobaczysz!

Dziś znowu w blaskach majowego słońca nad polską ziemią witamy poselstwo Italji w grodzie Jagiellonów i temu słońcu o wielkości Rzymu mówimy.

A teraz, Drodzy Koledzy, usłyszycie wieczór pieśni polskiej. Czem jest pieśń w życiu narodu, to Wy najlepiej rozumiecie. Jak serca pociąga do heroizmu, jak uczy zapału i męstwa, świadectwem Wasza „Giovinezza“, co opromieniła pierwsze kroki Waszego wyzwoleńczego ruchu o Wielkość Italji. Świadectwem także nasz hymn narodowy, który tu również w cyklu pieśni usłyszycie, a który kazał nam maszerować z ziemi włoskiej do polskiej.

Wyście przyszli tą drogą z serdeczną przyjaźnią, którą głęboko sobie cenimy. Słuchajcie naszych pieśni i raz jeszcze witajcie, witajcie, Drodzy Przyjaciele i Koledzy!

U STÓP TATR I PIENIN.

Zakopane 17 maja. Delegacja Związku Ochotników Wojennych Italji z Krakowa nocnym pociągiem przybyła tutaj rano. Punktualnie o godzinie 7.30 nastąpiło uroczyste powitanie gości. Wzdłuż peronu dworca zakopiańskiego ustawili się szpalerem przedstawiciele władz, wśród nich posłowie: gen. Galica, Gwiżdż, Pochmarski, Starzak, Ks. Dr Kruszyński; starosta powiatu Dr. Korniak, burmistrz miasta Zakopanego inż. Winnicki, następnie orkiestry kolejowe, oddziały strzeleckie, oddziały P. W. F., hufiec góralski, Zw. Legjonistów, harcerze, stowarzyszenie „Gwiazda“ i inne związki ze sztandarami.

Goście, po przywitaniu się z przedstawicielami władz, przeszli przed szpalerem organizacyj, prowadzeni przez posła Coselschi'ego. Po złożeniu raportu prezesowi Coselschi'emu przez dowódcę P. W. F., powitał gości bardzo serdecznem przemówieniem burmistrz miasta Zakopanego a prezes Związku Legjonistów inż. **Winnicki**. W odpowiedzi na to prezes Coselschi podkreślił, że spotykała ich serdeczność na każdym kroku w Polsce, która, jak to mógł stwierdzić — od morza po Tatry jest rdzennie polską. — Do Zakopanego przybyliśmy jeszcze dlatego — mówił prezes Coselschi — że pamiętamy, iż w czasie wielkiej wojny gościło ono u siebie 130 jeńców włoskich, których po uzyskaniu niepodległości polskie społeczeństwo Zakopanego odesłało do ojczyzny, zaopatrzywszy ich na drogę we wszystkie potrzeby.

Następnie uczestnicy wycieczki udali się na śniadanie do Bristolu. Prezes Coselschi, przechodząc przed szpalerem Górali, wzniósł okrzyk: „Czołem, Górale!“ Po śniadaniu udali się goście na zwiedzanie Muzeum Tatrzańskiego, gdzie powitał ich przemówieniem dyrektor Muzeum Dr. Zborowski. Włosi zwracali szczególną uwagę na zbiory etnograficzne.

Po zwiedzeniu Muzeum udano się do Morskiego Oka, przy którem w miłym nastroju wśród uroczego widoku, spędzono godzinę. O godz. 12 nastąpił powrót do Zakopanego na obiad do hotelu Bristol. — W tym czasie przybył do Bristolu prezydent miasta Krakowa Belina Prażmowski, którego goście włoscy, jako swego dobrego znajomego powitali niezwykle serdecznie.

W czasie obiadu wygłosił przemówienie red. **Kociemski**, poświęcając część swego przemówienia wspomnieniom z pobytu jeńców włoskich w Zakopanem, gdzie na cmentarzu spoczywają zwłoki dwu synów Italji.

O godz. 2-ej popołudniu goście udali się do Czorsztyna. Stąd przejechawszy autem do Niedzicy, po drodze serdecznie witani przez licznie zebraną ludność góralską, wsiedli na flisy, które po falach wartkiego Dunajca poprzez romantyczne wyłomy Pienin zaniosły ich do Szczawnicy. Tutaj przy dźwięku tradycyjnej muzyki cygańskiej — serdeczne przywitanie z przedstawicielami miejscowej ludności, krótkie wytchnienie i posiłek, przygotowany przez towarzystwo szczawnickie — i znowu drogą powrotną szosą do Czorsztyna, skąd po wieczerzy w miłym dworku pp. Dłuskich udano się do Nowego Targu, a stąd nocnym pociągiem do Tarnowa.

W wytężającem tempie ten jeden dzień, przeżyty w słonecznej pogodzie, wśród czarującego widoku polskich gór i malowniczej, jedynej w swoim rodzaju drogi, wyłomem Dunajca poprzez Pieniny, pozostawił niezatarte wrażenia wśród włoskich gości, którzy, chociaż tak nawykli do klasycznego piękna swej ojczystej ziemi, w słowach gorących wyrażali się o piękności oryginalnej polskiego krajobrazu górskiego.

W MOŚCICACH.

Tarnów, 18-go maja. O godz. 8.24 pociągiem pośpiesznym przybyli do Tarnowa kombatanci włoscy. Na stacji kolejowej w Tarnowie zgromadzili się liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z zastępcą starosty p. Sokołowskim, komisarzem rządu m. Tarnowa p. Marszałkowiczem i płk. Broniewskim na czele, delegacje Związku Legjonistów ze sztandarem, Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, harcerstwo oraz tłumy publiczności.

Delegację powitał przemówieniem prezes Związku Legjonistów inż. Kruszyna, któremu odpowiedział poseł Coselschi. Wśród entuzjastycznych okrzyków poseł Coselschi wraz z kombatantami przeszedł przed frontem organizacyj, poczem Delegacja włoska odjechała do Mościc.

W Mościcach powitał delegację Ochotników Wojennych Italji minister Kwiatkowski przemówieniem, red. Kociemski, poseł Starzak, poseł Kleszczyński, kierownik Konsulatu włoskiego w Katowicach p. Wielgosz i wielu innych.

POŻEGNANIE I ODJAZD.

Kraków 19-go maja. Goście włoscy, którzy przedłużyli swój pobyt w Krakowie o jeden dzień, zwiedzali przed południem miasto, m. in. „Pałac Prasy".



Prezes sekcji goryckiej Vittorio Graziani i red. L. Kociemski wśród Górali zakopiańskich.

wygłoszonem w języku angielskim, następnie imieniem Związku Legjonistów w Mościcach witał gości p. Balcar oraz mała dziewczynka, która po wypowiedzeniu kilku słów powitalnych w języku włoskim, wręczyła posłowi Coselschi'emu piękną wiązankę kwiatów, co wywołało niesłychaną owację ze strony Włochów. Prezes Coselschi odpowiedział na oba przemówienia.

Po zwiedzeniu objektów Państwowej Fabryki Związków Azotowych, tej wzorowo zorganizowanej ważnej placówki polskiego przemysłu, Delegacja kombatantów włoskich podejmowana była w fabryce śniadaniem, w czasie którego przemówienie wygłosili minister Kwiatkowski i prezes Coselschi. Poseł Coselschi wysłał do Pana Prezydenta telegram, w którym wyraził swą radość z powodu pobytu na ziemiach Polski w tych warunkach i wśród tej gościnności, z jaką ze wszystkich stron goście włoscy się spotykają.

O godz. 11.15 wycieczka kombatantów włoskich udała się do Gumnisk, gdzie obejrzała słynną stadninę ks. Sanguszki, poczem gospodarze Pp. Sanguszkowie podejmowali gościnnie Delegację włoską. Następnie wycieczka udała się na dworzec, skąd o godz. 16.15 goście żegnani owacyjnie przez zebrane związki i tłumy publiczności oraz wojsko z płk. Kurnatowskim na czele, odjechali w stronę Krakowa.

Delegacji włoskiej towarzyszyli: gen. Galica, O godz. 14-ej Delegacja włoska zaprosiła grono członków Związku Legjonistów na śniadanie, urządzone w sali Tetmajerowskiej w Pałacu Spiskim. Prezes Delegacji Coselschi, żegnając Legjonistów Polskich imieniem Związku Ochotników Wojennych Italji, w przemówieniu zaznaczył, że delegacja włoska przeżyła w Polsce niezapomniane chwile.

„Nie wygłaszam przemówienia — podkreślił prezes Coselschi — lecz wyrażam uczucia, jakiemi jesteśmy przejęci na kilka godzin przed wyjazdem do ojczyzny. Przedłużyliśmy pobyt w Krakowie, aby choć jeszcze jeden dzień spędzić w gronie serdecznych przyjaciół Legjonistów, którzy są nam najbardziej bliscy. Żegnam najgoręcej wszystkich z płk. Beliną na czele. Polska i Włochy są narodami, które się wzajemnie rozumieją. Oby danem nam było, by Włochy i Polska utwierdziły wielkie dzieło wolności i dobrobytu".

Po przemówieniu obecni zgotowali owację prezesowi Coselschi'emu. Wiceprezes Zarządu Głównego Związku Legjonistów pos. Starzak, żegnał Delegację włoską następującem przemówieniem:

„Drodzy Towarzysze Broni! Wasz pobyt w Polsce, Wasza wizyta, tak bardzo nam miła, lecz, niestety, zbyt krótka, dobiega końca. Jestem szczęśliwy, że mam okazję powiedzenia do Was jeszcze słów kilka, zanim opuścicie granice Polski, i podkreślenia odczuwanej przez nas wszystkich potrzeby dalszego

i trwałego zbliżenia między nami. W zetknięciu się naszych związków o pokrewnej ideologji, zarówno podczas wizyty naszej Delegacji u Was, jak i teraz, kiedyście w tem znakomitem gronie przybyli do Polski, widzimy wszyscy coś daleko głębszego, niż sposobność sympatycznych zawsze manifestacyj na rzecz tej nieprzerwanej od wieków i nierozerwalnej przyjaźni, która łączy Polskę z Waszą Ojczyzną. Widzimy w tem wszyscy nowe rozległe możliwości owocnej współpracy w imię Idei, która na tle tej przyjaźni między dwoma narodami jeszcze bliżej łączy nasze związki, gdyż wierzymy niezłomnie, że tylko zdrowe i silne narody, wychowane w czci dla Ofiary, tak, jak my ją poczęliśmy i pielęgnujemy jej ducha, zdołają przezwyciężyć obecne zamieszanie w świecie i poprowadzić innych ku lepszej przyszłości.

Stosunki między naszemi narodami były właśnie dlatego tak żywe, a przyjaźń nasza dlatego tak trwała, że istniała między nami i dawniej współpraca przodujących narodom elit. Przeszłości tej pamiątki liczne oglądaliście tu w prastarych murach Krakowa. Tutaj, w duchowej stolicy Polski, a zwłaszcza przy tem potężnem ognisku cywilizacji, jakim jest od 5-ciu zgórą wieków uniwersytet Jagielloński, współpraca ta zaznaczyła się wspaniale. Wystarczy wspomnieć, że tutaj od Was przybywali już w w. XV Wasi znakomici humaniści, a wychowany przez nasz uniwersytet Mikołaj Kopernik, stąd udał się do Was i u Was znalazł najpierwsze zrozumienie swego przełomowego dla myśli ludzkiej odkrycia, wśród Was też miał najgorliwszych i najlepszych kontynuatorów swego dzieła. Tu później od Was spieszyli ochotnicy Wasi w naszych walkach o wolność, tu m. in. przygotowywał wyprawę swą bohaterski Franciszek Nullo, a stąd przedewszystkiem i do Was podążali ochotnicy nasi w Waszych stanąć szeregach, jak ci polegli pod Wenecją w r. 1849, których pamięć niedawno w Mastre uczciliście.

A więc ostatni etap Waszej wycieczki, Kraków, Kraków, tak głęboko polski w swej roli dziejowej i tak pięknie włoski naskutek piętna Waszej kultury, niech będzie tą dobrą wróżbą, której pragniemy dla naszych przyszłych coraz żywszych stosunków, dla współpracy między naszemi związkami i dla wiecznej przyjaźni naszych narodów.

Chciałbym w tej chwili skupić w moich słowach te wszystkie uczucia bratniej przyjaźni, uczucia radości z Waszego spotkania, uczucia wdzięczności wreszcie, które pojawienie się Waszej Delegacji roznieciło w sercach polskich na całym Polski obszarze, od morza aż do gór, a chciałbym to móc uczynić, by z serca Wam zawołać na pożegnanie nietylko: Bywajcie zdrowi! lecz i — Do widzenia!... Niech żyje Italja!

Na zakończenie przemawiali jeszcze gen. Galica, który w barwnem przemówieniu uprzytomnił historyczne trudności, wśród których żyje i walczy o swe szczęście i wielkość naród polski, oraz red. Kociemski. Wychodzącą z sali Delegację włoską pożegnano serdecznemi owacjami.

Kraków 19-go maja. Przed odjazdem Delegacji Związku Ochotników Italji zebrały się na dworcu kolejowym oddziały Legjonistów z pocztami sztandarowymi, członkowie Związku Inwalidów Wojennych ze sztandarem, i inne organizacje b. wojskowych, orkiestra kolejowa oraz liczna publiczność.

W salonach recepcyjnych przybycia gości włoskich oczekiwali przedstawiciel zarządu Związku Legjonistów z prezydentem miasta Beliną-Prażmowskim na czele. W chwili, gdy Delegacja weszła do salonów recepcyjnych, chór legjonistów odśpiewał „Giovinezzę“, a córeczka prezydenta Beliny-Prażmowskiego ubrana w strój łowicki, wręczyła prezesowi Coselschi'emu piękny bukiet kwiatów. Poseł Coselschi wzniósł okrzyk na cześć Polski i Marszałka Piłsudskiego, podjęty z entuzjazmem przez obecnych. Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady“ Delegacja włoska przeszła na peron, gdzie zgromadzeni tłumnie legjoniści wznieśli gorące okrzyki na cześć Italji, a panie wręczyły gościom włoskim kwiaty.

Przed odjazdem pociągu prezes Coselschi i wszyscy członkowie Delegacji włoskiej żegnali się niezwykle serdecznie z prezydentem Beliną-Prażmowskim i członkami Związku Legjonistów. Raz po raz manifestowano na cześć Italji, Polski, Mussoliniego i Marszałka Piłsudskiego. Wśród ogólnego wzruszenia przy dźwiękach „Giovinezzy“ i wśród gorących owacyj o godz. 20.20 wyruszył pociąg, wiozący Delegację włoską do granic Polski w kierunku Zebrzydowic.

Zebrzydowice 19-go maja. O godz. 23-ej przybył do Zebrzydowic pociąg, wiozący Delegację włoską. Do granicy polskiej odprowadzili ochotników włoskich przedstawiciele zarządu głównego Związku Legjonistów i okręgu krakowskiego, wiceprezesi zarządu głównego, pos. Starzak, pos. gen. Galica i pos. Pochmarski, oraz mjr. Morstin. Delegacja włoska wysłała depesze do Pana Prezydenta R. P., do Pana Marszałka Piłsudskiego, p. premjera Prystora, płk. Walerego Sławka, płk. Beliny-Prażmowskiego, podsekretarza stanu w włoskiej Radzie Ministrów i do dep. p. De Croix — wielkiego inwalidy wojennego Italji. Członkowie Delegacji wyrazili raz jeszcze wzruszenie i wdzięczność za doznaną na ziemiach polskich gościnność. Przy serdecznem pożegnaniu Delegacja wzniosła okrzyk: „Niech żyje Polska!“

W dalszej drodze do Italji towarzyszył Delegacji Ochotników Wojennych Italji przedstawiciel PAT'a red. Kociemski.



W Pieninach na Dunajcu.

I discorsi dei Legionari Polacchi pronunziati nel tempo del soggiorno in Polonia dei Volontari di Guerra d'Italia.

(Przemówienia Legjonistów Polskich, wygłoszone w czasie pobytu w Polsce Ochotników Italji w przekładzie włoskim).

Il discorso del Col. SŁAWEK, Presidente dei Legionari Polacchi a Varsavia il 12 Maggio 1932.

Cari Compagni d'Armi e Signori,

La via che conduce dalla terra italiana in Polonia ci appare come una luminosa traccia di leggenda. La segnano come cippili perenni i nomi dei nostri grandi uomini e i ricordi delle nostre grandi azioni, l'illumina il nostro inno. Salve a Voi che seguendo questa via, questa traccia dello Spirito giungete a noi, poichè portate con voi il sentimento di fratellanza e la comprensione della nostra Idea, e ci ricambiate rendendo omaggio all'eroismo e alla grandezza d'animo. Quando alcuni mesi fa la nostra Delegazione dell'Associazione Legionari si é recata da voi ed a stata da voi accolta con squisita ospitalità, sentivamo bene che voi aprite le vostre porte e fate entrare con tale venerazione nei vostri santuari non tanto noi, reppresentanti di un'idea, quanto l'Idea stessa che trova nei vostri cuori valorosi un'eco di simpatia. Noi pure desideriamo aprirvi la nostra Casa e i nostri cuori ed accogliervi, cari compagni d'armi, in Polonia con lo stesso sentimento di fratellanza e di comprensione, con la medesima venerazione per la vostra Idea. Come Voi, noi pure siamo cresciuti dal Sacrificio, senza nessun aiuto, coi propri sforzi — siate perciò sicuri che troverete da noi una comprensione del vostro eroismo più perfetto che altrove. A questo Sacrificio, reso possibile e compiuto nell'Idea del Volontariato si collega il nostro presente lavoro statale, lavoro faticoso e spesso non appariscente, ma smepe pieno di abnegazione, come il vostro, perciò anche da questo lato vi attende qui un pieno apprezzamento.

La Nazione che non sa creare un'idea propria e forte non merita di essere trattata con sentimento di parita da un'altra Nazione che possiede una tale idea. Lo sa bene il Vostro Duce quando, urtato da una facile imitazione di stranieri, dice che la Vostra Idea „non è una merce da esportazione".

La fratellanza delle nostre nazioni, sviluppata tra destini analoghi e nelle lotte comuni per la libertà, e diventata più virile netta coscienza della propria, forte e giovane individualità e ciascuna di esse ne e convinta. Vorrei che il vostro soggiorno in Polonia rinforzasse in voi questa convinzione come l'ha rinforzata in noi il soggiorno della nostra Delegazione in Italia. I miei compagni che contano questa loro visita in Italia tra le loro impressioni indimenticabili, sono tornati incantati dal vostro splendido sviluppo, dall'energia, delle vostre giovani forze, dall'immenso sforzo vostro speso giornalmente in un'opera di potenza. Erano tutti impressionati profondamente della forza emanante dalla figura del Vostro Grande Duce. Ammiravano la Vostro bella gioventù che, entrando in file disciplinate, si preparava ad un domani felice attenta agli ordini del Duce. Vedevano in tutti gli occhi la fiamma della medesima Idea. Sentivano il soffio della potenza proveniente della medesima fonte. Spero che anche Voi riconscerete in noi i segni di quest'Idea a voi cara. Ci teniamo soprattutto a questo, desideriamo mostrarvelo anzitutto. Vi preghiamo di voler applicare alle vostre impressioni per giudicare i risultati dei nostri sforzi creativi e statali, la misura del tempo ricordandovi che appena da dodici anni lavoriamo alla ricostruzione dello stato da una rovina secolare e che freschi ancora sono i vestigi dell'incendio. Abbiamo poco fatto finora, ci aspetta uno sforzo gigantesco che non potrà venire compiuto ne dalla nostra ne dalla seguente generazione. Ma il nostro lavoro e granitico e il suo scopo sarà raggiunto poichè nutrito da quella fiamma interna da voi ben conosciuta. Averte visto questo spirito creativo alla sua fonte essendo stati ricevuti dal Maresciallo Pilsudski, potrete facilmente verificare ora l'estensione della sua volontà creativa fino alle più piccole diramazioni della nostra attività statale, nell'angolo più remoto del nostro paese. Porterete poi queste impressioni a Sua Eccelenza Mussolini. Gli porterete pure il nostro sincero ringraziamento che esprimo qui a nome della nostra Associazione, per il suo interessamento personale alla vostra gentile visita in Polonia e siate sicuri, cari Compagni d'armi, che la presenza di tanti uomini esimi nella vostra illustre Delegazione è da noi considerata come un favore speciale e come prognostico di un prospero avvenire.

Concludo con l'augurio che questo scambio di visite, che ci ha dato l'opportunità di conoscerci meglio e di meglio e di meglio avvicinarci alla nostra soddisfazione reciproca, non sia un fatto isolato, ma che apra possibilità di un contatto stabile tra le nostre associazioni dallo spirito affine, perché rapporti più stretti trar di noi diventino un annello saldo di un'amicizia perenne tra le due nazioni.

Con tale augurio alzo il bicchiere alla prosperità della Vostra Nazione alla salute di sua Maestà il Re e del vostro Duce.

Evviva l'Italia!

Evviva il Re Vittorio Emanuele III!

Evviva Benito Mussolini!

Il discorso del On. STARZAK
a Gdynia 14/V 1932.

Siete già stati nel cuore odierno della Polonia — a Varsavia. Vi hanno accolto fraternamente, con sincerità ed entusiasmo. Vi hanno mostrato appena una parte di ciò che sente così profondamente ogni cuore polacco per l'eroica Nazione Italiana.

Questo è comprensibile e naturale. I legami secolari che uniscono le due nazioni la vostra cultura che ha dato i fondamenti sui quali fu creata la nostra cultura, che ha meritato il nome di avanposto della civiltà latina, il sangue versato più volte in comune per una medesima causa — ecco ciò che sostituiva da lunghi anni la base e il fondamento dell'antichissima e profonda amicizia polacco-italiana.

La nostra generazione può vantarsi di aver aggiunto un annello ancora a questa catena secolare e non sarò presontuoso dicendo che questo annello è forse il più durevole di tutti quelli che legavano finora la Polonia all'Italia.

Oggi ci illumina il medesimo scopo. La Pace. La strada per giungervi ci è comune. Uno sforzo creativo di lavoro. Con un medesimo entusiasmo e con la medesima dose di energia ci siamo radunati intorno ai nostri grandi capi per poter con la ricostruzione, l'organizzazione e la l'elevazione dei nostri stati dal generale caos politico ed economico, creare le basi durevoli di una collaborazione delle nazioni. Come tempo fa voi (come noi altri legionari), avete sacrificato tutto per rispondere all'appello del Duce che abbisognava del vostro sforzo per liberare la Patria, così oggi ci siamo radunati tutti intorno ai nostri capi per sacrificare alla Patria non più il sangue ma la nostra fatica. Il desiderio della pace, lo sforzo creativo, l'entusiasmo, il sacrificio, la fede nella missione storica della Patria, la fiducia e l'amore verso i nostri capi, tutto questo è comune alle nostre generazioni.

Oggi vi salutiamo a Gdynia, in questa città che rispecchia il nostro sforzo, che dimostra la strada percorsa dalla Polonia dal momento della sua unificazione.

Da un villaggio di pescatori abbiamo saputo far di Gdynia uno dei più grandi porti del Baltico.

Questa terra puramente polacca, soggiogata dalla prepotenza teutonica, questa terra che nonostante la schiavitù secolare e lo sforzo colonizzatore dell'occupante, nonostante la prepotenza e le

persecuzioni ha saputo conservare intatto il suo volto polacco, la sua lingua e il spirito nazionale, questa terra ha da noi ricevuto in regalo la perla delle nostre città — Gdynia. Gdynia é il monumento più bello della Polonia libera, grande e pacifica, che é tornata di nuovo al suo posto tra la famiglia delle Nazioni e che come la sua sorella

infine dovrà vincere. Siamo specialmente commossi di vedervi a Gdynia. Tenevamo in special modo ad accogliervi qui, Voi che nei vostri cuori serbate l'amore del mare, voi che intendete la sua necessità vitale per lo Stato, voi che primi avete saputo mutare quest'intesa in atto chiedendo ancora nel 1916 una Polonia libera coll'accesso al mare.



W Pieninach na Dunajcu.

latina, l'Italia, è chiamata a compiere in questa famiglia una storica missione di grande potenza.

Ma Gdynia non è solo un monumento, non è solo un'ambizione nobile della Polonia risorta a nuova vita. E'una vitale, permamente necessità di una potenza di 32 milioni di abitanti, è la porta del suo benessere e del suo avvenire.

Si sbagliano coloro che ci attribuiscono uno scopo diverso da quello che avevamo in vista construendo questo porto. Gdynia non è diretta contro nessuno. Abbiamo costruito Gdynia, contribuendo contemporaneamente ad una tale prosperità di Danzica, di cui essa non ha mai goduto dai tempi della Lega anseatica. Dal tempo dell'indipendenza della Polonia il tonnellaggio del traffico di Danzica si é triplicato. Però questo secondo porto polacco, trascurando il suo interesse vitale non si accorge di servire spesso di strumento a scopi contrari ad un suo proprio e durevole profitto.

Queste difficoltà momentanee non ci scoraggiano, ci rendiamo ben conto quanto esse siano transitorie.

Vogliamo ed abbiamo saputo dimostrare che tendiamo a far fiorire Danzica il cui benessere dipende unicamente dalla Polonia. Sappiamo che col tempo la conscenza di questo fatto crescerà e che

Portate il nostro saluto alla nobile Nazione italiana, al vostro grande Duce, portatelo alla perla dell' Adriatico a Trieste!

Come la Polonia e l'Italia sono chiamate ad una stretta cooperazione sulla grande scacchiera politica dei popoli, così queste due città nostre sono chiamate ad una cooperazione economica una nel Nord — l'altra nel Sud.

Le condizioni di queste città, la loro situazione geografica le destinano a un reciproco completamento togliendo tra di loro ogni concorrenza o divergenza d'interessi.

Di tale fatto è espressione anche la legislazione polacca. Riservando ad esempio a Gdynia il trasporto degli emigranti polacchi ha escluso da tale riserbo il bacino del Mediterraneo. Perció Trieste é diventata per la forza dei fatti il porto principale dal quale si dirige la nostra emigrazione al sud.

In tal modo lo sviluppo di Gdynia é stato finora, come lo attestano le cifre, e sarà nell'avvenire indipendente dallo sviluppo permanente dei nostri interessi a Trieste.

Se il ritmo di questo sviluppo si è rallentato, la cagione ne è la crisi mondiale. L'ulteriore sviluppo dell'importanza di Trieste dipende dal miglioramento del benessere generale e da uno scambio

economico più stretto polacco-italiano, e in grande misura anche da una comune collaborazione nel campo degli scambi internazionali.

Il campo d'azione è vasto. Mi basta ricordare qui l'arteria ferroviaria Slesia—Gdynia. A Katowice essa si unisce alla rete ferroviaria di tariffa adriatica allargando le Retrovie di Trieste verso il nord lontano ed aprendo molte possibilità interessanti al Nord. Questi ed altri sforzi devono essere ampiamente sfruttati. Dobbiamo concentrare tutti i nostri sforzi perchè col reciproco avvicinamento sul campo sentimentale, intelletuale e politico, si stringano sempre di più tra Polonia e Italia vincoli economici durevoli.

Che la loro realizzazione non si faccia attendere! Servano essi al benessere dei nostri due Stati, servano a l'idea della collaborazione e della pacifica convivenza dei Popoli.

Evviva Sua Maesta il Re Vittorio Emanuele!

Evviva Mussolini!

Evviva l'Italia!

Il saluto del Col. BELINA PRAŻMOWSKI alla stazione di Cracovia il 15 maggio 1932.

Camerati carissimi,

All'entrata della città di Cracovia, la quale ho l'onore di governare Vi saluto prima di tutto come legionario e presidente del Direttorio Provinciale dei Legionari a Cracovia, nel nome mio e delle sezioni a me sottoposte, come pure nel nome di tutti i combattenti di Cracovia.

SalutandoVi di cuore, sono assai contento che nel Vostro viaggio per la Polonia venite nella città la quale è molto cara al cuore del soldato polacco, — perchè Cracovia — e ciò vorrei sottolineare nel saluto rivolto ai valorosi soldati d'Italia, — non è solamente la gloriosa storica città nostra, piena di tombe reali e degli eroi, ma pure una città vibrante di vita nuova, la culla dell'azione e della nascita della Polonia nuova. Proprio in questa città è nata l'azione di Taddeo Kościuszko, qui insorse il popolo contro l'oppressore austriaco nel 1846 e nel 1848, nella primavera dei popoli, quando su la Vostra terra italica si alzò alla lotta la Legione di Mickiewicz. Qui è nato pure lo sforzo eroico nel 1863 di Francesco Nullo, caro a noi e a Voi, qui finalmente, il 6 agosto 1914, è nata l'azione di Giuseppe Piłsudski e tutta la storia delle Legioni.

Tutta Cracovia di soldati, Cracovia dei Legionari è venuta per porgerVi il benvenuto, Cracovia svegliata, risorta e vivente fedele al pensiero di Giuseppe Piłsudski. Per mezzo mio, uno di suoi soldati, Vi saluto valorosi soldati della nuova Italia e del Vostro grande Duce come buoni e fedeli amici.

Un evviva ai cari colleghi volontari di guerra d'Italia. Evviva il Loro Caro Presidente On. Coselschi!

Il discorso del Col. BELINA PRAŻMOWSKI al Municipio di Cracovia il 15 maggio 1932.

Compagni d'armi,

Soldati della Grande Italia,

Nel nome della città di Cracovia, dell'antica capitale della Polonia ho l'onore di salutare i Rappresentanti della potente Associazione dei Volontari di Guerra d'Italia, i defensori e meritevoli cittadini d'Italia.

Vi saluto con un cuore caldo nell'antica Cracovia, nella capitale e regia città, che mandava su tutta la Polonia magnifici raggi di scienza, arte e cultura latina attingendole nella Città Eterna, a Firenze, Padova, Venezia, Bologna e nelle innumerabili fonti dei preziosi gioielli dello spirito italiano.

Saluto prima di tutto il Presidente della Delegazione l'On. Eugenio Coselschi, eminente uomo di stato della Nuova Italia, Soldato e Poeta, amico fedele e propugnatore delle cause del nostro popolo in Italia ed crede d'una antica famiglia polacca ben meritata nelle lotte nostre per l'indipendenza. Saluto cordialmente tutti gli ospiti, eminenti membri della Delegazione, soldati valorosi, savi scienziati e letterati fra i quali ci sono: Il segretario generale dell' Associazione dei Volontari di Guerra d'Italia, Pescosolido, il Senatore Conte Cippico, il Podestà di Firenze Senatore Conte della Gherardesca, l'On. Pellizari, l'On. Serena, il Presidente dei Volontari di Guera a Milano Baglia Bambergi, il Commissario Regio Corrado, il Rettore dell'Università fiorentina De Vecchi, il Redattore Nasari, il Presidente dei Volontari di Guerra di Gorizia Graziani.

L'Illustre Delegazione è composta da personaggi che elesse personalmente il Duce della Nuova Italia e il Capo di Governo — Benito Mussolini. É venuto da noi il fior del popolo italiano dando con suo carattere serio prova di sentimenti che nutre l'Italia odierna per il popolo nostro.

Qui specialmente a Cracovia nell'antica capitale della Polonia dei tempi più gloriosi, e nella capitale spirituale del popolo polacco si mostra da secoli l'amicizia dei due nostri popoli, basata su la cosa più profonda, perchè sulla comune cultura.

Attraverso Cracovia veniva in Polonia da Roma la luce raggiante del cristianesimo e con esso la nuova cultura, causando, che siamo diventati per sempre il popolo più latino, legato fortemente con la cultura dell'Occidente e predestinato di esser il baluardo contro qualunque invasione barbarica.

L'influenza della cultura italiana cominciava penetrare in Polonia già dai tempi più remoti, specialmente dal quatrocento, sempre più forte, evocando nella vita del nostro popolo profondi valori scientifici ed artistici.

Scienziati, poeti, artisti ed architetti italiani, o polacchi ispirati da loro, hanno edificato ciò che



W Pieninach na Dunajcu.

abbiamo di più be'o del tempo di Rinascimento, mostravano la strada alle nuove idee che sorsero e fiorirono in Italia.

La storica collina del Wawel col castello reale e colla cattedrale — ecco un monumento eterno dell'intesa polacco-italiane nel campo della cultura e dello spirito.

E' pur da rilevare che sotto il bel cielo d'Italia studiavano i più grandi Polacchi, poeti, artisti, scienziati ed uomini di stato, ed i loro lavori ed azioni erano la base dell'impero della Polonia, della Polonia dei Jagelloni e dei Batory.

Basterebbe soltanto ricordare qui Giovanni Dlugosz, il poeta Giovanni Kochanowski, il padre Pietro Skarga o gli allievi dell'Università di Padova Stefano Batory e Giovanni Zamojski.

Ma non soltanto in ciò collaborava lo spirito rinascimentale italiano con la Polonia. Anche nel tragico tempo d'oppressione e delle lotte volta a voltta rinnovate conviveva e ci confortava il caldo cuore d'Italia.

Dalle legioni di Dąbrowski attraverso le legioni di Mickiewicz e l'attività di Giuseppe Garibaldi, attraverso l'azione di Nullo e dei suoi compagni fino alla ricordevole votazione del Parlamento del dicembre del 1916 per l'indipendenza della Polonia, fino all'organizzazione dell'armata dei volontari su la terra Italiana — l'Italia si è mostrata sorella fedele della Polonia nel dolore e nella lotta. E in essa prese parte pure Cracovia quando negli anni 1846 e 1848 in quella ricordevole „Primavera dei Popoli“ si è mossa alla lotta contro i nostri comuni oppressori austriaci, quando poi nel tempo dell'insurrezione del 1863 nella lotta per la libertà della Polonia conspirava qui un reparto dei Garibaldini con Francesco Nullo a capo e di qua è uscita questa schiera di fanatici per sigillare, colla morte di Nullo, Bechi e Marchetti nel giorno del 5 maggio 1863, la fratellanza d'armi e di cuore polacco-italiana.

Oggi affermate Voi colleghi questa fratellanza; e la Vostra autorità morale, e Vostra rappresentanza della più seria organizzazione dei Combattenti d'Italia, come pure del Grande Duce dell'Italia, dell'Infrangibile Creatore della grandezza del suo Popolo è per noi prova e garanzia che voi Colleghi, e tutta l'Italia come una volta sul campo della cultura e poi sui campi di battaglia, così oggi collaborerete con noi sul campo del lavoro statale nella comune idea della grandezza dello Stato e nell'attuare la predestinata missione storica dei nostri popoli.

Salutandovi compagni d'armi ed Amici d'Italia in questa città alla quale per sempre si sono uniti i nomi dei due grandi duci del nostro popolo — Taddeo Kościuszko e Giuseppe Piłsudski — alzo il grido di cuore: Evviva la Grande Italia, Il Suo Re Soldato Nittorio Emanuel III, Il Suo Duce Benito Mussolini, I nostri cari Ospiti Italiani!

Il discorso dell' On. POCHMARSKI alla sede dei Legionari sul Wawel il 16 maggio 1932.

Illustri Ospiti, Camerati Carissimi!

Or che il nostro presidente m'ha dato il permesso di parlare — ho l'onore di salutarVi in nome dell'Associazione dei Legionari Polacchi di Cracovia nella sede della nostra organizzazione sulla storica collina del Wawel, ove pochi anni fa padroneggiava l'oppressore austriaco, calpestrando il nostro sanctuario, cambiandolo in una caserma militare che fu tolta per fortuna dalla tempesta della guerra ed Amico Nostro Carissimo On. Gen. Coselschi e a Voi tutti Ilustri Ospiti d'Italia.

Ti porgo il nostro benvenuto Egregio Presidente ed Amico Nostro Carissimo On. Gen. Coselschi e a Voi tutti Illustri Ospiti d'Italia.

SalutandoVi col nostro „Cześć" legionario desidererei dirVi di una impressione che in questo momento mi viene in mente: GuardandoVi Compagni d'armi d'Italia, da noi e fra noi, mi ricordo, quale membro della Delegazione dei Legionari che fu da Voi — poco tempo fa tanto cordialmente ospitata, a queste ore meravigliose passate fra Voi nelle sedi della Vostra Associazione. Mi ricordo come essendo a Milano, o a Roma o nelle altre città — dovunque ci sentimmo come a casa nostra. Ci circondavano non soltanto cuori amichevoli — ma come se fossero ben noti personaggi, come se fossero fisionomie dei nostri compagni polacchi. Ci sembrava proprio che ci trovassimo in mezzo ai nostri camerati legionari.

Sono persuaso che anche Voi trovandoVi adesso nella nostra sede — se guarderete da vicino i nostri volti contenti ed allegri, queste faccie sincere dei nostri compagni, quando sentirete le nostre canzoni ed i nostri scherzi — pur non comprendendo le parole intuirete il senso così come noi Vi comprendevamo col cuore e Vi sentirete così come se foste fra i Vostri compagni italiani.

In che cosa sta questa somiglianza dei nostri tipi, l'affinità dei nostri pensieri e sentimenti?

Lo fonte di ció ne sarà la latinità — la madre della Vostra e della nostra cultura. Forse i secolari rapporti culturali fra i nostri due popoli o forse ciò che é piú importante ancora il Vostro e il nostro sangue, sangue caldo, sangue di cuore, versato dai migliori figli delle nostre patrie nelle lotte comuni per la „Vostra e nostra libertà". Noi e Voi siamo andati in guerra volontariamente, senza esser costretti, spinti dalla propria volontà e dalla ricca fantasia che ci ordinava seguire la voce dell'Idea, l'anima dei nostri cuori per la quale, come disse ieri giustamente l'On. Coselschi, non esistono confini, perchè aspira sempre a cose maggiori.

Questo volontarismo dell'azione é segno comune del Vostro e nostro dovere militare e civile.

Il nostro segno comune é pure il nostro orgoglio nazionale dal quale segue l'aspirazione di grandezza delle nostre nazioni.

Noi e Voi desideriamo che i nostri popoli si elevino oltre il caos della vita d'oggi per edificare un mondo nuovo, l'edificio di una nuova disciplina di Stato.

Con questo orgoglio nazionale va insieme il nostro amore di soldati per i nostri Duci, per Benito Mussolini e per Giuseppe Piłsudski, tanto piú che ambedue fecero quasi la stessa strada uscendo dal movimento operaio ed attrraverso l'azione militare sono arrivati al governo delle anime e dello Stato. Tutti e due sono gli esponenti dei nostri migliori pensieri sulla grandezza ed il bene del popolo.

Ci lega finalmente la collaborazione di tutti i ceti e professioni fra le quali si vedeno, da Voi come da noi, maggiormente le massi lavoratrici. Ma proprio quei poveri e semplici lavoratori che conoscemmo in Italia nelle Vostre corporazioni degli operai sono la miglior nostra forza e fonte della nostra fantasia. Essi sanno virilmente sopportare la miseria della vita per gli alti ideali perchè, come disse una volta il marresciało Piłsudski: chi sa meglio lettare per un avvenire migliore se non colui che soffre!

E oltre di tutto ció ci unisce il profondo sentimeglio lottare per un avvenire migliore se non colui col misterioso mondo di coloro che sono al di la é la fonte della comune forza. Questa forza ci ringiovanisce e ci chiama ai nuovi lavori. Come in Italia ci rinforzó il Vostro Campo Santo dei soldati a Redipuglia con i trenta mila di Caduti per la Patria così ci rinforzò oggi la tomba del glorioso Vostro e nostro Eroe Francesco Nullo. E come l'iscrizione su una delle tombe a Redipuglia dice che i Caduti sono pronti sempre alzarsi a ogni richiamo della Patria — così adesso l'immortale Nullo ci ordina dalla tomba: Promettetevi l'amicizia eterna e lotta comune per la grandezza delle vostre nazioni indicata dai vostri Duci.

Peró c'é una cosa ancora che ci lega — la giovinezza. Parlando ieri con me osservò il Magnifico Rettore De Vecchi che tutti i soldati di Mussolini hanno sempre venti anni. Vi siete certamente accorti che i legionari di Piłsudski non sono pure mai piú vecchi e se sono vecchi — sono eterni come Voi, perchè eeterna è la nostra idea e la nostra lotta per i più alti valori umani e nazionali.

Con questi pensieri nel cuore alzo il grido:

Evviva la cordiale fratellanza italo-polacca, la nostra giovinezza eterna, i nostri amati Duci!

Il discorso del Maggiore L. MORSTIN alla serata della „Canzone polacca" sul Wawel.

Cari Camerati!

Prima di tutto voglio giustificarmi che parlo in italiano. Conosco la lingua italiana e essendo uno scritore ho un culto per questa lingua, la lingua di Dante, di Petrarca, di Carducci, di D'Annunzio, lingua dei vivi e dei morti, dico dei morti perchè i vostri caduti parlano colla voce dei monumenti della poesia e della gloria, mentre la storia scrive l'epopea. Ho un tale culto per la vostra lingua che mi pare un sacrilegio che uno straniero la usi conoscendola male, ma volendo esser compresso da voi vengo davanti a voi con la parola che vi deve giungere senze interprete fino al cuore, cari colleghi. Penso che durante il vostro soggiorno in Polonia avete compreso che la nostra amicizia italo - polacca à avuto una radice profonda in questa terra, radice, che non é facile estirpare.

Perdonatemi che farò un paragone, forse un pò ardito con una caratteristica della vita amorosa umana.

Una copia di recenti amanti per una piccola cosa si litiga molto, una copia di antichi amanti che à molto vissuto insieme, anche se si separa per un momento poi si riunisce e dimentica perchè è unita da molti legami.

Le nostre due civiltà sono questa copia di amanti uniti nei secoli. In nessuna parte forse avete sentito questo così fortemente come qui, nella città dei nostri re.

Divise da molte terre e da alte catene di monti la Polonia e l'Italia si scambiarono amichevoli ambascarie sia che a capo di esse stasse una donna, la bellissima regina Bona Sforza in cui onore il poeta scrisse che da quando giunse al castello gli ucceli in Polonia cantano più puramente, sia un uomo sapiente che à mosso la terra e fermato il sole è venuto a voi ad annunciare per primo questa verità nelle sue lezioni alla Sapienza.



W Pieninach na Dunajcu.

Noi Polacchi siamo molto orgoliosi della ricchezza della nostra cultura. Noi non chiniamo la fronte davanti ad ogni popolo perchè sapiamo il nostro valore e che cosa rapresentiamo nella storia della civiltà. Ma dobbiamo riconoscere che vi dobbiamo molto nel campo spirituale.

Voi avete attinto direttamente alla fonte-noi abbiamo diffuso questo nel lontano settentrione; senza di voi e senza di noi l'Europa avrebbe un altro aspetto, non rifulgerebbe della cultura d'occidente.

Non avrebbe conosciuto le voluttà dell'umanesimo, afogherebbe nella barbaria. Le nostre missioni non sono ancora finite e nonostante che siamo dei soldati, lavoriamo adesso per mantenere la pace e la pace mondiale può essere mantenuta solo da quegli uomini che si sono appoggiati sugli ideali eroici e sull'amore della tradizione, amore che non significa incapacità di creare una nuova vita.

Comprende ciò il Vostro capo Mussolini guardando all'antica Roma, capisce questo il nostro capo Piłsudski che amorosamente cura e coltiva la tradizione polacca.

Questa collina di Wawel sulla quale siamo, questa Acropoli della Polonia ha guardata nei secoli verso il sole d'Italia, verso Roma quardarono gli

occhi dei Re, e dei politici che ripetevano col poeta latino Sol nil potes videre maius urbe Roma!

Oggi nuovamente sotto i raggi del sole di maggio salutiamo in terra polacca una ambascieria italiana nel nido dei Jagielloni e a questo sole cantiamo la grandezza di Roma. E adesso cari colleghi sentirete un ciclo di canzoni polacche. Che cosa sia la canzone nella vita dei popoli voi lo comprendete meglio di tutti, come spinga il cuore all'eroismo come insegni lo slancio ed il martirio. La vostra giovinezza veramente illumina i primi passi della gioventù del fascismo, movimento liberatore per la grandezza d'Italia.

Il nostro inno nazionale che voi anche sentirete nel ciclo ne contiene l'ordine di marciare dala Terra d'Italia in Polonia. Voi che compiste il cammino con affetuosa simpatia che profondamente appreziamo sentite le nostre canzoni e ancora una volta vi salutiamo, salutiamo con questi canti, cari amici e colleghi.

Il discorso di congedo dell' On. STARZAK a Cracovia il 19 maggio 1932.

(Przemówienie pożegnalne posła Starzaka).

Il vostro soggiorno in Polonia, la vostra visita a noi tanto gradita, ma sfortunatamente troppo breve, sta per finire. Vorrei, dunque, ancora una volta, affermare la necessità risentita da noi tutti, d'un ravvicinamento ulteriore e durabile fra noi. Nell' incontro delle nostre Unioni — che hanno una simile ideologia del patriottismo — tanto durante la visita della nostra Delegazione in Italia, quanto durante il soggiorno della Vostra illustre compagnia nel paese nostro, vediamo e sentiamo tutti una cosa molto più profonda e piú importante di una semplice occasione di manifestazioni simpatiche a favore di questa amiciza ininterrotta da secoli ed indissolubile fra la Polonia e la Vostra Patria. Vediamo tutti delle nuove e vaste possibilità d'una cooperazione feconda nel nome dell'Idea, che sul fondo di questa amicizia fra le due nazioni, unisce ancora più strettamente le nostre Associazioni, poichè abbiamo la fede incrollabile che soltanto le nazioni sane e forti, educate nel culto del Sacrificio, come noi l'abbiamo compiuto e ne compreso lo spirito, potranno vincere l'attuale confusione del mondo e condurlo verso un avvenire migliore. Le relazioni fra le nostre nazioni erano così vive e la nostra amicizia tanto durevole, poichè esisteva fra di noi, anche nei secoli passati, una collaborazione degli uomini superiori che si trovavano a capo della nazione. Voi avete visitato qui, nelle antiche mura di Cracovia, i numerosi ricordi di questo passato. Qui, nella capitale spirituale della Polonia, e soprattutto presso questo potente focolare della civiltà ch'è da più di cinque secoli l'Università Jagellonica, si può osservare lo sviluppo magnifico di questa collaborazione. Basta ricordare che già nel secolo quindicesimo sono venuti dal Vostro paese illustri umanisti, Niccolò Kopernik, allievo della nostra Università, si è recato da Cracovia in Italia e vi ha trovato, fra di voi, la prima comprensione della sua geniale scoperta che segna un' epoca del pensiero umano; fra di voi, nel paese Vostro egli ha trovato anche i migliori ed i più devoti seguaci dell'opera sua. Qui, a Cracovia venivano più tardi i vostri volontarii per partecipare alle nostre lotte per la libertà; qui, fra gli altri, preparava la sua spedizione l'eroico Francesco Nullo; di qui prima di tutti, accorrevano in Italia i nostri volontarii per combattere insieme con voi, come quelli caduti presso Venezia nel 1849 e di cui la memoria voi avete onorata poco fa a Mestre.

Ora ci auguriamo che l'ultima tappa del Vostro viaggio — Cracovia — Cracovia tanto profondamente polacca nella sua parte storica e tanto italiana nelle bellezze della Vostra arte, sià una fortunata profezia delle nostre relazioni future sempre più strette, della cooperazione fra le nostre Unioni e dell'amicizia eterna fra i nostri popoli. Vorrei in questo momento concentrare nelle mie parole tutti questi sentimenti dell'amicizia fraterna, della gioia di vedervi, della riconoscenza che l'arrivo della vostra Delegazione a accoso nei cuori polacchi, su tutta la vaste terra polacca, dai nostri monti al mare nostro, vorrei poter farlo per gridarvi nel momento della separazione non „addio" mu un „arrivederci".

Evviva l'Italia!

List Gen. Sani'ego do Płk. Beliny Prażmowskiego.

(Gen. Sani, wiceprezes Związku Ochotników Wojennych Italji, pierwszy przywitał Delegację Legjonistów na granicy Włoch i towarzyszył jej w ciągu całego pobytu w Italji).

Mój drogi Pułkowniku i Kolego!

Liczne obowiązki w Związku zatrzymują mnie w Rzymie, podczas gdy Towarzysze moi udają się do Polski, weseli na myśl, że się spotkają z Legjonistami polskimi. Dążę za nimi z uczuciem zazdrości, które wolno wyznać.

Ale nie tyle mi żal nieudałej możliwości brania udziału w serdecznych przyjęciach, któreście im przygotowali, podziwiania Waszego kraju, którego nazwa brzmi we mnie jak głos poezji rycerskiej i bohaterskiej, wizyty u Waszego Marszałka, który tak silnie reprezentuje naszą epokę, ile żal mi, że nie mogę jeszcze raz, znaleźć się razem z Wami i Kolegami Legjonistami, których miałem zaszczyt prowadzić zeszłego grudnia ku Rzymowi.

Jeśli więc czas razem przebyty mógł mi się wydawać krótkim, niemniej wystarczył, by mnie obdarzyć przyjaźnią ze strony wszystkich i każdego, wrodzoną odrazu ze szczerej wzajemnej sympatji i rozwiniętej mocno w krótkim przeciągu dni.

W imię tego uczucia, które jest zawsze żywe i świeże w mem sercu, ja, choć daleki, przyłączam się do pozdrowienia serdecznego, które wyrazić mają dzielnym legjonistom Ochotnicy Wojenni Italji wraz z podziękowaniem za grzeczności, które im wyświadczycie.

Prosząc Cię, Drogi Pułkowniku i Przyjacielu, o złożenie serdecznych uczuć Waszemu Dostojnemu Prezesowi, Pułkownikowi Waleremu Sławkowi, załączam wyrazy serdecznej pamięci i wspomnienia, jak i dla Drogich Kolegów Starzaka, Kleszczyńskiego, Starzewskiego, Wojciechowskiego, Pochmarskiego, Madeyskiego i Morstina.

Wasz

Mario Sani.

Rzym 8 maja 1932. X.

ADONE NOSARI.

Polsko szczęśliwa — do zobaczenia.

Mjri Adone Nosari, jeden z członków Delegacji Ochotników Italji, pioner lotnictwa, a równocześnie wybitny pisarz, dramaturg, publicysta, autor pięknych „Skrzydeł i żagli na Antlantyku" na łamach pisma Związku Woluntarjuszy „Volontà d'Italia", w numerze, poświęconym w całości wycieczce Ochotników Włoskich do Polski, zamieścił serdeczne wspomnienie, które w tłumaczeniu poniżej podajemy do wiadomości naszych kolegów legjonowych jako wymowne echo wrażeń głębokich, wyniesionych z Polski przez naszych włoskich przyjaciół.

Wycieczka, którą my, Ochotnicy Włoscy, odbyliśmy do Polski, pozostanie wśród najdroższych wspomnień mego życia; tych dwanaście dni, spędzonych pomiędzy Bałtykiem posępnym, jednak niepozbawionym romantycznego uroku, a szczytami Tatr, stało się już dla mnie motywem słodkiej tęsknoty.

Gdy mnie, po powrocie do Italji, pytano o wrażenia o Polsce i Polakach, nie umiałem odpowiedzieć, jak tylko urywkami zdań, gdyż wcale trudną jest rzeczą dać syntetyczny obraz kraju, tak rozmaitego a błogosławionego przez boginię obfitości, oraz narodu, który przez tyle lat cierpiał jarzmo trzech tyranów, a teraz odrodzony przez wojnę pracowicie a z fantazją żyje wesół w domu własnym.

Ledwie minęło dziesięć lat, a Polska, powołała do życia swoją awangardę nad morzem, które było jej własnością i do niej wróciło, wybudowała swoje fabryki, stworzyła swoją awjatykę, przywróciła połączenia miastom i wsiom, które doznały tylu cierpień pod trzema różnemi rządami, wpoiła we wszystkich pewność jutra.

Ledwie minęło dziesięć lat, a każdy Polak stał się żołnierzem i takim zostanie i pod wodzą jednego z najbardziej czołowych ludzi naszych czasów, Marszałka Piłsudskiego, pracuje bez wytchnienia dla Ojczyzny odrodzonej. Niema Polaka, któryby nie wierzył w szczęśliwą gwiazdę Polski, gdyż w Polsce jedność narodowa wiąże się z jednością wysiłków dla wspólnego dobra, zdobytego poprzez największe cierpienia.

* * *

Ja, co przez dwanaście dni pozostawałem w serdecznej zażyłości z Legjonistami, którzy wiedzą, czem są zwątpienia, rozczarowania, długotrwałe walki w więzieniu i na otwartem polu, czem jest wreszcie zwycięstwo, czułem w mojem sercu gorejący ten sam ogień, co płonął w ich duszy.

Sympatja pomiędzy nami, Ochotnikami a Legjonistami, miała tę wielką zaletę bezpośredniości. Byliśmy w oficjalnych strojach tylko dla oka, gdyż nie mogliśmy Legjonistom oddać wizyty, przez nich w roku ubiegłym złożonej w Italji, w strojach turystycznych, lecz rzadkie i krótkie były chwile, w których my, prowadzeni przez Coselschi'ego i Pescosolida, byliśmy zmuszeni do oficjalnej grzeczności, ustalonej programem. Wzajemna sympatja usuwała wrażenie wszelkiej oficjalności i czuliśmy się jak koledzy pomiędzy kolegami, zadowoleni, że nasze dzieje są podobne, żeśmy w przeszłości wymieniali między sobą ofiary i krew i że nigdy między Italją a Polską nie zaszła chmura, któraby oddalała jednych od drugich.

Tak, w czasie naszego pobytu w Polsce wygłoszono wiele przemówień, lecz słowo, które jest konieczne dla wyrażenia wzruszeń serca, wcale nie zmniejszyło miłości, która w nas spontanicznie kwitła. Ta miłość, ta ciągła wymiana uczuć serdecznych, trwa także i teraz w cichości naszych serc.

I wszystko teraz jest zmartwychwstawaniem wspomnień, tak, że zarówno ludzie jak i rzeczy, w Polsce oglądane, odżywają przed oczyma naszemi, nie jak we śnie, ale jak w miłej rzeczywistości.

Oto przybycie wczesnym rankiem do Zebrzydowic, oto pierwsze dźwięki hymnów polskich, połączonych z naszymi i pierwsze powitanie Polski na ziemi polskiej, wygłoszone przez dzielnego Legjonistę, Generała Galicę. A dalej — dalej przez Katowice, Sosnowiec, Częstochowę, przez nieskończoną równinę, ozdobioną ciemną smugą malowniczych sosen, wreszcie Warszawa, wielka stolica, która dziwny urok wywiera na tym, co z Południa przybywa.

Trzy dni w Warszawie, trzy dni serdeczności kolegów pomiędzy kolegami; wizyta u Głowy Państwa, człowieka nauki o sławie światowej i u Marszałka Piłsudskiego...

Potem znów na północ do Gdyni, gdzie Polska wykuwa swoje losy nad morzem, które do niej należało i do niej wróciło, a stąd w dół aż do Krakowa i w Tatry, a po drodze Wieliczka, Olkusz, Tarnów i fantastyczny Dunajec, urocze góry Zakopanego aż do brzegu górskiego jeziora, pokrytego jeszcze ciemnym lodem, nieczułego na powiewy wiosny, już kwitnącej na grzbietach lasów.

Scenarjusz prawdziwie feeryczny, który teraz, z oddalenia dni dziesięciu, zapełniam ludźmi, dla mnie niezapomnianymi — i zamknąwszy oczy, by lepiej widzieć, mówię: „odjazd jest poniekąd śmiercią“; tak wyobrażam sobie różne chwile, w których moi towarzysze i ja opuszczaliśmy różne gościnne miejsca Polski, wyciągnięciem rąk żegnając tego, co został, a który był przez godzin kilka — bratem.

Polsko, o wielka Polsko Piłsudskiego, bogata w cierpienia i minione bohaterstwa, gotowa na wszystko dla obrony swych ognisk, nie żegnaj mi, lecz — do zobaczenia!

Do zobaczenia, Polsko, odrodzona własnym czynem, Polsko tak bliska tego, by nareszcie być już zupełnie szczęśliwą.

ANCORA QUALCHE PAROLA DI CUORE

JESZCZE KILKA SŁÓW SERDECZNYCH

Pubblicando il numero del „Legjon“ dedicato al soggiorno dei Volontari da noi, benché é giá passato un pó di tempo dalla Loro partenza nondimeno ricordiamo con l'indiminuita forza i momenti incantevoli insieme vissuti. Forse sono ancora piú luminose queste ore nella perspettiva del passato e dalla nebbia dei ricordi escono piú vivamente ancora le care e belle figure dei nostri Amici Italiani che sembrano esserci tanto vicino. E ci pare che parliamo con Loro, che cantiamo insieme „la Giovinezza“ e „la Prima Brigada“, che ci confesiamo i nostri pensieri e sentimenti, le nostre cure e tormenti, che sono legati ora ai grandi travagli mondiali che sono cosí vivi e tormentosi, specialmente quando si tratta della nostra amicizia, della collaborazione dei nostri due popoli, del popolo polacco ed italiano.

Ma questi pensieri e tormenti non possono in nulla annubilare il sole della fratellanza d'armi fra il Volontario Italiano ed il Legionario Polacco. Qualunque ne sia la situazione, proprio noi Volontari e Legionari distruggeremo le nubi e le contrarietá lavorando senza posa per la grande e luminosa tradizione della cavalleresca e sacrifiziosa

Gdy wydajemy numer „Legjonu“, poświęcony gościnie Ochotników Włoskich w Polsce, choć minęło już trochę czasu od chwili rozstania, z niczem niezmniejszoną siłą wzruszenia wspominamy urocze, wspólnie przeżyte chwile. Może nawet przez pryzmat oddalenia jeszcze piękniejszym blaskiem jaśnieją minione godziny, a z mgły wspomnienia tem żywiej wychylają się ku nam dorodne, piękne, słońcem Południa opromienione postacie naszych Przyjaciół włoskich i zdają się być blisko przy nas. I zda się nam, że rozmawiamy z nimi, śpiewamy wspólnie „Giovinezzę“ i „Pierwszą Brygadę“, że wspólnie sobie wyznajemy nasze wzruszenia, myśli i uczucia i nasze troski i niepokoje, które teraz w związku z wielkiemi niepokojami świata, są tak żywe i trapiące, szczególnie nawet, gdy idzie o sprawę naszej wzajemnej przyjaźni, o współpracę naszych obydwu narodów: polskiego i włoskiego.

Lecz w niczem te myśli, te niepokoje, nie mogą zamącić słońca braterstwa broni pomiędzy Ochotnikiem włoskim, a Legjonistą polskim. Przeciwnie, jakakolwiek będzie konjunktura ogólna, my właśnie, Ochotnicy i Legjoniści, w swoich krajach rozpraszać będziemy wszelkie chmury i przeciwności, a pracować usilnie, by wielka i świetlana tradycja rycerskiej a ofiarnej przyjaźni polsko-włoskiej, z pod promienistego znaku Garibaldi'ego, Mickiewicza i Nulla, dalej i coraz mocniejszem światłem rozpalała się i na drogach współczesnej Italji i współ-

amicizia italo-polacca nello spirito di Garibaldi, Mickiewicz e Nullo e che si allargasse sempre piú sulle vie dell'odierna Italia di Mussolini e dell'odierna Polonia di Piłsudski.

Siamo profondamente persuasi che le nostre due Delegazioni, dei Legionari per l'Italia e dei Volontari per la Polonia, hanno compiuto molto per la reciproca conoscenza, vedendo da vicino le condizioni di vita e gli scopi attuali che debbono servire a superare le ostili influenze nel campo della politica estera rafforzando l'amicizia fra coloro di cui parole e cuori debbono esser apprezzati fra questi che diedero il sangue e vita per la Libertá e Grandezza dei due popoli.

L'amicizia legata direttamente si sviluppa sempre piú. Un vivo scambio di pensieri e corrispondenza che si é adesso sviluppata fra le direzioni delle nostre organizzazioni ed i camerati, „La Volontà d'Italia" il settimanale dei Volontari Italiani e la nostra rivista il „Legjon" serve piú ancora al consolidamento dei sentimenti d'amicizia e al continuo informarsi di ció che ci dispiace e piace.

Ricordando ancora una volta i Cari nostri Ospiti co un „Vale" non é lecito di dimenticare a tutti questi nostri collaboratori che si sono trovati nel nostro piú ristretto circolo e che ci hanno prestato tanto fatica e cuore che il ricevimento degli ospiti sia il migliore.

Prima di tutto il nostro caro amico, e seguace della stessa idea il redattore Leonardo Kociemski che dal 1905 é uno dei piú ferventi propugnatori dell'amicizia italo-polacca. Addetto a le Delegazioni da parte dell'Ambasciata polacca a Roma, ha collaborato indubitabilmente nell'avvicinamento come interprete straordinario, oratore e conoscitore dei due paesi — a Lui prima di tutto i nostri cordiali ringraziamenti per la grande fatica e la calda fiamma di cuore espressa con tanto sacrificio e con tanta efficacia per il bene delle nostre due organizzazioni, e speriamo, per i nostri due popoli.

Calde parole di ricordo e ringraziamento per tutti altri nostri amici. Se si tratta di Cracovia dove si pubblica il „Legjon" si meritò la nostra gratitudine il padre dottore Taddeo Kruszyński, Vicepresidente della Dante Alighieri, conoscitore dell'arte czesnej Polski, Italji Mussoliniego i Polski Piłsudskiego.

Jesteśmy przekonani niezbicie, że obydwie nasze Delegacje, Legjonistów do Włoch i Ochotników do Polski, dokonały wiele dobrego na rzecz poznania się wzajemnego, przypatrzenia się zbliska warunkom życia i najaktualniejszym naszym wzajemnym dążeniom, w rezultacie na rzecz zwalczania wrogich nam wpływów na terenie zagranicznym przez utwierdzenie przyjaźni pomiędzy tymi, których słowa i serca w największej winny być cenie, pomiędzy tymi, co krew i życie nieśli w ofierze za wolność i Wielkość obydwu narodów.

Nawiązana zresztą bezpośrednio nić przyjaźni, snuje swój wątek dalej. Żywa wymiana myśli i częsta korespondencja, jaka się obecnie rozwinęła pomiędzy zarządami naszych organizacyj, oraz między poszczególnymi członkami, pisma naszych obydwu organizacyj, „Volonta d'Italia", organ Ochotników włoskich i nasz „Legjon" — wszystko to służy w dalszym ciągu do pogłębiania uczuć przyjaźni, a zarazem do ciągłego wzajemnego informowania się o tem, co jest przedmiotem naszej wspólnej troski czy radości.

* * *

Gdy zaś wspominamy jeszcze raz na łamach naszego pisma drogich nam Gości, z tem jeszcze jednem „Vale" na myśl nam przychodzą równocześnie ci wszyscy, którzy w naszem najbliższem znaleźli się gronie i którzy nam wiele dopomogli w możliwie jak najlepszem przyjęciu Gości.

W pierwszym zaś rzędzie jakże żywo przypomina się nam serdeczny nasz przyjaciel i żołnierz tej samej idei, redaktor Leonard Kociemski, który, jako emigrant polski z r. 1905 osiadłszy we Włoszech, stał się tam jednym z najgorętszych rzeczników propagandy przyjaźni polsko-włoskiej. On to, biorąc udział z ramienia polskiej ambasady w Rzymie w obydwu Delegacjach, Legjonistów we Włoszech i Ochotników w Polsce, jako świetny tłumacz, jako mówca, jako doskonale obeznany ze stosunkami u obydwu narodów, przyczynił się niewątpliwie w dużym stopniu do ułatwienia w zbliżeniu się koleżeńskiem między Legjonistami a Ochotnikami włoskimi — i jemu też w pierwszym rzędzie spieszymy serdecznie podziękować za trud wielki i gorący żar serca, wyrażony tak ofiarnie a skutecznie dla dobra naszych obydwu organizacyj, a wierzymy i naszych obydwu narodów.

Serdeczne słowa wspomnienia i podziękowania wyrażamy i wszystkim innym przyjaciołom naszym. Jeśli idzie o Kraków, gdzie „Legjon" wychodzi, to przedewszystkiem na gorące słowa naszej wdzięczności zasłużył Ks. Prof. Dr. Tadeusz Kruszyński, wiceprezes Tow. Dante Alighieri, który jako gorący miłośnik i znawca sztuki włoskiej a zarazem doskonale władający językiem włoskim, pomógł nam

italiana che ci aiutó nel mostrare agli ospiti nostri le bellezze dell'antica Cracovia.

E ancora se si tratta della nostra rivista e dell'aiuto nella redazione della parte italiana si meritó parole di cordiale gratitudine da parte nostra il professore Adalbero Meisels, l'autore del primo libro sul Maresciallo Piłsudski in italiano, noto propugnatore da dodici anni dell' amicizia italo-polacca e degli scambi nel campo di cultura.

Parole di grato ricordo si meritó la Sign. Nella Nucci, lettrice d'italiano all'Universitá di Cracovia, come pure la Sign. Marina Begey della famiglia dei caldi amici della Polonia e nipote del fondatore dei seguaci di Towiański in Italia.

Ricordando in questo momento i nostri Cari Ospiti e tutti che c'erano vicino con consiglio e cuore - desideriamo nella chiusura del nostro numero esprimere i sentimenti che nutriamo, seguendo il nostro Collega ed Amico italiano il Red. Nosari:

ITALIA DEL BEL SOLE — ARRIVEDERCI!

wiele w oprowadzaniu Gości po Krakowie i odsłonięciu przed nimi piękna zabytków starego Krakowa. Również, szczególnie, gdy idzie o pismo nasze i pomoc w redagowaniu części włoskiej, na słowa serdecznej wdzięczności z naszej strony rzetelnie zasłużył Prof. Wojciech Meisels z Wieliczki, autor pierwszej książki włoskiej o Marszałku Piłsudskim, znany u nas propagator polsko - włoskiej przyjaźni na polu wzajemnej wymiany kulturalnej od lat dwunastu.

Na słowa miłego wspomnienia zasłużyły także p. Nulla Nucci, lektorka języka włoskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, autorka cennych prac włoskich o pisarzach polskich, jak też p. Marina Begey, pochodząca ze znanej w Turynie rodziny, gorących przyjaciół Polski, a wnuczka założyciela koła Towiańczyków włoskich, chwilowo bawiąca na studjach polonistycznych w Krakowie.

* * *

Wspominając zaś w tej chwili jeszcze raz naszych Drogich Przyjaciół włoskich i tych wszystkich, którzy w gronie wspólnem radą i sercem byli z nami, gdy w zamknięciu tego numeru pisma naszego pragniemy jednem słowem wyrazić przejmujące nas w tej chwili uczucia, w ślad za naszym Kolegą i Przyjacielem włoskim Red. Nosari'm wołamy:

SŁONECZNA ITALJO — DO ZOBACZENIA!

Dwa pisma Płk. Sławka

do Ochotników Italji.

NA PRZYWITANIE DELEGACJI WŁOSKIEJ NA GRANICY POLSKI.

Szef Delegacji włoskiej poseł Coselschi w Zebrzydowicach otrzymał z rąk gen. Galicy następujące pismo płk. Sławka:

Drogi Prezesie i Kolego!

Z serdeczną radością witam w Polsce Pana i wszystkich członków Delegacji prowadzonej przez Niego. Pragnę, by to moje powitanie doszło Was w chwili, gdy przekraczacie granice Polski w tym celu prosiłem o wręczenie Panu tego listu Gen. Galice, jednego z moich najserdeczniejszych współpracowników w Zarządzie Związku Legjonistów Polskich, i szczerego przyjaciela Italji, który razem z wiceprezesem Władysławem Starzakiem Wam towarzyszyć będzie w podróży do Warszawy.

Wkrótce będę miał przyjemność pozdrowić Was osobiście, lecz zanim to nastąpi, mam nadzieję, że już pierwsze godziny Waszego pobytu w Polsce Was przekonają o ogólnej sympatji, którą żywią moi rodacy dla Waszej wielkiej Ojczyzny. W Was widzą oni spadkobierców żołnierzy, którzy za Waszą i naszą wolność przelali Swą chlachetną krew, spadkobierców Waszego sławnego „Risorgmento"; w Was pozdrawiają oni bohaterskich ochotników ostatniej wojny, godnych przedstawicieli nowej Italji, Italji Mussoliniego, który zadziwił świat swoim wielkim rozmachem.

Niech przybycie Wasze będzie dobrą wróżbą; niech pobyt Wasz między nami będzie szczęśliwy. Tradycyjna przyjaźń, która łączy oba nasze narody, niechaj umocni się tem wydarzeniem.

Załączam dla Pana Drogi Prezesie i Kolego oraz dla wszystkich Pańskich Towarzyszy jaknajserdeczniejsze wyrazy i życzenie rychłego zobaczenia się w Warszawie.

Szczerze oddany

Walery Sławek.

NA POŻEGNANIE.

Po powrocie do Italji poseł Coselschi otrzymał od płk. Sławka depeszę następującej treści:

Gorąca sympatja, z jaką legjoniści wraz z ludnością Warszawy, Pomorza, Krakowa i wszystkich województw witali walecznych Ochotników Italji potwierdza na nowo trwałość idealnych węzłów, które łączą nasze narody i daje rękojmię szczęśliwej przyszłości. Proszę był miarodajnym tłumaczem tych uczuć u Waszego Wielkiego Wodza. Tobie Drogi Kolego najserdeczniejsze pozdrowienia.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich w Warszawie.
Redakcja: Bolesław Pochmarski i Władysław Starzak. Redaktor odpowiedz.: Ludwik Ruszkowski.
Zakłady Graficzne „STYL" w Krakowie, ul. Krupnicza L. 6.| Telefon Nr. 111-02 — Pod zarządem Michała Twardosza

Zakłady Graficzne „STYL" w Krakowie, ul. Krupnicza L. 6, telefon Nr. 111-02 — pod zarządem Michała Twardosza.